BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W BIAŁYMSTOKU CZYTELNIA CZASOPISM

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 48 (9305) Białystok — Łomża — Suwałki, 6—7—8 marca 1981 r. Nakład: 200.326 A—B Cena 1 zł

# POSIEDZENIE Biura Politycznego KC PZPR

**WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 5 bm. zapoznało się ze sprawozdaniem delegacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XXVI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.**

**Podkreślono szczególną i doniosłą rolę przebiegu i uchwał XXVI Zjazdu dla Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, dla rozwoju państwa radzieckiego, dla międzynarodowego Ruchu Komunistycznego i Robotniczego dla umocnienia jedności i zwartości bratnich państw socjalistycznych oraz dla dalszych konsekwentnych dążeń do odprężenia i zapewnienia pokojowego rozwoju świata.**

**Wnikliwa analiza sytuacji jak i program partii komunistów radzieckich zawarty w referacie sekretarza generalnego KC KPZR LEONIDA BREŻNIEWA, w uchwałach XXVI Zjazdu dotyczący polityki wewnętrznej i zagranicznej Kraju Rad spotkał się z dużą uwagą i żywym oddźwiękiem w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i w społeczeństwie polskim.**

**Biuro Polityczne wyraziło pełną aprobatę dla działalności delegacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XXVI Zjeździe KPZR.**

**Popierając w pełni linię i program XXVI Zjazdu podkreślono znaczenie polityki i strategii społeczno-gospodarczej państwa radzieckiego, rozwoju budownictwa komunistycznego w ZSRR, nowych, doniosłych inicjatyw tworzących wszechstronny, perspektywiczny program pokoju, umocnienia jedności państw wspólnoty socjalistycznej, ich pomyślnego rozwoju i wspólnej walki o rozbrojenie, umocnienie międzynarodowego bezpieczeństwa i rozwoju współpracy między narodami.**

**Przebieg XXVI Zjazdu oraz podjęte na nim uchwały stanowią wyraz głęboko humanistycznych celów, są źródłem inspiracji i doświadczeń dla wszystkich partii komunistycznych.**

**W tym kontekście podkreślono doniosłe znaczenie XXVI Zjazdu KPZR dla twórczego rozwoju marksizmu-leninizmu, dla upowszechniania i praktycznej realizacji myśli leninowskiej.**

**Biuro Polityczne przykłada wielką wagę do upowszechnienia uchwał i treści XXVI Zjazdu KPZR w szeregach PZPR i w całym społeczeństwie polskim, do twórczego wykorzystania bogatych doświadczeń komunistów radzieckich.**

**Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem rozmów polskiej delegacji na Zjazd z kierownictwem partii i państwa radzieckiego. Stwierdzono, że stanowią one ważne wydarzenie dla rozwoju polsko-radzieckiej współpracy we wszystkich dziedzinach i są potwierdze-**

Ciąg dalszy na str. 2

## wiadomości dnia

### Plenum KC FPK

▶ *PARYŻ — W Paryżu rozpoczęło się plenarne posiedzenie KC Francuskiej Partii Komunistycznej. Jak poinformował dziennik „Humanite" — porządek obrad przewiduje referat i dyskusję na temat działalności partii w związku z najbliższymi wyborami prezydenckimi we Francji.*

### Odznaczenie Nikołaja Bajbakowa

▶ *MOSKWA — Za wielkie zasługi wobec państwa radzieckiego i z okazji 70 rocznicy urodzin Nikołaj Bajbakow, wicepremier ZSRR, przewodniczący Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR d/s Planowania, otrzymał tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej oraz Order Lenina i Złoty Medal „Sierp i Młot".*

### Ambasador Holandii opuścił ChRL

▶ *PEKIN — Ambasador Holandii w Pekinie opuścił Chińską Republikę Ludową na żądanie władz tego kraju, które wyraziły w ten sposób dezaprobatę dla holendersko-tajwańskiego kontraktu w sprawie budowy okrętów podwodnych. Stosunki dyplomatyczne ChRL — Holandia zredukowane zostały do szczebla charge d'affaires.*

### Prezydent Iranu o wstrzymaniu ognia

▶ *BEJRUT — Prezydent Iranu, Abolhasan Bani Sadr, przemawiając do 100 tys. osób zgromadzonych na terenie uniwersytetu teherańskiego stwierdził, że wstrzymanie ognia oraz wycofanie oddziałów irackich musi nastąpić jednocześnie, na zakończenie wojny, która trwa już 5 miesięcy. Oznacza to, iż Bani Sadr odrzucił propozycje zawieszenia broni, z jakimi przybyli do Teheranu członkowie misji dobrych usług wydelegowani przez konferencję islamską.*

### Terror w Gwatemali

▶ *BRASILIA — Nieznani sprawcy zabili w środę profesora gwatemalskiego uniwersytetu San Carlos. Jorge Palacios Motta jest już piątym profesorem zabitym w okresie ostatnich dwóch tygodni.*

*Ugrupowania skrajnej prawicy od dawna publicznie głoszą pogląd, jakoby uniwersytet był wylęgarnią komunizmu. Szacuje się, że w ciągu ostatniego roku zamordowanych zostało około 60 osób spośród studentów i personelu uczelni.*

## Komunikat RTV

**Dnia 6 bm. Telewizja Polska i Polskie Radio w programach pierwszych o godzinie 9.55 i 16.00 przeprowadzi transmisje z obrad Sejmu PRL.**



- **Uśmiechu, kiedy o uśmiech trudno**
- **Szczęścia, jakiego Wam trzeba**
- **W Dniu Kobiet i na wszystkie inne dni**
- **Życzy swoim Czytelniczkom**

**— Redakcja**

## Z udziałem W. Jaruzelskiego

# Inauguracyjne posiedzenie Rady Gospodarki Żywnościowej

**WARSZAWA (PAP) — Z udziałem prezesa Rady Ministrów, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego odbyło się 5 bm. w Warszawie inauguracyjne posiedzenie Rady Gospodarki Żywnościowej, powołanej uchwałą Rady Ministrów z dnia 20 lutego br.**

W skład Rady, która jest organem koordynującym i opiniodawczo - doradczym rządu w sprawach polityki rolnej i rozwoju gospodarki żywnościowej, wchodzą rolnicy, działacze samorządowi, naukowcy, przedstawiciele resortów współdziałających i pracujących na potrzeby gospodarki żywnościowej, organizacji społeczno-gospodarczych i spółdzielczych działających na wsi, reprezentanci administracji i służby rolnej. Prezydium Rady tworzą: przewodniczący — **Roman Malinowski**, członek Prezydium NK ZSL, wicepremier, zastępcy przewodniczącego: **Andrzej Jedynak** — wiceprezes Rady Ministrów, **Jerzy Wojtecki** — członek Prezydium Rządu, minister Rolnictwa, **Eugeniusz Gorzelak** — zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz sekretarz Rady **Kazimierz Olesiak** — dyrektor gabinetu wiceprezesa Rady Ministrów.

Na pierwszym posiedzeniu omówione zostały sprawy dotyczące programu i trybu działalności Rady Gospodarki Żywnościowej ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień, które zostaną podjęte w najbliższych miesiącach.

Ciąg dalszy na str. 2

WSZECHNICA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

## Nowe oblicze Ameryki

**— W ostatnich słowach książki napisanej dziesięć lat temu („W kręgu mitu amerykańskiego") postawił Pan pytanie skierowane ku przyszłości: co czeka społeczeństwo amerykańskie w najbliższych latach — dalsza polaryzacja i narastanie konfliktów, czy też zjednoczenie na gruncie jakiejś nowej ideologii? Powtórzmy to pytanie dzisiaj.**

— Dziś taka propozycja ideologiczna już jest. Trudno powiedzieć w jakim stopniu spełni ona swoją rolę; czy, na przykład, nie powstaną w najbliższym czasie konflikty nowego rodzaju, ale płaszczyzna porozumienia i integracji rysuje się wyraźnie. Jest nią obrona i umocnienie dotychczasowego dorobku USA, czyli neokonserwatyzm.

**— Jak powstał i, z czego on wynika? Czy nie jest on reakcją na niebezpieczeństwa, które dały o sobie znać w ostatnich latach? Na kryzys energetyczny, wojnę w Wietnamie, zniszczenie środowiska... Stany Zjednoczone są bogatym krajem, a im ktoś bogatszy, tym ostrzej reaguje na zagrożenie.**

— To prawda, w latach siedemdziesiątych było wiele rozczarowań, ale one tylko przyspieszyły proces, który ciągnął się znacznie dłużej — w wielu sferach, nie tylko w świadomości społecznej. Aby to zrozumieć, trzeba sięgnąć do historii.

**— Sięgnijmy więc.**

— Ideologia amerykańska ostatnich 150 lat była dość jednolita. Zamykała się głównie w zasadach równych szans i możliwości oraz niczym nie skrępowanej wolności jednostki. Ten liberalizm odpowiadał i aspiracjom, i strukturze społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, które było w XIX wieku społeczeństwem drobnych i średnich posiadaczy. Chcieli oni realizować swoje interesy nie skrępowani przez państwo czy też potężniejszych od siebie. W końcu stulecia to się zmieniło, zaczęła następować koncentracja kapitału, powstały wielkie monopole, które przejęły władzę, natomiast ideologia pozostawała bez zmian. Zmiany przyszły w latach trzydziestych, kiedy to zaczęto głosić, że w warunkach różnicowania się społeczeństwa, powstawania proletariatu, państwo powinno podjąć się działań na rzecz słabszych grup społecznych. Przełomową rolę odegrał tu Wielki Kryzys, kiedy to bogaci stali się bogatsi, a biedni biedniejsi.

Ciąg dalszy na str. 3

**Kilka tygodni temu przebywałem w Hajnówce. Nie trzeba było być wnikliwym psychologiem, aby natychmiast wyczuć, że w mieście panowało napięcie. Wiadomo: znowu pogotowie strajkowe. Gdy spytałem miejscowych działaczy partyjnych o przyczynę ogłoszonego pogotowia strajkowego, wyjaśnili, że spór idzie o jakiś biuletyn.**

**Jakiś? To mnie zaintrygowało. Czyżby działacze aparatu partyjnego nie widzieli na własne oczy ani jednego z dziesięciu numerów białostockiej „Solidarności"? Okazało się z dalszej rozmowy, że istotnie nie widzieli i nie czytali. Wyjawili szczerze, że zdani są na dobrą wolę przygodnych ludzi, którzy czasem podrzucą im jakieś ulotne pismo, krążące po zakładach.**

# Co robić?

A przecież — jak później się zwierzyli — i im ogłoszono pogotowie na wypadek strajku. Mieli rozmawiać z ludźmi, agitować ich za nieprzerwaniem pracy, potrzebą stabilizacji i porządku. Nie ukrywali, że są raczej bezradni. Po prostu nie mają wyczerpującej informacji o aktualnej sytuacji w kraju i regionie, a więc i argumentów do działań propagandowo-agitacyjnych.

Czy tylko oni znaleźli się w takiej sytuacji? Obserwacje poczynione w dwóch sąsiednich województwach utwierdzają mnie w przekonaniu, że jest to zjawisko o szerszym, powszechniejszym zasięgu. Na posiedzeniu jednego z zespołów przedzjazdowych przy KW PZPR w Białymstoku wyrażono niepokojącą opinię, że z informacją wewnątrzpartyjną jest gorzej niż kilka miesięcy temu. Być może, iż była to ocena nieco przesadna. Ale nie zmienia to faktu, że problem informacji i informowania nadal pozostaje sprawą o kluczowym znaczeniu dla działalności partyjnej, w tym szczególnie propagandowo-agitacyjnej.

I tu całkowicie podzielam pogląd, wyrażony na VIII Plenum KC przez I sekretarza KW w Białymstoku Stefana Zawodzińskiego, że jawność życia publicznego, a więc i wiarygodność informowania społeczeństwa, jest podstawowym warunkiem prawidłowego przebiegu procesu socjalistycznej odnowy. Jeśli tu nie nastąpią radykalne, zasadnicze zmiany, trudno marzyć o tym, aby partia mogła przejść do ofensywnego, politycznego działania.

Sądzę, że warto się zastanowić nad tym, co należy uczynić, aby partia, jej ogniwa organizacyjne mogły wreszcie się otrząsnąć z odrętwienia i nawiązać autentyczny, rzetelny dialog ze społeczeństwem, zadzierzgnąć z nim zrównoważone partnerstwo i współdziałanie. Nie można dłużej tolerować swoistej luki politycznej, jaka wytworzyła się w kraju, a więc i w naszym regionie.

Dziś nikt już nie neguje, że w naszym kraju toczy się ostra walka polityczna. Kto, z kim i o co walczy, jakimi środkami i metodami? Pytania tylko pozornie jednoznaczne. A jeśli przyjmiemy taką tezę, to i odpowiedzi nie mogą być pochopne i dwuznaczne, dyktowane potrzebami utylitarnymi i koniunkturalnymi. Trzeba się zgodzić, że i u nas, podobnie jak w każdym kraju na świecie, istnieją i działają przeciwnicy polityczni, występujący przeciwko socjalizmowi, władzy ludowej, partii.

Należy im wydać walkę. Oczywiście, polityczną. Tylko taka w obecnej sytuacji wchodzi w rachubę. Ale powstaje pytanie, wielekroć zresztą powtarzane na zebraniach partyjnych: jak ich zidentyfikować? jakie przyjąć kryteria kwalifikujące kogoś do sił antysocjalistycznych? W przeszłości rzeczową, pełną i wiarygodną ocenę, weryfikację i argumentację często zastępowano nazwiskami, epitetami, sloganowymi cenzurkami.

Teraz ludzie, w tym także członkowie partii, chcą znać poglądy, działania i cele przeciwników socjalizmu. Przecież nie podlega dyskusji, że w minionych latach jakże często nadużywano takich pojęć jak „rewizjonista", „krytykant", „gracz polityczny", „rozrabiacz". Wielu uczciwym ludziom, opowiadającym się za socjalizmem i partią, wyrządzono niepowetowaną krzywdę.

Jak wiadomo, na fali sierpniowych strajków i protestów zrodził się potężny, niezależny ruch związkowy i samorządowy. Jest faktem, że ścierają się w nim różne siły i tendencje społeczno-polityczne, od umiarkowanych do radykalnych. Czy jednak można cały ruch związkowy przeciwstawiać partii? A takie próby, bądźmy szczerzy, dają o sobie znać. Podobna zresztą sytuacja występuje również w ruchu młodzieżowym i samorządowym. Linie podziału i tu są zróżnicowane, pogmatwane.

A w samej partii? Po raz drugi z kolei z dużą siłą powraca znowu fala obrachunkowa. Komplikuje to przebieg dyskusji przedzjazdowej, utrudnia albo wręcz uniemożliwia podjęcie konstruktywnych, praktycznych działań. W ogniwach partyjnych ścierają się różne poglądy i propozycje koniecznych zmian strukturalno-organizacyjnych i polityczno-ideologicznych.

Wielu działaczy aparatu partyjnego przeraża ten ciągły ferment. Uważają bowiem, że zagraża jedności i zwartości partii. Częściowo można im nawet przyznać rację. Ale nie wolno zgodzić się z krańcowymi, jednostronnymi ocenami i opiniami. Autentyczny, szczery i twórczy ruch umysłowy i swobodna wymiana poglądów na temat zaszłości i przyszłości był w partii potrzebny, wręcz niezbędny. I nie jest ważne, kto go zainspirował, zorganizował i kieruje powszechnym, partyjnym dialogiem przedzjazdowym. Istotne jest to, że trwa i — jak sądzę — z pożytkiem dla partii i społeczeństwa.

W moim osobistym przekonaniu jest to przejaw żywotności i siły partii, która mimo popełnionych błędów i porażek, potrafi jednak krytycznie spojrzeć na to co w jej przeszłości było dobre i złe, pożyteczne i szkodliwe. Zaryzykuję nawet tezę, że jest to właśnie przejaw konkretnej działalności partyjnej, odgrywającej ważną rolę w przygotowaniu zmian funkcjonalno - organizacyjnych i programowych, jakie stworzy IX Zjazd. Bez powszechnej, demokratycznej dyskusji byłoby to niemożliwe.

Ale ciągle jednak powraca pytanie: czy partia robi już wszystko co wynika z potrzeby i nakazu chwili? Czy myślenie obrachunkowe nie przesłania myślenia konstruktywnego? Wydaje się, że i tu nie ma w ocenach jednoznaczności i klarowności. Pamiętajmy przecież, iż w dyskusji przedzjazdo-

Ciąg dalszy na str. 3

*24 godziny z życia kobiety*

# Żeby była najpiękniejsza

**ZAPIS PIERWSZY. PRZY TELEFONIE.**

Po północy chce się coraz bardziej spać, wiejące przez szpary w oknie mroźne powietrze już nie orzeźwia. Właściwie można by się zdrzemnąć, okryć kocem, piecyk elektryczny ogrzewa nogi. Telefon jest w zasięgu ręki; wystarczy jeden sygnał, aby złapać słuchawkę.

— Pogotowie kolejowe, słucham...

Tylko w nocy zdarzają się spokojne godziny. W dzień jest tu po prostu piekło. Wezwania, przewozy, zabiegi, wizyty. A karetki dwie, albo trzy, zamiast potrzebnych pięciu. Części zamiennych brak, samochody stoją. W nocy dwie ekipy na ogół wystarczają. Lekarz ogólny i pediatra, dwóch sanitariuszy, dwóch kierowców. No i dyżurna dyspozytorka, dziś od godziny dwudziestej Teresa Wiszowata. Na głowie biały czepek z czerwonym paskiem. Położna. Jej zadanie to wysłać pomoc wzywającemu. W razie pilnej potrzeby, gdyby nie było już karetki kolejowej, może zwrócić się do pogotowia miejskiego. Na przykład w razie wypadku. Odpukać!

To przecież na jej dyżurze zdarzył się ten wypadek na przejeździe kolejowym, koło Orlanki. Pierwszy meldunek brzmiał strasznie; że dwadzieścioro dzieci z osinobusa nie żyje. Nie wysyłano wtedy karetek z Białegostoku, tylko z Siemiatycz i Bielska. Bliżej było.

Teraz już dyżuruje tylko przy telefonie. Jak się ma 25-letni staż, to potrzebna jest spokojniejsza praca. Ale ileż to razy w życiu sama wyjeżdżała do pacjentek, ile przyjęła porodów. Nie, nie notowała. Najpierw dwa lata praktyki w klinice przy ul. Warszawskiej, a dwadzieścia trzy tutaj, w pogotowiu kolejowym. I trochę w pogotowiu miejskim, na pół etatu.

Na stoliku leży teczka ze stosem specyfikacji i zamówień. Trzeba się za to zabrać, pora bowiem na złożenie kwartalnego zamówienia na leki, które wysyła się do Składnicy Sanitarnej w Warszawie. Zaopatrzenie pogotowia w leki to jej dodatkowy obowiązek.

Dawno tak nie było, żeby zamówienie zrealizowano w całości. Ciągle brak jakichś leków. Przez rok nie dostarczano zwykłego rywanolu, są kłopoty ze środkami opatrunkowymi. Ale w kolejowej służbie zdrowia wcale nie jest najgorzej, jakoś sobie wszyscy radzą, odbywa się wymiana między placówkami...

Przed okienkiem staje pacjent.

— Słucham, co się stało?

— Uderzyłem się w rękę. Głos troszeczkę bełkotliwy, na ręce obrzęk.

— To się stało w pracy?

— Tak, tak, w pracy.

— Jak wypadek w pracy, to musimy pobrać krew.

— Nie, nie! To było w domu...

No tak, wódka. To już nie pijaństwo, a potop alkoholowy. Ile to razy wysyła się karetkę do pijaka na dworcu. A ten wypadek, gdy drezyna osobowa wpadła na stojący pociąg towarowy? Też przez wódkę. Pojechały wtedy wszystkie kolejowe karetki i „erka" z miejskiego, i specjalne pogotowie techniczne. Dzieci opowiadają, że nawet młodzież w szkole pije.

Dzwoni telefon. Nie, pomyłka. Dobrze, że nie fałszywe wezwanie, a była taka seria „dowcipów". Ludzie nie mają sumienia. Jedzie karetka gdzieś pod Łapy, albo pod Gródek do rzekomo umierającego, a tymczasem ktoś naprawdę chory może nie doczekać pomocy. Albo wezwania do kataru czy

Ciąg dalszy na str. 4

# Inauguracyjne posiedzenie Rady Gospodarki Żywnościowej

Ciąg dalszy ze str. 1

Otwierając posiedzenie premier **Wojciech Jaruzelski** podziękował członkom Rady Gospodarki Żywnościowej za przyjęcie zaproszenia do udziału w jej pracach. Jesteśmy przekonani — powiedział — że tak reprezentatywne grono osób, skupiające wybitnych naukowców, znakomitych praktyków rolnictwa, reprezentantów spółdzielczości wiejskiej, przedstawicieli rządu i różnych instytucji, będzie w sposób kompetentny, autentyczny i wiarygodny służyć cenną radą i pomocą kierownictwu rządu w realizacji polityki rolnej i żywnościowej, do której przywiązujemy ogromną wagę i która ma wielkie ogólnonarodowe znaczenie. Pragniemy, by w działalności Rady znalazła stosowne, aktywne podejście problematyka wynikająca z wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie rozwoju rolnictwa oraz gospodarki żywnościowej.

Akcentując, iż Rada Gospodarki Żywnościowej jest organem opiniodawczo-doradczym i koordynującym Rady Ministrów, premier wyraził przekonanie, że będzie ona wnikliwym i krytycznym doradcą rządu, zbiorowym ekspertem i inspiratorem działań dotyczących warunków produkcji rolnej, inicjatorem w sprawach doskonalenia systemu zarządzania, organizacji produkcji, rozwoju i wykorzystania sił twórczych rolnictwa i całego kompleksu żywnościowego.

Ocena wyników produkcji, stanu zaopatrzenia w niezbędne środki wytwarzania pochodzenia przemysłowego, sposobu wykorzystania ziemi, techniki, budynków, urządzeń stwarza — podkreślił mówca — duże możliwości do rozwijania inicjatyw, do przekazywania opinii ze strony Rady. Apelujemy do niej o pomoc w kształtowaniu i rozwijaniu autentycznego samorządu rolniczego, przekazywaniu najcenniejszych doświadczeń w tym względzie. W sytuacji ogromnych trudności i niedoborów, które wieś odczuwa szczególnie dotkliwie, trudno jest zapewnić już dzisiaj rolnictwu to wszystko, co jest mu do produkcji niezbędne. Dlatego inicjatywa, zaradność, gospodarność, współpraca sąsiedzka, szeroka kontrola społeczna oraz odpowiednia pozycja samorządu rolniczego są niezwykle cenną wartością. Liczymy, że działalność Rady dostarczy w tym względzie wiele ważnych i pożytecznych impulsów. Rząd ze swej strony będzie zmierzać do kształtowania stosunków z producentami rolnymi na zasadach poszanowania i korzyści socjalistycznego państwa oraz wszystkich sektorów rolnictwa, wszystkich polskich rolników.

Bardzo liczymy również na to, że Rada podejmie szeroko problem wykorzystania w naszej gospodarce osiągnięć współczesnej myśli naukowej i technicznej na rzecz produkcji rolnej, że zapewni lepszą drożność i głębsze więzi między nauką i praktyką.

Dążyć będziemy do tego, by hasło **„Wszystko dla rolnictwa, wszystko dla gospodarki żywnościowej"** było autentycznie w ten sposób rozumiane i realizowane. W obecnym momencie jest to klucz do rozwiązania wielu narosłych, nabolałych problemów naszego kraju. Jest naszym obowiązkiem, ażeby takie podjęcie zaczęło jak najszybciej funkcjonować na pożytek naszego narodu.

Premier zaapelował do członków Rady, aby wykorzystywali swój autorytet społeczny do mobilizowania wszystkich czynników i sił na rzecz rozwoju polskiego rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej.

Nawiązując do założeń programowych Rady Gospodarki Żywnościowej, jej przewodniczący ROMAN MALINOWSKI podkreślił, że jednym z podstawowych zadań jest opracowywanie i opiniowanie projektów rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz dokonywanie ocen jej stanu, jak też przedkładanie propozycji mających na celu doskonalenie polityki rolnej. Rada powinna również dokonywać okresowych ocen realizacji podstawowych zadań społeczno-gospodarczych w rolnictwie i przemyśle spożywczym oraz w przemysłach obsługujących rolnictwo pod kątem ujawniania zagrożeń i niewykorzystywanych możliwości. Rada będzie również koordynować przedsięwzięcia resortowe związane z rozwojem rolnictwa i gospodarki żywnościowej z myślą przede wszystkim o zapewnieniu produkcji i dostaw niezbędnych przemysłowych środków dla rolnictwa.

Rada i jej zespoły podejmować będą działania dotyczące doraźnych i perspektywicznych zadań gospodarki żywnościowej. Szczególną uwagę poświęci się przedsięwzięciom zmierzającym do konsekwentnej realizacji wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie węzłowych problemów polityki rolnej oraz dziesięciopunktowego programu przedstawionego w Sejmie przez prezesa Rady Ministrów Wojciecha Jaruzelskiego w części dotyczącej rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej.

W najbliższym czasie Rada rozpatrzyć ma m.in. sprawy związane z realizacją przez przemysły zadań w zakresie zaopatrzenia rolnictwa w maszyny, części zamienne, nawozy mineralne, środki ochrony roślin, materiały budowlane, węgiel. Rada zaopiniuje również trwające w poszczególnych resortach prace zmierzające do przestawiania produkcji zakładów i całych branż przemysłowych na zaspokajanie zapotrzebowania gospodarstw rolnych. Rada zamierza także dokonać w najbliższym czasie oceny funkcjonowania przepisów prawa rolnego oraz działania instrumentów ekonomicznych w rolnictwie, łącznie z proponowanymi zmianami w systemie cen, kontraktacji, skupu płodów rolnych, kredytowania rolnictwa itp.

W dyskusji podkreślano, że Rada musi się skupić na strategicznych punktach gospodarki żywnościowej, których ostatecznym celem powinno być przezwyciężenie obecnych trudności w wyżywieniu narodu i ukształtowanie prawidłowego modelu konsumpcji.

Przewodniczący Rady zapewnił, że wnioski zgłoszone w dyskusji zostaną rzeczywiście wykorzystane przy opracowaniu konkretnego już programu i trybu pracy Rady i jej specjalistycznych zespołów. Nawiązując do dyskusji R. Malinowski podkreślił, że Rada Gospodarki Żywnościowej jest jednocześnie organem Rady Ministrów i radą ludzi czekających w kolejkach po żywność. Powinno to znaleźć odzwierciedlenie w pracy Rady i północ; inną przyczyną były niekorzystne dla rolnictwa warunki atmosferyczne w latach 1977—1979 i 1980.

**W rozdziale dokumentu poświęconym zadaniom rozwoju ZSRR w latach 1981—1985 i w okresie do 1990 r. podkreśla się, że bieżące dziesięciolecie będzie doniosłym etapem w budowie materialno-technicznej bazy komunizmu i w rozwoju stosunków społecznych. W latach 1980-tych KPZR będzie konsekwentnie realizowała swą strategię gospodarczą, której najwyższym celem jest stałe podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności, a to poprzez dalszy wzrost efektywności całej produkcji społecznej.**

**Głównym zadaniem pięciolatki 1981—1985 jest zapewnienie dalszego wzrostu poziomu życia obywateli, zamierza się to osiągnąć dzięki systematycznemu rozwoju gospodarki narodowej, przyspieszeniu postępu naukowo-technicznego, szybszemu przestawianiu gospodarki na tory intensywnego rozwoju, racjonalnemu wykorzystaniu potencjału produkcyjnego, maksymalnej oszczędności wszystkich zasobów oraz poprawie jakości pracy. W bieżącej pięciolatce jednym z głównych zadań będzie doskonalenie struktury produkcji.**

W przemyśle zapewni się wyższe tempo wzrostu produkcji w grupie „B" w stosunku do tempa wzrostu w grupie „A", wzrost wydajności pracy o 17—20 proc., dzięki czemu uzyska się co najmniej 35—90 proc. przyrostu dochodu narodowego. We wszystkich gałęziach gospodarki narodowej dążyć się będzie konsekwentnie do szybszej modernizacji technicznej produkcji. Dokument przewiduje doskonalenie zarządzania i podniesienie poziomu gospodarowania we wszystkich ogniwach ekonomiki.

W ciągu pięciu lat produkcja przemysłowa wzrośnie o 26—28 proc., w tym środków produkcji o 26—28 proc., a dobór konsumpcyjnych o 27—29 proc. W 1985 r. produkcja energii elektrycznej powinna osiągnąć 1550—1600 mld kWh, w tym w siłowniach atomowych — 220—225 mld kWh, a w elektrowniach wodnych 230—235 mld kWh. Wydobycie ropy naftowej (łącznie z kondensatem gazu) planuje się zwiększyć w 1985 r. do 520—645 mln ton, wydobycie gazu — do 600—640 mld metrów sześciennych, wydobycie węgla — do 770—800 mln ton.

W szybszym tempie zamierza się rozwijać produkcję artykułów powszechnego użytku. W tym celu gałęzie, przedsiębiorstwa i wydziały wytwarzające artykuły powszechnego użytku wyposaży się w nowoczesny sprzęt techniczny oraz będzie się je lepiej zaopatrywać w surowce i materiały wysokiej jakości. Produkcja przemysłu lekkiego wzrośnie ogółem o 18—20 proc., a produkcja artykułów użytku kulturalnego oraz sprzętu gospodarstwa domowego co najmniej o 40 proc.

W rolnictwie, dzięki dynamicznemu rozwojowi i zwiększeniu efektywności, przewidziany w pięciolatce wzrost średniej rocznej produkcji wyniesie 12—14 proc. Średnie roczne zbiory zbóż osiągną w tym okresie 238—243 mln ton. W dokumencie podkreśla się, że pilnym zadaniem jest doprowadzenie do radykalnej poprawy w produkcji pasz oraz zaspokojenie zapotrzebowania na paszę w hodowli uspołecznionej, a także na paszę dla bydła będącego indywidualną własnością obywateli. Konieczne jest zwiększenie produkcji oraz rozszerzenie asortymentu i poprawa ziemniaków i warzyw, lepsze ich przechowywanie i radykalne zmniejszenie strat. Planowany jest dalszy wzrost produkcji zwierzęcej. Średnią roczną produkcję mięsa zamierza się doprowadzić do 17—17,5 mln ton (żywca), mleka do 97—99 mln ton, jaj — co najmniej do 72 mld sztuk.

**W przemyśle spożywczym wzrost produkcji wyniesie 23—26 proc. W dokumencie podkreśla się, że w szybkim tempie należy rozwijać produkcję wyrobów gotowych, półfabrykatów i wyrobów kulinarnych oraz zapewnić szybszy rozwój produkcji artykułów żywnościowych dla dzieci i produktów dietetycznych. W wyniku konsekwentnego rozwiązywania problemu żywnościowego zapewni się dalszą poprawę wyżywienia ludności, a to poprzez zwiększenie spożycia bardziej wartościowych pod względem odżywczym produktów.**

**Konsekwentnie będzie się realizować politykę mającą na celu zapewnienie stabilności państwowych cen detalicznych podstawowych artykułów spożywczych i niespożywczych. Zamierza się konsekwentnie polepszać warunki mieszkaniowe ludzi radzieckich. Planuje się oddanie do użytku domy mieszkalne o łącznej powierzchni 530—540 mln metrów kwadratowych, przy czym w pierwszej kolejności budować się będzie domy mające zapewnić mieszkania pracownikom nowo tworzonych przedsiębiorstw oraz zagospodarowywanych regionów.**

**W rozdziale dokumentu poświęconym stosunkom gospodarczym z zagranicą podkreśla się, że ZSRR będzie nadal rozwijał handel oraz współpracę gospodarczą i naukowo-techniczną z innymi krajami oraz racjonalnie wykorzystywał możliwości, jakie stwarza międzynarodowy podział pracy w celu zwiększenia efektywności produkcji.**

ZSRR będzie konsekwentnie realizował długoterminowe kierunkowe programy współpracy krajów RWPG, programy mające na celu rozwiązanie najważniejszych problemów rozwoju energetyki, gałęzi paliwowo - surowcowych, przemysłu maszynowego, rolnictwa, transportu, produkcji artykułów powszechnego użytku, jak również dwustronne, długoterminowe programy specjalizacji i kooperacji produkcji.

ZSRR będzie rozwijał długofalową, równoprawną i obustronnie korzystną wymianę towarową i współpracę z krajami rozwijającymi się, którym nadal będzie udzielał pomocy gospodarczej i politycznej. Zgodnie z zasadą pokojowego współistnienia państw o odmiennych systemach społecznych i potrzebą ugruntowania odprężenia, zamierza się rozwijać stabilne, obustronnie korzystne stosunki gospodarcze z tymi krajami kapitalistycznymi, które są zainteresowane współpracą ze Związkiem Radzieckim.

## „Główne kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego ZSRR na lata 1981—85 i na okres do roku 1990"

# Dokument XXVI Zjazdu KPZR

**MOSKWA (PAP) — W zatwierdzonym przez XXVI Zjazd KPZR dokumencie „Główne kierunki rowoju społeczno-gospodarczego ZSRR na lata 1981—1985 i na okres do roku 1990" stwierdza się, iż naród radziecki pod wypróbowanym kierownictwem partii leninowskiej, realizując wytyczoną przez poprzednie Zjazdy partii strategię gospodarczą, osiągnął dalsze sukcesy w tworzeniu materialno-technicznej bazy komunizmu i podnoszeniu poziomu życia ludności.**

W dokumencie zostały podsumowane wyniki rozwoju ZSRR w ostatnich latach. Oto niektóre z nich: w latach 1976—1980, w porównaniu z dziewiątą pięciolatką, dochód narodowy wzrósł o 400 mld rubli, wartość produkcji przemysłowej o 717 mld rubli, a produkcji rolnej — o 50 mld rubli; 4/5 dochodu narodowego przeznaczono na spożycie indywidualne, budownictwo mieszkaniowe i socjalno-kulturalne. W ostatnim pięcioleciu inwestycje w gospodarce narodowej wyniosły 634 mld rubli, wartość środków trwałych zwiększyła się o 40 proc., oddano do użytku ponad 1200 wielkich zakładów przemysłowych. Umocniła się baza materialno - techniczna rolnictwa — inwestycje w tej gałęzi wyniosły ponad 27 proc. ogółu inwestycji w gospodarce narodowej; średnie roczne zbiory zbóż w pięciolatce po raz pierwszy sięgnęły 205 mln ton; zwiększyła się produkcja mięsa, mleka, jaj i bawełny.

W dokumencie podkreśla się dalej, że osiągnięcia w rozwoju gospodarki i w rozwiązywaniu zadań społecznych mogłyby być jeszcze większe, gdyby lepiej wykorzystywano walory gospodarki planowej, energiczniej uruchamiano rezerwy produkcyjne, wytrwalej zwalczano niedociągnięcia. Nie wszystkie gałęzie wykonały ustalone plany; nie wyeliminowano rozproszenia inwestycji i opóźnień w oddawaniu do użytku obiektów produkcyjnych; w rolnictwie nie dość efektywnie wykorzystywano środki inwestowane w tę gałąź; nie udało się też wyeliminować niedociągnięć w pracy transportu kolejowego; występowały trudności z zaspokojeniem zapotrzebowania na niektóre artykuły spożywcze i przemysłowe. Jedną z przyczyn trudności w rozwiązywaniu niektórych zadań gospodarczych i społecznych było wyczerpanie się wielu starych złóż bogactw naturalnych, co pociągnęło za sobą przemieszczanie się podstawowych ośrodków przemysłu wydobywczego na wschód

# Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

**niem braterskich stosunków łączących nasze partie i kraje. Wskazano na znaczenie rozwoju współpracy i dalszej wymiany doświadczeń między PZPR i KPZR.**

**Biuro Polityczne zaaprobowało wyniki rozmów polsko-radzieckich, wyraziło ich wysoką ocenę i podziękowanie za braterską pomoc i poparcie. Wielką wartość ma przekonanie bratniej radzieckiej partii, że nasza partia i naród mają dość możliwości i sił by zlikwidować niebezpieczeństwa jakie zawisły nad zdobyczami narodu polskiego i rozwiązać trudne problemy w duchu socjalizmu zgodnie z interesami naszego kraju i całej socjalistycznej wspólnoty.**

# Zdaniem Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach:

- **poprawić opiekę zdrowotną i warunki pracy służby zdrowia**
- **skuteczniej reagować na ludzkie bolączki**

Kierunki rozwoju i poprawy działania służby zdrowia do roku 1985 — taki był wiodący temat posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach. Egzekutywa stwierdziła, że obecnie jest to najpilniejsze zadanie władz wojewódzkich. Główny wysiłek skierowany zostanie na maksymalnie szybkie zakończenie budowy szpitala wojewódzkiego, gdyż tylko to pozwoli radykalnie poprawić sytuację w województwie, a szczególnie w Suwałkach, mieście najbardziej upośledzonym pod względem opieki zdrowotnej. Jednocześnie trwać będą prace nad poprawą warunków pracy w innych, istniejących już placówkach. Możliwe to będzie dzięki przystosowaniu do potrzeb służby zdrowia dotychczasowych pomieszczeń administracyjnych i oddaniu do użytku wojewódzkiej przychodni przemysłowej, co zdecydowanie poprawi opiekę nad pracownikami narażonymi na choroby zawodowe. Przewiduje się także podjęcie zdecydowanych działań w celu pozyskaniu dla potrzeb przyszłego szpitala kadry specjalistów.

Egzekutywa na wczorajszym posiedzeniu zapoznała się także z wynikami akcji mającej na celu odzyskanie obiektów administracyjnych dla potrzeb służby zdrowia, oświaty i kultury w całym województwie. Do chwili obecnej uzyskano już ponad 17 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Egzekutywa zaleciła dalsze poszukiwanie możliwości przekazywania lokali użytkowanych dotychczas przez administrację dla powyższych celów.

Ogólny plan poprawy warunków pracy służby zdrowia w województwie zakłada zdecydowane przyspieszenie tempa prac. Zadania ogólne będą rozpisane, do połowy kwietnia, na dokładne zadania dla poszczególnych wykonawców. Już dziś wiadomo, że na budowę szpitala wojewódzkiego skierowani będą dodatkowi wykonawcy, a także pracownicy głównego wykonawcy (Budopolu) zaangażowani dotychczas na innych budowach, m.in. KW MO.

Egzekutywa omówiła również zespół problemów związanych z załatwianiem przez instancję wojewódzką partii kierowanych do niej skarg i zażaleń. Stwierdzono pilną potrzebę usprawnienia tej działalności, a jednocześnie — skorygowania dotychczasowego sposobu docierania do istotnych przyczyn powstawania tychże skarg i zażaleń. Wymagać to będzie od pracowników aparatu partyjnego, a szczególnie członków Sekretariatu KW zdecydowanie częstszego uczestniczenia w zebraniach załóg pracowniczych, w zebraniach wiejskich i podstawowych organizacji partyjnych. Potrzebny jest — stwierdzano — znacznie żywszy i częstszy kontakt z ludźmi i ich problemami. (stk)

# „Brylantowa afera"

KRAKÓW (PAP) — W komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie odbyła się konferencja prasowa poświęcona olbrzymiej aferze związanej z przemytem i finansowymi machinacjami związanymi ze sprzedażą brylantów, starej biżuterii i syntetycznych kamieni szlachetnych. Na pytania dziennikarzy odpowiadali: prowadzący sprawę prokurator **Zbigniew Kubicki** oraz szef wydziału przestępstw gospodarczych KW MO w Krakowie — płk **Zdzisław Pałczyński.**

Głównym podejrzanym w „brylantowej aferze" jest **Roman Urbaniak**, rzemieślnik, a właściwie artysta-jubiler, złotnik i gemmolog — określony mianem jedynego w kraju fachowca od badania kamieni szlachetnych. R. Urbaniak kierował ostatnio centralnym laboratorium kamieni szlachetnych we Wrocławiu; był jednocześnie biegłym sądowym, rzeczoznawcą Izby Rzemieślniczej i „Desy", biegłym Ministerstwa Handlu Wewnętrznego oraz rzeczoznawcą przedsiębiorstwa „Jubiler". Wykorzystując pełnione funkcje oraz liczne powiązania, m.in. z wieloma osobistościami z administracji państwowej — Urbaniak, w którego sklepie znaleziono np. teleks umożliwiający międzynarodowe kontakty prowadził nielegalny skup i handel brylantami oraz innymi precjozami o wartości nieraz setek tysięcy złotych. W szkatułkach złożonych w bankach na terenie kraju ujawniono zdeponowane tam przez podejrzanego brylanty, które zakupił na międzynarodowej giełdzie w Hamburgu. Określa się, że ich wartość wynosi ok. 700 tysięcy dolarów. R. Urbaniak zatrzymany został przez współdziałające z polskimi organa ścigania NRD w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę NRD i RFN, przewożąc w bagażniku samochodu drogocenne złote zegarki, kamienie szlachetne, pamiątkowy medal z XVII wieku oraz zabytkowy zegar — wartości ponad 100 tysięcy złotych.

Sprawę R. Urbaniaka prowadzi Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej oraz Prokuratura Wojewódzka w Krakowie. Jak stwierdzono podczas wstępnych prac dochodzeniowych, rodzina podejrzanego zamieszkała w Krakowie pośredniczyła w jego międzynarodowych transakcjach. Urbaniak miał dwa paszporty: prywatny — uprawniający do wielokrotnego przekraczania granicy oraz służbowy — wystawiony przez przedsiębiorstwo „Jubiler". Podczas wstępnej rewizji w jego mieszkaniu znaleziono m. in. około 2 kilogramów złota w zlewkach, ponad 400 tys. zł, ponad 180 brylantów i około 5 kilogramów kamieni syntetycznych. Wykorzystując swe rozliczne znajomości i powiązania R. Urbaniak — posiadacz 16 kont w bankach polskich — nabył w okresie ostatnich 6—7 lat około 40 samochodów. Wykorzystywał przy tym procederze swoich — jak „na razie" tajemniczych mocodawców.

Podczas konferencji prasowej prokurator Z. Kubicki oświadczył, że trwa śledztwo w sprawie „brylantowej afery" i że opinia publiczna będzie informowana o dalszym jego przebiegu.

# Komunikaty

**SPOTKANIA**

☆ W piątek, 6 marca o godz. 17.30 w Klubie Partyjnym SD w Białymstoku (ul. Sienkiewicza 24), odbędzie się spotkanie z delegatami na XII Kongres Stronnictwa Demokratycznego i członkami Komisji Kongresowej. Wstęp wolny. (olp)

★

☆ W piątek, o godzinie 18 w siedzibie Oddziału Stowarzyszenia PAX przy ul. Elektrycznej 1, odbędzie się spotkanie z red. Karolem Szyndzielorzem, pracownikiem „Życia Warszawy". Tematem spotkania będzie madrycka konferencja państw sygnatariuszy KBWE.

**KOMUNIKACJA**

☆ Sobotami roboczymi w białostockim MPK w 1981 r. będą: 28.III, 25.IV, 30.V, 20.VI, 25.VII, 22.VIII, 19.IX, 17.X, 14.XI, 12.XII. W wolne soboty linie komunikacyjne MPK obsługiwane będą wg rozkładu świątecznego, a w wyżej wymienione soboty robocze wg rozkładu obowiązującego w dni powszednie. (ob)

**HANDEL**

☆ W Białymstoku i w województwie w wolną sobotę, 7 bm. sklepy WPHW czynne będą jak w każdy dzień roboczy. 7 i 8 pracują wytypowane sklepy spożywcze.

☆ W Suwałkach i w województwie 7 i 8 otwarte będą wytypowane sklepy spożywcze, jak w każdą wolną sobotę.

**Kol. ZENONOWI PIECHOCIŃSKIEMU**

**wyrazy współczucia z powodu zgonu**

**Matki**

**składają koleżanki i koledzy z redakcji „Gazety Współczesnej".**

**5 marca br. zmarła**

**Kazimiera Piechocińska**

**Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Łomży przy ul. Buczka 1 m. 42, 6 marca o godz. 15.30 o czym zawiadamia**

**Rodzina.**

# SPORT

## *Doniesienia agencyjne*

● W Taszkiencie rozegrano drugą serię spotkań międzynarodowego, młodzieżowego piłkarskiego turnieju, w którym uczestniczy także drużyna polska. Młodzi polscy piłkarze po przegranej w pierwszym spotkaniu z pierwszym zespołem ZSRR (0:3), w drugim meczu zremisowali z drużyną Ukrainy 2:2 (1:0).

● 8 marca odbędą się spotkania 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski.

Na placu boju pozostały wyłącznie zespoły I i II ligi, żadnej z drużyn z klas niższych nie udało się tym razem zakwalifikować do grona najlepszych 16 zespołów. Ekstraklasa reprezentowana jest przez 8 zespołów tak jak i druga liga.

● W Lahti rozpoczęły się w czwartek międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach klasycznych, zaliczane do klasyfikacji Pucharu Świata. W pierwszym dniu rozegrano biegi na 5 km kobiet oraz na 15 km mężczyzn.

W biegu kobiet piękny sukces odniosła złota medalistka olimpijska na 10 km — Barbara Petzold (NRD), która wyprzedziła cztery reprezentantki Norwegii. Dopiero na 5 miejscu znalazła się najlepsza biegaczka ZSRR — Raisa Śmietanina.

● Od kilku tygodni Irena Szewińska występuje w nowej roli — przewodniczącej komisji kobiecej PZLA. Kontynuuje prace Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej, która przez wiele lat pełniła tę funkcję.

● Hokeiści zakończyli pobyt w Zakopanem, gdzie przygotowywali się do mistrzostw świata grupy „B" w Val Gardena. Na zakończenie tej fazy przygotowań kadra rozegrała dwa mecze z zespołem czechosłowackim z Hradec Kralove (4:2 i 6:0). Następnym sparringpartnerem naszej kadry będzie radziecki zespół Torpedo Toliatti w dniach 11 i 12 bm. w Toruniu i Bydgoszczy. Po tych meczach zostanie ustalony skład reprezentacji na mistrzostwa świata.

● Jak oświadczył prezes argentyńskiego klubu piłkarskiego La Plata — Tafael Aragon, klub ten skłonny jest zapłacić 3,5 miliona dolarów za pozyskanie występującego w hiszpańskim zespole FC Valencia 26-letniego Mario Kempesa.

Argentyńczyk Mario Kempes — król strzelców mistrzostw świata 1978, przed trzema laty przeszedł za sumę 500 000 dolarów z klubu Rossario do FC Valencii.

# Kalendarzyk imprez sportowych

**SZERMIERKA.** W niedzielę, 8 bm. o godz. 10 rozpocznie się w Łomży w sali Zespołu Szkół Ekonomicznych drużynowy trójmecz szermierczy we florecie. Startują: Legia Warszawa, AZS Warszawa i MKS Zorza Łomża. **Trójmecz poprzedzi ogłoszenie wyników Plebiscytu „GW" i WFS na pięciu najlepszych sportowców woj. łomżyńskiego w roku 1980.**

**TENIS STOŁOWY.** W sobotę, 7 bm. i niedzielę, 8 bm. pingpongiści ŁKS Łomża zmierzą się w sali Technikum Weterynaryjnego w Łomży w kolejnym meczu o mistrzostwo II ligi z Eltą Łódź. Początek w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. 9.

**BOKS.** W piątek, 6 bm. rozpoczynają się w Białymstoku mistrzostwa Okręgowego Związku Bokserskiego juniorów i juniorów młodszych. Startują reprezentanci woj. białostockiego, olsztyńskiego i suwalskiego. Pojedynki rozegrane zostaną w sali BKS Gwardia, ul. Lenina. W piątek początek spotkań o godz. 17, w sobotę o godz. 16, a w niedzielę o godz. 10.

**KOSZYKÓWKA.** W Białymstoku koszykarki Włókniarza II zmierzą się w niedzielę, 8 bm. w meczu o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej z Widzewem II Łódź. Mecz odbędzie się w hali przy ul. Jurowieckiej, początek o godz. 12. Również w niedzielę w hali przy ul. Jurowieckiej w ramach eliminacyjnych rozgrywek o awans do VIII OSM Koszykarki Włókniarza I zmierzą się z Żakiem Ełk. Początek meczu o godz. 10.30.

Natomiast w Łomży w niedzielę, 8 bm. w sali Lic. Ogólnokształcącego w meczu eliminacyjnym na VIII OSM ŁKS zmierzy się z Włókniarzem II. Początek spotkania o godz. 13.

W Białymstoku (niedziela, 8 bm), w ramach eliminacji do VIII OSM koszykarze SZS AZS zmierzą się w sali przy ul. Suchej z Rejtaniakiem Warszawa. Początek meczu o godz. 11.

W sobotę, 7 bm. koszykarki Włókniarza II Białystok w ramach o mistrzostwo klasy „M" grać będą w sali przy ul. Suchej z Łącznością Olsztyn. Początek meczu o godz. 16.30.

**SZACHY.** W piątek, 6 bm. rozpocznie się w Zespole Szkół Rolniczych w Dowspudzie turniej szachowy woj. suwalskiego o „Żółtą wieżę". W piątek, początek o godz. 16, a w sobotę i niedzielę o godz. 8.

**BIEGI PRZEŁAJOWE.** Również w Dowspudzie rozegrane zostaną w niedzielę, 8 bm. mistrzostwa LZS woj. suwalskiego w biegach przełajowych. Początek o godz. 9.

**PODNOSZENIE CIĘŻARÓW.** W Kolnicy, w siłowni LKS odbędą się w niedzielę wojewódzkie mistrzostwa juniorów woj. suwalskiego w podnoszeniu ciężarów. Początek o godz. 11.

**WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE KS WŁÓKNIARZ BIAŁYSTOK**

W poniedziałek, 9 bm. w Białostockim Klubie Olimpijczyka odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze KS Włókniarz. Początek o godz. 16.30. Wszyscy sympatycy Włókniarza będą mile widziani.

# Piłkarskie puchary

Dwadzieścia cztery najlepsze drużyny klubów piłkarskich rozegrały w ubiegłą środę mecze ćwierćfinałowe o: **Puchar Europy, Puchar Zdobywców Pucharów i Puchar UEFA.**

A oto wyniki **Puchar Europy:** Bayern Monachium — Banik Ostrawa 2:0, Spartak Moskwa — Real Madryt 0:0, Liverpool — CSK Sofia 5:1, Inter Mediolan — Crvena Zvezda Belgrad 1:1.

**Puchar Zdobywców Pucharów:** West Ham Unitet — Dynamo Tbilisi 1:4, Fortuna Duesseldorf — Benfica Lizbona 2:2, Slawia Sofia — Feynord Rotterdam 3:2, Carl Zeiss Jena — Newport Country 2:2.

**Puchar UEFA:** Grasshopperss Zurych — FC Sochauf 0:0, Standard Liege — FC Koelen 0:0, St. Etiene — Ipswich Town 1:4, AZ 67 Alkmaar — Lokeren 2:0.

Spotkania rewanżowe odbędą się 18 marca.

# Pogoda

**PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.**

*DZIŚ — zachmurzenie przeważnie duże, miejscami słabe opady śniegu. Temperatura maksymalna od 0 do +2 st., minimalna —1 —3 st. C. Wiatr słaby południowo-zachodni i południowy.*

*NA NASTĘPNE 48 GODZ. — cieplej (ska)*

## *Z perspektywy tygodnia*

# Demokracja—tak!

W POLITYCE światowej nie ma zastoju. Zawsze gdzieś coś się dzieje. Tyle tylko, że pewne wydarzenia mają już swą historię, ciągną się latami, inne zaś pojawiają się nagle, trafiając z miejsca na czołówki gazet. Takim nadzwyczajnym — jeśli tak rzec można — wydarzeniem, o którym głośno się dziś mówi, była próba wojskowego **zamachu stanu** w Hiszpanii.

Ten barwny kraj wchodzi właśnie w szósty rok demokracji. Z górą czterdzieści lat przebijał się przez wzburzone fale faszyzmu, nim wreszcie dobił do europejskiego lądu, nim stał się państwem na podobieństwo demokracji zachodnich. Ale groźba rządów wojskowych znów zajrzała Hiszpanom w oczy.

Godzi się wszakże w tym miejscu przypomnieć, że obecny pucz był już **drugim z kolei** po śmierci dyktatora Francesco Franco. I rzecz znamienna, na czele buntowników z paramilitarnej gwardii cywilnej stał ten sam człowiek — ppłk Antonio Tejero. Przygotowane przezeń przed trzema laty uderzenie zdołano jednak w porę wykryć, a on sam został skazany na siedem miesięcy pozbawienia wolności. Karę oczywiście odbył, ale nie wyzbył się snów o restauracji faszystowskich rządów. Zresztą tym razem jego zamysły miały dużo większe szanse powodzenia. I kto wie, jak by się wszystko skończyło, gdyby nie rejterada gen. Jaime Milansa del Boscha. Ten znany z prawicowych przekonań dowódca trzeciego okręgu wojskowego w Hiszpanii (w czasie II wojny światowej był jednym z głównodowodzących „Błękitnej Dywizji" hiszpańskiej walczącej u boku wojsk hitlerowskich na froncie wschodnim), dopiero w ostatniej chwili wycofał swe poparcie udzielone wcześniej zamachowcom.

Dlaczego? Co o tym zadecydowało? Panuje na ogół zgodna opinia, że wpłynęła na to zdecydowana postawa króla — Juana Carlosa. Kiedy zamachowcy trzymali obradujący parlament pod lufami automatów, a gen. Bosch szykował się w Walencji do marszu na Madryt, król Carlos w dramatycznych słowach zaapelował do armii i narodu o obronę istniejącego porządku prawnego, o zachowanie i ocalenie demokracji.

Nie znaczy to wcale, że omarzą się dawne dobre czasy. Są więc niechętni rządom cywilnym, z rezerwą odnoszą się do przyznawania prowincjom szerokiej autonomii, nie ukrywają swej wrogości wobec legalnie działających partii lewicowych. Chcieliby także rozprawić się ostatecznie z separatystami baskijskimi.

Drugą nie mniej **groźną siłą** w tym „froncie zmowy", są liczne ugrupowania postfrankistowskie. Zarówno ich liderów, jak i szeregowych członków, choć różnią się często pochodzeniem społecznym, statusem majątkowym czy stopniem świadomości, łączy wspólny kult wodza, człowieka silnej ręki. Jeszcze niedawno kroczyli w jego orszaku, decydowali — w jego imieniu — o sprawach dużych i małych. Toteż nie mogą się pogodzić z tym, że tamte dobre lata minęły. Chcą więc **zawrócić** koło historii.

Jest wreszcie coś, co daje na co dzień o sobie znać, uwierając społeczeństwo niczym ciasny but. Chodzi mianowicie o sytuację gospodarczą kraju i skutki jakie z niej wynikają. Otóż Hiszpania — Szeroki strumień pożyczek zagranicznych, tańsza niż gdzieindziej na Zachodzie siła robocza, wreszcie niemałe dochody płynące z turystyki i eksportu płodów rolnych, stale nakręcały koniunkturę. Kiedy jednak w ostatnich latach nawet aura sprzysięgła się przeciw gospodarce (dużo niższe plony, mniej turystów), nie mówiąc już o gwałtownym wzroście cen na importowaną ropę, zaczęły narastać w społeczeństwie nastroje niezadowolenia i rozczarowania.

Wszystko to nadal stanowi **podatny grunt** dla zamysłów ludzi pokroju rzeczonych pułkowników i generałów.

Hiszpańska demokracja jest **młoda i stosunkowo słaba.** Wymaga więc szczególnej troski. Rozumie to nie tylko król — Juan Carlos, który nie wahał się użyć swego autorytetu w dramatycznych godzinach napięcia. Rozumieją to także coraz szersze rzesze społeczeństwa. hiszpańskiego, pomne tragicznych skutków wojny domowej. Nic więc dziwnego, że hasło: **„Demokracja — tak, faszyzm — nie"** stało się za Pirenejami zawołaniem dnia. Stało się ważkim czynnikiem jednoczącym społeczeństwo w obronie młodej demokracji.

**MIECZYSŁAW CHAJA**

# Co robić?

Ciąg dalszy ze str. 1

wej w ogóle zastanawiamy się nad tym, co w obecnych, zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych partia powinna robić, aby np. nie wyręczać administracji państwowej i gospodarczej, organizacji społecznych i samorządowych? A tym w przeszłości prawie się zajmowała.

Samo życie brutalnie zweryfikowało, podważyło i — często — przekreśliło wiele starych, zrutynizowanych i już nieprzydatnych form i metod pracy partyjnej. Może najbardziej dotkliwie odczuli to działacze aparatu partyjnego. Nie mogą oni się pogodzić z nowymi, jakościowo innymi uwarunkowaniami politycznymi i społecznymi. Ale przecież wcześniej czy później muszą sami krytycznie spojrzeć na to, co dotąd robili, szybciej nadążać za postępem. W przeciwnym wypadku upodobnią się do samotnych Robinsonów na bezludnych wyspach. Dotyczy to także szeroko rozumianego tzw. aktywu partyjnego i społecznego.

Cóż więc powinno być dziś szczególnie wartościowe i pożądane w działaniach partyjnych? I to zarówno na samym szczycie, jak i na samym dole, a więc w zakładzie, wsi, instytucji, uczelni, grupie zawodowej i środowisku społecznym. Chyba czas podpowiada, co wybija się obecnie na czoło w partyjnej działalności: walka polityczna o odzyskanie zaufania ludzi pracy, zdobycie autorytetu w społeczeństwie i każdej mikrospołeczności, czuwanie nad prawidłowym, socjalistycznym procesem odnowy i demokratyzacji, przeciwstawianie się obcym, wrogim poglądom i tendencjom.

Niestety, ale bądźmy szczerzy: partia nie jest należycie przygotowana do działań natury politycznej, propagandowo - agitacyjnej. Lata siedemdziesiąte w tej, jakże niezmiernie ważnej dla partii dziedzinie, przyniosły ogromne szkody. Partia została politycznie, i ideologicznie „rozmagnesowana". Przejawiało się to w tym, że informację przekształcano w dezinformację, działania propagandowo-agitacyjne w tanią i tandetną reklamę, szkolenie polityczne w prymitywne scholarstwo.

Nic dziwnego, że teraz wielu działaczy, aktywistów i szeregowych członków partii musi na nowo zdobywać wiedzę i doświadczenia, niezbędne do podjęcia politycznych i ideologicznych działań. Przecież istota czystej, szlachetnej propagandy (jakże to słowo się zdewaluowało!) sprowadza się do pokojowego, wolnego od przymusu i nakazów, etycznego i aktywnego oddziaływania na opinię publiczną, wprowadzania do świata społecznego indywidualnych, jednostkowych sądów o zjawiskach zachodzących w kraju, regionie i mikrośrodowisku. Jest to oddziaływanie — podkreślmy — nie tylko na intelekt, ale także na uczucia i wolę.

W przeszłości rozpowszechnił się pogląd, że za stan propagandy i agitacji politycznej odpowiadają głównie tzw. pracownicy frontu ideologicznego: lektorzy, wykładowcy, prelegenci, organizatorzy szkolenia partyjnego. Oczywiście, nikt nie może negować ich ważnych obowiązków w działalności propagandowo-agitacyjnej.

Ale przecież za stan propagandy i agitacji powinni odpowiadać wszyscy, a przynajmniej zdecydowana większość członków partii. Teoretycy propagandy już dawno udowodnili, że tzw. nieświadomi propagatorzy, a więc prości ludzie, w tym zwykli, szeregowi członkowie organizacji społecznej i politycznej, najlepiej i najskuteczniej mogą krzewić nowe, pożądane idee i sądy o zjawiskach społecznych, przede wszystkim w swym najbliższym środowisku. Trzeba jednak dostarczyć im w porę odpowiednią informację i argumentację, do której sami będą przekonani. Czy mogli ją uzyskać na milczących zebraniach partyjnych, oderwanych od realiów życia nasiadówkach szkoleniowych, w ufortyfikowanych instancjach partyjnych?

Na wspomnianym posiedzeniu zespołu przedzjazdowego jeden z dyskutantów skarżył się na ubóstwo środków szkoleniowo-propagandowych: tablic poglądowych, biuletynów, broszur, przeźroczy, filmów, powielaczy, radiowęzłów itp. Być może miał rację. Ale tylko połowiczną. Jest bowiem prawdą, że z tych samych środków znakomicie potrafią korzystać nowi związkowcy i samorządowcy. Rzecz chyba w tym, jak się je wykorzystuje, w jakim celu i w jakie obleka treści?

Zresztą najskuteczniejszym i najpotężniejszym środkiem w działalności propagandowo-agitacyjnej jest po prostu żywe słowo. A ono nic nie kosztuje. Za pomocą słowa żywego najwięcej idzie w świat myśli mądrych i głupich, sądów fałszywych i prawdziwych. Jak więc jedne odpierać, inne propagować? Trzeba znać najbliższe środowisko, rozumieć zachodzące zjawiska, umieć rozmawiać z ludźmi językiem prostym, zrozumiałym, budzącym zaufanie.

Dzisiaj we wszelkiej działalności propagandowo-agitacyjnej liczą się szczególnie takie cechy jak prawda, szczerość, tolerancja, aktualność, zaufanie, wytrwałość i częstotliwość. Tego nie da się zadekretować: trzeba wspomniane cechy dobrej, skutecznej propagandy i agitacji zdobywać w codziennym, praktycznym działaniu.

**STANISŁAW ŚWIERAD**

---

**Świetlica jak wszędzie. Stoły ustawione w podkowę, z miejscem dla prezydium. Tym razem wszyscy zasiedli przy jednym stole, przeczekali akademicki kwadrans i zebranie POP w Biurze Urządzania i Geodezji Lasów w Białymstoku zostało rozpoczęte.**

**Porządek dzienny, chociaż składał się z 5 punktów, skupił się w zasadzie na najważniejszych: zapoznanie z uchwałą VIII Plenum KC; dyskusja i samookreślenie się członków partii. Były jeszcze podpunkty, a więc: zapoznanie się z komunikatem KZ „Unitra-Biazet" i BFM oraz zapoznanie się z kierunkami działalności organizacji miejskiej po VIII Plenum.**

Uchwałę VIII Plenum odczytał tow. Łukaszewicz, ale wszyscy członkowie już ją znali wcześniej. Do dyskusji na temat samookreślenia się członka partii wprowadził tow. Kapczuk, i może już w tym wprowadzeniu było trochę przekory co do samej istoty samookreślenia, bo zaraz potem, jeszcze przed przerwą padło tyle pytań, że protokolant ledwo nadążył z notowaniem.

— Czy to, że będę żądał rozliczenia się ludzi skorumpowanych, sprawujących wysokie funkcje we władzach, będzie już stanowiło o moim samookreśleniu? Nie chcę więcej czerwienić się ze wstydu, gdy bezpartyjni rzucają mi przed oczy coraz to nowe komunikaty o bezprawiu, łapówkarstwie i sobiepaństwie ludzi stojących na najwyższych szczeblach władzy. Samookreślenia dokonałem już raz wstępując do partii; nie widzę konieczności czynienia tego po raz drugi. Jako członek partii ponoszę konsekwencję wszystkiego co się w niej dzieje, mimo że w ostatnich latach i mnie także, jak innym, uczciwym partyjnym uczyniono krzywdę — mówi młody i chyba gniewny, który jest jednocześnie członkiem „Solidarności".

W tej organizacji partyjnej na 20 członków — 14 należy do „Solidarności". Są to ludzie młodzi. Na dzisiejszym zebraniu mówią przeważnie oni; nic w tym dziwnego, bo tak coś wygląda, że od nich specjalnie oczekuje się samookreślenia, a od wszystkich — czujności wobec sił antysocjalistycznych.

— Bardzo bym chciał, aby mi pokazano kogoś, kto tu działa na niekorzyść socjalizmu. Słyszę o antysocjalistycznej działalności. Wydaje mi się, że ci, którzy popełniali przestępstwa gospodarcze, a uchodzili za czołowych komunistów, że to ci, którzy prowadzili kraj do ruiny — że to właśnie oni działali na szkodę socjalizmu. — W tym głosie jest dużo żalu, a także i złości, bo „nie szukajmy winnych daleko".

Najwięcej jednak emocji wywołały zdania zawarte w krótkim programie opracowanym przez Egzekutywę KM PZPR — „Kierunki działań miejskiej organizacji partyjnej w Białymstoku po VIII Plenum KC PZPR oraz przedsięwzięcia zabezpieczające ich realizację".

Oto na przykład „zgodnie z treścią VIII Plenum KC PZPR w organizacjach partyjnych należy zdecydowanie przeciwstawić się głoszeniu antysocjalistycznych poglądów i organizowaniu strajków politycznych. W stosunku do tych członków partii, którzy przekraczają określone na VIII Plenum KC granice partyjności, należy stosować kary partyjne z odejściem z szeregów PZPR włącznie".

I właśnie to zdanie było najbardziej kontrowersyjne.

— Według uchwały nie powinienem uczestniczyć w strajkach politycznych. Wobec tego jak mamy bronić się przed niesprawiedliwością, łamaniem praworządności? Czy nam szaraczkom gwarantuje obronę dyskusja na zebraniach? Zresztą nie chcemy być dłużej „klubami dyskusyjnymi", ale czy mamy inne gwarancje dobijania się o swoje sprawy? I jakie?

— Mamy się zobowiązać, aby nie brać udziału w strajkach, a z drugiej strony mamy skończyć wreszcie z „klubami dyskusyjnymi". Więc co zostaje? Mamy siedzieć na zebraniach i kimać? Wpłynęło od nas w ostatnim czasie wiele wniosków i postulatów. Czy ktoś na nie odpowiedział? Postulaty dotyczą całej załogi — partyjnych i bezpartyjnych. Jak wytłumaczyć bezpartyjnemu, że się załatwia nasze wspólne sprawy, jeśli nic o sposobie załatwiania nie wiemy?

— Kto, zamiast „Solidarności" i związków branżowych, ma czuwać nad politycznymi, a także gospodarczymi skutkami strajków? Czy będzie ktoś taki kto powstrzyma strajki, a przynajmniej je złagodzi? Mamy wiele przykładów z ostatnich tygodni, że przedstawiciele władz robili wszystko, aby strajki się przedłużyły, a straty sięgały w miliardy. A co, może tak nie było na Podbeskidziu? Warunki robotników nie były takie znowu nieosiągalne. To nie strajk polityczny przyniósł straty, to upór niektórych członków władzy.

— W uchwałach VIII Plenum dużo jest mowy o odnowie. Natomiast, z naszych życiowych obserwacji wynika, że na średnich szczeblach jest odnowa hamowana. Stare kadry nie dopuszczą do odnowy!

— Uważam, że aby nie dopuścić w przyszłości do takich karygodnych sytuacji, które wciąż się ujawniają, należałoby stworzyć organ kontroli, tak żeby zawczasu zastopowano niewłaściwe postępowanie i żebyśmy nie musieli więcej rozliczać ludzi, którym zaufaliśmy.

Najwięcej jednak niepokoju wzbudziły te słowa zawarte w dokumencie, które odnoszą się do członków partii — działaczy NSZZ „Solidarność" i związków branżowych oraz do towarzyszy z kadry kierowniczej, którzy przejawiają chwiejne, albo szkodliwe politycznie postawy, bądź też są bierni „wobec ekstermalnych lub wrogich działań w zakładach pracy".

— U nas większość załogi jest w „Solidarności", ale nie jest to załoga podzielona. Istnieje jedność, rozsądek w podchodzeniu do wszystkich spraw i problemów. Nie ma tu żadnego śladu działania antysocjalistycznego. Ruch związkowy wykazuje u nas olbrzymi rozsądek. Niemały wpływ mają na to niewątpliwie członkowie partii.

Inne głosy w dyskusji są podobne. Zebranie dochodzi do tego punktu porządku obrad, w którym należy odczytać Komunikat Komitetów Zakładowych PZPR przy „Unitra-Biazet" i Białostockich Fabrykach Mebli.

Komunikat ukazał się w „GW" w przeddzień zebrania w „Lasach". Sekretarz POP, tow. Galicki jest wyraźnie zdenerwowany.

— Co ten komunikat ma oznaczać? — pyta. Frakcja się utworzyła w partii? Nie z tego nie rozumiem, jestem zaskoczony, czy to jest możliwe? Całą noc o tym myślałem. I jak to się stało, że ten komunikat umieszczono w gazecie, która jest organem Komitetu Wojewódzkiego. Wszystko to dla mnie jest niejasne.

— A ja się zgadzam z treścią komunikatu. Konieczna jest demokratyzacja życia partii. To jest jedna z najważniejszych spraw jeśli mamy dążyć do odnowy w partii. Jestem za przeprowadzeniem demokratycznych wyborów, na wszystkich szczeblach. Rozwlekanie w czasie powoduje niestabilizację i dalszy bezwład.

— Mówić trzeba o wszystkim jasno. Taki był dotąd system, że na zebraniach nie mówiono szczerze, przemilczano różne sprawy, o których teraz głośno. Ze strachu, z nieufności?

Toczy się dyskusja. Nikt nie prosi właściwie o głos, nie przedstawia się z nazwiska. Mówi jeden po drugim. Jest to partyjna rozmowa, dzielenie się wątpliwościami. Mówi się też o pracy, jako podstawowym obowiązku każdego.

— Nie słyszałem czy w tym liście KM zalecił członkom partii wykazywanie się w swojej pracy jak najlepszymi wynikami? My swoje normy wykonujemy ponad zadania. Ale można jeszcze lepiej, więc potrzebna też jest dyskusja o organizacji pracy, o usuwaniu niedociągnięć, bo takie jeszcze są. Wyjeżdżając na cały sezon do pracy w lesie nie korzystamy z wolnych sobót, ani nawet niedziel. I to jest nasze samookreślenie, myślę.

Wszyscy są za uchwałami VIII Plenum. Podkreślają to w dyskusji uważając, że chociaż padło na tym zebraniu sporo krytycznych uwag, to przecież nie zamąciły one jasności rozumienia podstawowych prawd. Dla nich demokracja to także i to, że nawet tak mała grupa partyjna ma możność prezentowania swoich poglądów, stawiania ważnych pytań o miejsce organizacji partyjnej w zakładzie pracy i poszukiwania odpowiedzi w sprawach najistotniejszych — dla miasta, dla regionu, dla kraju. Jest w tych pytaniach pasja, gdy mowa o dzisiaj, ale przecież i autentyczna, szczera troska o to, co zdarzy się jutro i jakie to jutro będzie. Dowodzą, że i przedtem starali się wypowiadać swoje racje, co zresztą jest zawarte w protokołach z zebrań. Protokoły są do wglądu. Lecz na tym się kończyło, spoczęły gdzieś w szufladach biurek. Ich głosy nie dochodziły wyżej. Teraz wierzą, że ich opinie znajdą posłuch, choć nie są ugłaskane, bo i nie czas po temu, aby wszystkiemu przytakiwać.

**ANNA ZAREMBINA**

**Postscriptum** — W zapisywaniu tej relacji, napotkałam na jedną trudność: dyskutanci nie zgodzili się na podanie nazwisk. (A.Z.)

# Nie czas aby przyłakiwać

---

# Nowe oblicze Ameryki

Ciąg dalszy ze str. 1

W okresie prezydentury Roosevelta zwyciężył nowoczesny liberalizm amerykański — pogląd, że państwo ma opiekuńcze obowiązki wobec społeczeństwa, ma ono zrównywać szanse obywateli, walczyć z dolegliwościami społecznymi, troszczyć się o pełne zatrudnienie itd. Ten program realizowany był przez czterdzieści lat, nawet gdy zmieniała się partia rządząca. W latach sześćdziesiątych został on poszerzony przez Kennedy'ego, a zawłaszcza Johnsona, który był płomiennym liberałem i który stworzył koncepcję Wielkiego Społeczeństwa — bez ubóstwa i dyskryminacji, a z dobrobytem i równością szans dla wszystkich.

**— Wiemy już dziś, że te próby zawiodły, a cele stawiane przez ideologię liberalną nie zostały osiągnięte.**

— Widzi pan, w tej sferze w Ameryce, podobnie jak w każdym innym kraju istnieje szalony rozdźwięk — hasła i idee częściej służą do ukrycia rzeczywistych celów polityki, niż do ich ukazania, a przez to, że ukrywają, służą realizacji tych celów.

Jeżeli mówię, że państwo ma opiekuńcze obowiązki wobec społeczeństwa, to wcale nie znaczy, iż idea ta ogranicza stan posiadania rządzących na rzecz rządzonych. Ona umacnia władzę, a sprawuje ją w USA wielki kapitał (to nie jest ujęcie propagandowe, tak jest rzeczywiście). Program ochrony słabszych grup obywateli miał znaczenie ekonomiczne, służył łagodzeniu cyklu koniunkturalnego, zwiększał możliwości konsumpcyjne społeczeństwa i przez to służył władzy. Jednocześnie był akceptowany przez to społeczeństwo, odpowiadał jego aspiracjom.

W ciągu dwustu lat wykształciła się w Ameryce metoda rządzenia przy pomocy zgody, a nie przymusu, jest ona dużo lepszą i skuteczniejszą metodą. Wielki kapitał musiał więc przyjąć taką formę władzy, która odpowiada aspiracjom społecznym. A z kolei aspiracje są bezpośrednio związane ze strukturą socjalną, z tym, kogo jest większość.

W okresie Wielkiego Kryzysu społeczeństwo amerykańskie przypominało piramidę: mała ilość milionerów, większa ludzi bogatych, jeszcze większa zamożnych itd. W tej sytuacji program pomocy dla najbiedniejszych, pełnego zatrudnienia, bezpłatnego szkolnictwa i ochrony zdrowia odpowiadał większości obywateli. Ale od tamtych czasów wiele się zmieniło. Po pierwsze: Ameryka ogromnie wzbogaciła się na wojnie. Po drugie: nastąpił gwałtowny postęp w technikach wytwarzania. Struktura społeczeństwa jest dziś inna. Skurczyło się zatrudnienie w przemyśle (40 proc.), w rolnictwie (tylko 6 proc.), natomiast rozrosły się usługi. Praca w usługach wymaga innych i wyższych kwalifikacji. Poziom wykształcenia w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych skoczył gwałtownie w górę. W końcu lat czterdziestych uchwalono bardzo ważną ustawę (Veteran's Act), na podstawie której każdy, kto służył w armii w czasie II wojny światowej (a służyło parę milionów ludzi), mógł na koszt państwa ukończyć studia. W zasięgu komunikacji autobusowej od każdej najbardziej zapadłej dziury pojawił się college. Obecnie 50 proc. młodych Amerykanów studiuje w szkołach wyższych!

Społeczeństwo amerykańskie nie przypomina już piramidy — najliczniejsza jest średniozamożna i zamożna klasa średnia. Ma ona poczucie sukcesu i rozbudzone aspiracje, nie jest ona zainteresowana programem socjalnym państwa, nie interesuje ją np. bezpłatne szkolnictwo — tych ludzi po prostu stać na lepszą (prywatną) szkołę dla swoich dzieci. Obecna fala konserwatyzmu ma więc swoje źródła w przemianach strukturalnych społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Neokonserwatyzm jest niewątpliwie ideologią klasy średniej.

Tu jedno zastrzeżenie. Również w wieku XIX dominowała w USA klasa średnia, ale była to klasa średnich producentów (farmer, który zatrudniał kilka osób, sklepikarz, właściciel małego zakładziku wytwórczego), a obecnie jest to klasa średnich konsumentów. Wówczas najbardziej charakterystyczny przedstawiciel owej klasy prowadził indywidualny byznes, dziś jest pracownikiem wielkiej firmy, zarabia 10—30 tys. dolarów rocznie.

**— Dziesięć tysięcy dolarów to w tamtych warunkach nie jest dużo...**

— Oczywiście, utrzymać rodzinę za taką sumę np. w Nowym Jorku nie jest łatwo, ale liczy się nie tylko rzeczywista pozycja społeczna, lecz i aspiracje. Chciałbym to mocno podkreślić, bowiem w społeczeństwie tak dynamicznym, jak amerykańskie, odgrywają one bardzo ważną rolę.

**— Jak wobec tego mógł pojawić się konserwatyzm jako ideologia dominująca?**

— To pytanie trafia w moje osobiste zainteresowanie, nie jestem bowiem historykiem społeczeństwa, lecz historykiem myśli społecznej i politycznej.

Oczywiście postawa konserwatywna w zasadzie nie wymaga wsparcia ideologicznego. „Jestem zwolennikiem stanu obecnego, nie muszę więc tego uzasadniać, niech tworzą nowe idee ci, którzy pragną zmian". Stąd w ofensywie był w Ameryce od lat trzydziestych liberalizm. W latach sześćdziesiątych wzbudził on liczne wątpliwości, a obecnie wszystko wskazuje na to, że się załamał. Pojawił się pogląd, że, co prawda, wymarzonego przez liberałów Państwa Dobrobytu nie udało się stworzyć, ale jest czego bronić i trzeba to robić aktywnie. Czyli zaproponować nową formułę ideologiczną. Konserwatyzm tylko z pozoru jest sprzeczny z dynamizmem.

**— Z tego, co czytałem w pańskich artykułach, wielką rolę w forsowaniu neokonserwatyzmu odegrali intelektualiści...**

— ...którzy jeszcze kilkanaście lat temu sami byli liberałami.

**— Sam Ronald Reagan był swego czasu liberałem.**

— Tak. Do dziś wielu z tych ludzi uznaje liberalizm w polityce i ekonomii, natomiast konserwatyzm w sferze kultury i wartości społecznych. Ale zmiana jest bardzo wyraźna, przywództwo intelektualne objęła nowa grupa ludzi. Mało dziś słyszy się w Ameryce o takich, jak Arthur M. Schlesinger Jr czy John K. Galbrait (którzy stanowili niegdyś siłę napędową liberalizmu), natomiast głośne stały się nazwiska: Bell, Lipset, Wattenberg, Novak. Podejmują oni w swoich pracach fundamentalne problemy społeczeństwa, polityki, kultury, systemu wartości i czynią to w sposób niewątpliwie twórczy, oryginalny.

Neokonserwatyzm nie ogranicza się więc do żądań społeczno-politycznych (ograniczenie władzy federalnej, powstrzymanie inflacji, ograniczenie podatków, zbrojenia), nie ogranicza się też do postulatów obyczajowo-moralnych (modlitwa w szkołach, zakaz przerywania ciąży, przywrócenie kary śmierci). Nie jest to także moda intelektualna, jest to ruch umysłowy o głębokich korzeniach teoretycznych.

**— Z tego, co Pan mówi wynika, że zwycięstwo Reagana nie było kolejnym epizodem politycznym, lecz wyrazem ważnych zmian w społeczeństwie amerykańskim i jego świadomości.**

— Oczywiście, program i frazeologia, jaką on się posługuje, odpowiadają tej nowej świadomości.

**— Jak długo, pańskim zdaniem, konserwatyzm będzie ideologią dominującą w Ameryce?**

— Sądząc po rozległości przyczyn, które go spowodowały może trwać długo (jeżeli nie zakłócą go niespodziewane napięcia i wydarzenia, które każą Amerykanom zweryfikować swój stosunek do siebie i świata). Zresztą w ogóle świat staje się jakby bardziej konserwatywny, nie sądzi pan?

*Rozmawiał:*

**JERZY CHMIELEWSKI**

**WIKTOR OSIATYŃSKI — naukowiec i publicysta związany z tygodnikiem „Kultura". Wśród jego licznych zainteresowań szczególne miejsce zajmuje historia amerykańskiej myśli politycznej. Z tej problematyki doktoryzował się w Uniwersytecie Warszawskim, poświęcił jej także wiele artykułów, rozpraw i książek, m.in. „W kręgu mitu amerykańskiego" (1971), „Stany Zjednoczone. Społeczeństwo i władza" (1975), „Wizje Stanów Zjednoczonych w pismach Ojców Założycieli" (1977). Kontakty z czołowymi ośrodkami myśli naukowej i społecznej (m. in. Uniwersytetem Stanforda w Kalifornii i American Enterprise Institute w Waszyngtonie) pozwoliły mu zdobyć oryginalne spojrzenie na wiele problemów kultury politycznej w USA. Z ostatniej podróży (w listopadzie i grudniu ubiegłego roku) przywiózł materiały do swojej następnej książki, której fragmenty, pod tytułem „Inna Ameryka", publikuje obecnie „Kultura".**

**Na spotkanie z Wiktorem Osiatyńskim zaprasza Wszechnica Myśli Współczesnej. Odbędzie się ono w auli PWST w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 14, w piątek o godz. 18.**

---

# Podziały i kalendarze

**We środę, po opublikowaniu na tych łamach dyskusji „My dla socjalizmu czy socjalizm dla nas" — zgłosił się do mnie czytelnik, który udokumentowawszy swoją przynależność do PZPR, wieloletnie zasługi w pracy zawodowej oraz uczestnictwo w walkach o wyzwolenie kraju — ostro zaprotestował przeciwko dzieleniu organizacji partyjnych na inteligenckie i robotnicze. Dla mnie taki podział jest czysto umowny i całkiem niewinny — przynajmniej na pierwszy rzut oka, zacząłem się jednak zastanawiać, co czytelnika mogło w nim rozpieklić.**

Rzecz otóż w tym, że pod określenia „inteligenckie" i „robotnicze" podkładane bywały, a i mogą być nadal, bardzo różne treści. Jeśliby choć powierzchownie prześledzić powojenną ewolucję tych terminów w naukach społecznych czy publicystyce, okazałoby się zaraz, że właściwie co kilka lat zmieniało się radykalnie ich znaczenie, zawsze zresztą nieostre. Każdy okres przydawał im swoistą mitologię, odmienne od poprzedniego zabarwienie. Przy czym o większą jednoznaczność terminu drugiego zatroszczyli się w ubiegłym roku sami robotnicy, natomiast określenie, że coś jest inteligenckie, nadal — jak sądzę — czeka na zdefiniowanie. Właściwie trzeba by każdego, kto cokolwiek dzieli na inteligenckie i robotnicze — zapytać od razu: jakie treści pod to podkłada, albo też, który moment dziejowy kształtował jego dorosłe poglądy. Inny bowiem wpływ wywierały na wchodzących w wiek męski „rozrachunki inteligenckie" zaraz po wojnie, inny „Poemat dla dorosłych" Ważyka, a jeszcze inny dyskusje o charakterze narodowym Polaków i „bohaterszczyźnie". Moje dojrzewanie społeczne i polityczne wypadło zaraz po nich — w momencie kolejnego zachwiania ugruntowanych, zdawałoby się, w okresie „małej stabilizacji" pojęć podstawowych. Stąd różne niż u poprzedników i różne niż u dzisiejszych dwudziestolatków rozumienie słowa „inteligencja", stąd gorycz ówczesna i długi, po dziś dzień właściwie trwający sceptycyzm. Innych może spotkała „sroższa niebios kara" — niejednemu „przetrącono" kręgosłup, nauczono nihilizmu. Przeglądam stare zapiski, przerzucam od dawna nie wznawiane książki (wiadomo, trudności z papierem), kartkuję zdezaktualizowane podręczniki. Widzę, jak dewaluowały się słowa. I myślę, że trzeba przegryźć się przez to od początku, ustalić na nowo ich sens i barwę, przewartościować wiele poglądów. Odmitologizować własną przeszłość. Wymaga to odwagi i niemałego wysiłku, ale odkładać na później nie można.

Latem ubiegłego roku weszliśmy w okres zmian, które często zaskakują, niektórych drażnią, u większości budzą nadzieję. Coraz realniej zza biurokratyzmu, dyrygowania i demagogii wyłania się kształt demokracji; dążenia ku wolności i prawdzie zaczynają dawać pierwsze owoce. Proces to trudny niezmiernie długi, który napotkać musi niejedną jeszcze barierę. Oto jednak na naszych oczach możliwe staje się to, co było niemożliwe albo za takie uchodziło. Upadło niejedno tabu — inne czekają dopiero, by im się przyjrzeć. Gwarancją, iż proces naprawy i odnowy będzie nieodwracalny jest, w moim przekonaniu, zainteresowanie i udział w nim nie poszczególnych środowisk czy nawet klas społecznych (jak bywało kilka już razy uprzednio), ale na dobrą sprawę wszystkich niemal Polaków. I fakt, że nie ma alternatywy.

W procesie tym zapodziały się gdzieś dawne uprzedzenia antyinteligenckie. Choć — trzeba przyznać — nieufność istnieje nadal; zapewne nieprędko pozbędziemy się fatalnego dziedzictwa. Ale garb bycia inteligentem, jajogłowym, o którym raz mówiono, że ogląda się wstecz za białym koniem, to znowu że podatny na wpływy drobnomieszczaństwa, albo też kawiarniany kosmopolita, a kiedy indziej oderwany od żywotnych sił narodu, nie mający oparcia i zrozumienia u robotników — znacznie w ostatnich miesiącach zmalał. Kiedy rozglądam się wokół siebie, widzę mniej sfrustrowanych, że wszystko, co ważne, i tak dzieje się poza nimi, wpływ, jaki mogą wywrzeć na bieg historii, jest żaden, a ryzyko niezrozumienia i samotności zbyt przytłaczające. Więcej za to obudzonej na nowo wiary, że jesteśmy wspólnie w swoim domu podmiotem historii, możemy kształtować własne losy mądrzej i sprawiedliwiej. To porozumienie oddolne w imię rozsądku i wspólnoty mile mnie zaskoczyło również w Białymstoku — w czasie wspomnianej na początku dyskusji, do której członkowie partii z zakładów przemysłowych zasiedli — z własnej woli — przy jednym stole z naukowcami i studentami. Oburzony czytelnik zapewne ma rację, iż w obliczu takich faktów straciły sens dawne podziały, wskutek których — jak napisaliśmy w swojej relacji — uprzednie kierownictwa partii przeciwstawiały jednych drugim. Wierzę, że samo życie wykreśli te rozróżnienia ze słownika politycznego.

Ostatnio, już w atmosferze zbawczego pokoju społecznego, łamy gazet zapełniły się relacjami ze strajków na uczelniach. Wielu autorów podejrzewa — nie bez podstaw, iż mieszkańcy miast dopomagający, jak kto mógł, studentom nie wiedzieli zgoła, o co chodzi. Odruch solidarności zagłuszył jednak wątpliwości i wołanie „Studenci do książek!"

Inne czasy, inny kalendarz.

**JAN KWASOWSKI**

# Żeby była najpiękniejsza

Ciąg dalszy ze str. 1

dziecka, które jest rozbawione i o pierwszej w nocy jeszcze nie śpi. Gdy się tłumaczy, że wystarczy jutro pójść do przychodni, zaraz straszą „Solidarnością". A przecież ja też należę do „Solidarności".

Powieki robią się coraz cięższe. Może by tak podrzemać? Rano się nie pośpi, trzeba w kolejkę. Czy w domu wszystko w porządku? Mąż znowu się ostatnio gorzej czuje, dobrze, że jest telefon.

Pamięta wezwanie do własnego dziecka. Najmłodszy syn bawił się z kolegami na podwórku, podpalali jakieś papiery i chłopcu wybuchło w rękach pudełko zapałek. Poparzył sobie twarz, osmalił brwi i rzęsy. A że nieszczęścia chodzą parami, gdy zawiozła dziecko na drugi opatrunek, odebrała telefon ze szkoły: starszy syn, popchnięty przez kolegę upadł i rozciął sobie kolano. Trzeba było zakładać szwy.

Dzwoni telefon.

— Pogotowie kolejowe, słucham...

**ZAPIS DRUGI. W KOLEJCE.**

— Te kolejki to nas zabijają. Jakby to było dobrze, idąc z nocnego dyżuru, zrobić spokojnie zakupy. Zdążyłoby się posprzątać w domu, ugotować obiad i jeszcze z godzinę pospać, zanim dzieci wrócą ze szkoły. A tak — tu odstój godzinę, tam dwie.

— Ciekawe, czy starczy masła. Jak będzie znajoma ekspedientka i nikt nie zaprotestuje, może da dwie kostki. Wczoraj chciałam kupić dwa szampony, kolejka w krzyk, ekspedientka — nie, aż ktoś znajomy zawołał: „ludzie, przecież ona ma dziewięć osób w domu". Dostałam drugie opakowanie.

— Takie prośby są upokarzające. Rodziny wielodzietne powinny mieć uprawnienia do zakupu większej ilości niektórych produktów, jakieś zaświadczenia. Próbowałam nawet coś takiego załatwić, oczywiście bezskutecznie. No więc, jak jest mniejsza kolejka, to obracam dwa albo trzy razy, ukradkiem, ze wstydem. Czy kartki na mięso pomogą? Zobaczymy; jeśli będzie mięso, a nie tylko kartki, to może tak.

— Do sklepu mięsnego o dziewiątej nie ma po co iść. Chyba żeby w kolejce stał ktoś znajomy, to może wziąłby dla mnie coś, czego sam nie potrzebuje. Na przykład mielone, teraz już można z niego zrobić kotlety, przedtem było nie do jedzenia. Po mięso pójdę jutro, skoro świt, po 12-godzinnym dyżurze nocnym mam 48 godzin wolnego, to będę wyspana. Postoję w kolejce, potem wyprawię dzieci do szkoły — i znowu w kolejkę. Za dużo nie mogę na raz kupić, bo jeszcze nie dorobiliśmy się lodówki, ciągle są pilniejsze wydatki.

Na zimę przygotowuję sporo zapasów. Warzywa, przeciery z owoców. Wszystko ze swojej działki. Martwię się, jak będzie w tym roku. Z dwóch kilogramów cukru można było zaoszczędzić na przetwory, czy z tych zmniejszonych norm też się uda?

Bufety w zakładach pracy to wielkie udogodnienie. Udało mi się wczoraj kupić krakowską parzoną, jakieś kilo trzydzieści. Na dwa razy do kanapek starczy, po dwa plasterki na każdego. Kostka masła idzie na raz. Jak gotuję zupę mleczną, to z pięciu litrów. Ziemniaków na obiad też musi być ze cztery — pięć kilo.

Podobno wczoraj była oliwa, ale kto ma czas wyczekiwać w sklepie na dostawy? Od dawna używaliśmy w domu tylko oliwy, inne tłuszcze wyeliminowałam, gdy córka zachorowała na żółtaczkę zakaźną. Niestety, od sierpnia nie udało mi się kupić ani jednej butelki, przejście na smalec wszyscy odchorowaliśmy.

Dzieci jadają obiady w szkole, najmłodszy w przedszkolu. Traktują to jako drugie śniadanie, gdy przychodzą do domu, wołają jeść. Na te szkolne obiady i to ze zniżką, bo komitet rodzicielski dokłada, a także na opłatę za przedszkole idzie prawie całe rodzinne. Na pięcioro dzieci dostajemy 1450 złotych.

**(Zasłyszane w kolejce)**



Rodzina Wiszowatych prawie w komplecie; jednej córki akurat nie było w domu. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Zasłabła jedna rencistka, wezwano pogotowie ratunkowe. Okazało się, że miała pełen tapczan proszków do prania „Ixi", „Bio" „E" i innych. Zatruła się, moja pani, oparami z tych proszków.

Włamano się do piwnicy. Poszkodowany zgłosił na milicji kradzież pięćdziesięciu butelek oliwy. Dobrze mu tak!

Kobieta chciała kupić dla dziecka kaszę mannę, jakaś przygodna znajoma ofiarowała się „odstąpić" jej kilogram za sto złotych. Zdenerwowana matka poszła na milicję. U handlary znaleziono cały pokój zawalony kaszą, mąką, cukrem, smalcem...

**ZAPIS TRZECI. ANEGDOTKA O ODNOWIE.**

Do pewnej wielodzietnej rodziny przyszedł urzędnik z kwaterunku. Rozejrzał się i wykrzyknął: „a czemu wy jeszcze gnieździcie się w tej ciasnocie? Przecież wasza willa jest dawno gotowa, przeprowadzajcie się". Po nitce do kłębka okazało się, że willę wybudowano pewnemu dygnitarzowi, który bojąc się kontroli NIK, przepisał ją wielodzietnej rodzinie.

**Westchnienie:** Żeby się to tak w rzeczywistości przytrafiło...

**Rzeczywistość:** W mniejszym pokoju śpi sześcioro dzieci. Łóżka piętrowe, konstrukcji ojca. Starczyło jeszcze kawałka ściany, żeby można było powiesić tablicę, taką do pisania na niej kredą. W większym pokoju, za parawanem, trzy łóżka. Przy ścianach regały z setkami książek, telewizor, maszyna do szycia, stół kreślarski. Łazienka typowa, kuchnia mała.

Kiedy przeprowadzali się do tych spółdzielczych pięćdziesięciu metrów kwadratowych, mieszkanie wydawało się ogromne. Nic dziwnego, przedtem mieli wynajmowaną kawalerkę, osiem metrów kwadratowych. Gdy urodziło im się dziecko, spało na desce kreślarskiej, umocowanej nad półką z książkami. Maleństwu zakładano szelki, żeby nie spadło.

Gdy przyszły na świat dwie następne córki, myśleli o budowie domku jednorodzinnego. On, technik budowlany, nieźle zarabiał, miał zamiar też sam wiele zrobić. Marzenia przerwała ciężka choroba.

Owszem, mogli zamienić mieszkanie na większe, ale to by kosztowało ponad czterdzieści tysięcy. Przy siedmiorgu dzieciach suma to astronomiczna. Prosili o przydział sąsiedniego mieszkania, gdy poprzedni lokator je opuszczał, jednopokojowego. To by ich urządziło, przebito by drzwi. Spółdzielnia odmowiła. Tak jak nie poszła na rękę w sprawie założenia piecyka gazowego w łazience. Do dziś nie mają ciepłej wody. Prosili także o przydział mieszkania w KZKSiUD, gdzie mąż pracuje 19 lat, a córka trzeci rok.

**Dziennikarska refleksja.** Na rodzinne domy dziecka spółdzielnie mieszkaniowe przeznaczają po kilka mieszkań, każdy wychowanek ma swój pokój. Są odpowiednie fundusze, etat pomocy domowej, przydziały mięsa, patronaty zakładów pracy. Po jednym z artykułów w gazecie, opisującym taką placówkę, matka, jedyna żywicielka licznej rodziny żyjącej w bardzo trudnych warunkach, skierowała do redakcji takie pytanie: „czy muszę oddać swoje dzieci do domu dziecka jeśli chcę, żeby jadły chleb z masłem i kiełbasą, a nie z margaryną?".

**ZAPIS CZWARTY. PO 24 GODZINACH.**

— Wieczorem myślę już tylko, żeby się położyć. Telewizję oglądam bardzo rzadko. Dziś mieliśmy iść do teatru, ale przedstawienie zostało odwołane. Może to i lepiej, bo jak wysiedziałabym po nie przespanej nocy?

— Bardzo często jestem zmęczona. A przecież wiele domowych obowiązków przejęły już starsze córki. Dwie pracują, trzecia kończy szkołę. Każda opiekuje się młodszym bratem, szyją sobie i im, piorą, sprzątają. Potrafią wszystko zrobić, są dobrze przygotowane do życia. Żal mi tylko, że najstarsza nie poszła na studia, bardzo dobrze się uczyła. Miała skrupuły, nie chciała obciążać rodziny swoją nauką.

— 25 lat pracy, nocnych dyżurów, wyjazdów z pogotowiem, połówek etatów dopóki starczyło sił, wszystko to daje się we znaki. Przez ten czas ani razu, jak ludzie, nie byłam na wczasach, w sanatorium. Pojechać było można, ale jak tu zostawić samą rodzinę?

— Najmłodszy syn, Heniek, we wczesnym dzieciństwie ciężko chorował. Lekarka zaleciła zmianę klimatu. Mogłam tylko przenieść się z dziećmi na lato na działkę do Starosielc. Pomogło. Odtąd każdy weekend i całe wakacje, od wiosny do jesieni, spędzamy pod namiotem na działce.

— W moim rodzinnym domu było nas też dziewięcioro. Zarobki ojca, tylko ze średnim wykształceniem, wystarczały na skromne utrzymanie wszystkich. Matka nie pracowała i była to dla nas, dzieci, cudowna rzecz. Zawsze w domu, miała dla każdego czas, wysłuchała i poradziła. A te wspaniałe wieczory z opowiadaniami i robótkami...

— Ja swoim dzieciom nie mogłam tego wszystkiego dać. Goniłam z dyżuru na dyżur, z pracy do pracy, przynosząc do domu niepokój o nie zakończone sprawy, gorycz zawodowych niepowodzeń, zdenerwowanie.

— Brakowało czasu dla dzieci, jak mogło go starczyć dla siebie. Musieli to zauważyć moi najmłodsi, bo kiedyś usłyszałam, jak mówią: „nasza mama się nie maluje, to my ją umalujemy. Żeby była najpiękniejsza".

I przynieśli mi moje zdjęcie, wysmarowane kredkami.

**ANIELA ŁABANOW**

# Porozumienie

**Nieustannie podpisuje się w naszym kraju jakieś porozumienia, a proces ten przybiera niekiedy formy najzupełniej karykaturalne. Oto na przykład niedawno zostało zawarte porozumienie między naczelnikiem Urzędu Gminy w Białowieży, a miejscowym Zarządem Kółek i Organizacji Rolniczych. Budzi ono wiele zastrzeżeń, żeby nie powiedzieć — wesołości.**

**Najpierw wątpliwości natury formalnej: dokument podpisał z ramienia kółka jego prezes bez konsultowania się z pozostałymi członkami zarządu. Po wtóre, powstał on 20 stycznia br., a więc w czasie, kiedy organizacja kółkowa w Białowieży jeszcze formalnie nie istniała. Jak może podpisywać porozumienie instytucja, której nie ma?!**

Interesująca jest treść dokumentu. Pisze się więc w nim, że Urząd Gminy w Białowieży konsultował będzie z samorządem wiejskim plany społeczno-gospodarczego rozwoju gminy.

Mamy tutaj, jak myślę, do czynienia z zupełnym pomyleniem kompetencji: otóż zgodnie z istniejącymi przepisami plany społeczno-gospodarcze uchwala rada narodowa, najwyższy organ władzy w gminie, a administracja ma je realizować, a nie konsultować. Jeśli są potrzebne jakieś konsultacje, to, ewentualnie, między radą narodową, a samorządem. Najzdrowsza zaś sytuacja byłaby wówczas, gdyby przedstawiciele samorządu wiejskiego wchodzili w skład rady narodowej i w ramach tego organu realizowali swoją wizję rozwoju gminy. Jak będzie — pokaże czas!

W porozumieniu czytamy także, że Urząd Gminy w Białowieży gwarantuje sobie „opiniowanie przydziałów pasz dla rolników indywidualnych, opiniowanie przydziałów maszyn rolniczych, materiałów budowlanych oraz opiniowanie decyzji w sprawach sprzedaży i dzierżawy ziemi."

Co oznaczają powyższe sformułowania? Tyle mianowicie, że naczelnik nadal chce decydować o tym, kto dostanie cement, a kto ciągnik czy rozrzutnik, komu sprzedać ziemię, a komu nie! Te zależności od administracji, na które najbardziej skarży się wieś, są właśnie wcale nie prawnej, a ekonomicznej natury. Jasne więc, że administracja próbuje zatrzymać w ręku ten szczególny oręż, który ustawia chłopa w upokarzającej sytuacji — z naczelnikiem trzeba za wszelką cenę dobrze żyć! Implikacje takiego stanu rzeczy są widoczne w każdym urzędzie.

Jakie konsekwencje może wywołać cytowane porozumienie? Oto najpierw chłopi zapytają: co nam daje nowe kółko. W istocie, gdyby stać na gruncie porozumienia, niewiele. Czy warto się do niego zapisywać? Tego typu wątpliwości nie wróżą nowej organizacji powodzenia w rozwijaniu szeregów. Dyskusyjne jest, czy o to powinno chodzić?!

Dziwne zatem, iż porozumienie nie wzbudziło podejrzeń zarówno wśród miejscowych czynników (myślę przede wszystkim o KG partii) jak również w Wojewódzkim Zarządzie Kółek i Organizacji Rolniczych w Białymstoku. Działają jeszcze stare nawyki...

Dlaczego podpisał porozumienie naczelnik, wiadomo — żeby zachować określone decyzje w swoim ręku. Co kierowało prezesem kółka? Myślę, że jego działanie wypływa z mitycznego przekonania o mocy spisanych praw — zdobyliśmy jakieś uprawnienia, piszmy umowę! Z umowy nie można się wycofać! Tego typu myślenie jest aktualne nie tylko w Białowieży, i dlatego opisywana sprawa, rzecz niby bez znaczenia, ma chyba kontekst szerszy. Ileż to namnożyło się umów, porozumień, uzgodnień itp.!

Oczywiście to co na papierze jest ważne, ale nie najważniejsze. Istotne, że istnieją od sierpnia ubiegłego roku określone siły i tendencje społeczne, które burzą stare struktury, dążą do zmiany nieadekwatnych przepisów prawa. Podpisując porozumienie w Białowieży obie umawiające się strony nie znały jeszcze, rzecz jasna, ustaleń z Rzeszowa i Ustrzyk, ale czy trudno było je przewidzieć? Sztuka przewidywania jest sztuką trudną, ale konieczną w działalności społecznej. Zatem, co będzie w przyszłości? No właśnie — co dalej?

**A. RÓŻALSKI**




Fot. PIOTR SAWICKI

# Kapitalny poślizg

**Liceum Sztuk Plastycznych z Białegostoku przeniesiono do Supraśla na tymczasem, dwadzieścia lat temu. Zasada, że stany tymczasowe i obiekty zastępcze są najtrwalsze potwierdza się tu solidnie, bo Liceum jest gdzie było, to znaczy w pałacyku Buchholtzów z przyległościami. Ma to swoje dobre strony, które wynikają głównie z uroków pejzażowych, okolicznych lasów, wody względnie czystej i trawy jeszcze zielonej, czyli z dobrotliwości matki natury. Kłopot w tym, że sama jedna matka natura nie wystarczy licealistom, choćby nie wiem jak na sztukę pazernym. Nie przewidział tego w 1905 r. farbykant Buchholtz, kiedy stawiał sobie nad Supraślą pałacyk reprezentacyjny, ale nie dość trwały, nie przewidział tego ludowy urząd kiedy zasiedlał pałacyk licealistami przed dwudziestu laty. Z tego niedostatku wyobraźni, ze zbyt małych ambicji fabrykanta i zbyt wielkiej wiary urzędu w pałac, zrobił się w Supraślu remont.**

Zzewnątrz pałacyk wygląda jakby artystyczne licea miały wakacje w lutym. Scheda po Buchholtzu popodpierana rusztowaniami, przed frontem kupy piasku, cement, rury, gruz — typowo polski, kufajkowy pejzaż budowlany — coś robią. Funkcjonuje jednak sekretariat i dyrekcja szkoły, tyle że tymczasowo w dawnej stróżówce. Są nauczyciele i uczniowie, są lekcje, jest remont, nie ma wakacji w Supraślu.

Remont szkoły trzeba było zacząć ponieważ zżerany jeszcze sanacyjnym grzybem pałacyk chciał się zwyczajnie zawalić. Rzucał zabytkowymi gzymsami w pedagogiczne ciało, trzeszczał nocami i sypał tynkiem na głowy adeptów sztuk plastycznych coraz obficiej. Bywało, że trzasnął kupą przedwojennego gruzu w internacie męskim, ale że trafił akurat w puste łóżko — wypadku nie było. Stropy podpierano belkami, dziury zalepiano czym się dało i uczono szacunku do tego co, piękne i o tym jakie to dobrodziejstwo, to powszechne prawo do nauki nawet w pałacach, o Janku Muzykancie i o czymś tam jeszcze.

Remont trzeba było zacząć nie oglądając się na wakacje, bo żadne, najdłuższe nawet wakacje nie starczyłyby na to, żeby zrobić to co było od dawna konieczne do zrobienia. A gdyby nawet były to bardzo długie wakacje, to i tak nic z tego, bo pałacyk Buchholtza każdego lata zajmowany był przez kolonie i półkolonie dzieci rodziców z białostockiego UW.

Oglądanie zabytku, szkoły i remontu jednocześnie i od środka jest zajęciem dla odpornych, bowiem radosne, choć nie pozbawione logiki rozumowanie, że zabytek służy szkole, a remont i szkole, i zabytkowi całkiem się tu może załamać. Wygląda na to, że zabytek wali się na szkołę, szkoła podgryza zabytek, a remont raz jest po jednej, raz po drugiej stronie — najczęściej nigdzie.

Zaczynając oględziny zabytku od góry: najpierw jest „stodoła", czyli internat dziewcząt. W tej wąskiej sali na poddaszu na jedną uczennicę przypada mniej więcej po metrze kwadratowym podłogi, plus łóżko i miejsce w szafie. Dziewczęta, szukając choćby najmniejszej namiastki intymności, podzieliły „stodołę" na malutkie kajutki żyjąc za szafą, najczęściej w łóżku z dwu powodów, bo tu najwięcej miejsca i najcieplej. Cieszą się, bo od niedawna urzędująca tu pani dyrektor załatwiła im prysznice z ciepłą wodą. Gorzej jest z WC, bo cały pałac ma tylko jedno „oczko" w koszarowym guście. Dziewczęta z internatu nie mają wyrobionego zdania czy „stodoła" z latryną w pałacu to sprawiedliwość dziejowa, czy zupełnie coś innego. Wolałyby żeby było mniej wilgotno, cieplej i żeby było trochę więcej miejsca.

Nie inaczej jest w internacie chłopców, z nigdy nie wysychającymi zaciekami, odpadającym tynkiem i umywalnią, którą w kółko trzeba malować, bo inaczej Sanepid zamknie. „Grzyb pomalowany, to już prawie nie grzyb" — twierdzą w szkole i wiedzą co mówią. Nie inaczej jest w pracowniach rzeźbiarskich, w tkalni, którą można wziąć za fragment scenografii do filmu z czasów wczesnomanufakturowych, nie inaczej na zapleczu z rachitycznym chlewikiem, w budynkach jansenowskich, w koniuszni, w środku, z wierzchu i od spodu. Choć nie, od spodu, czyli w kotłowni jest trochę inaczej. Wchodzi się tu przez otwór; za mały żeby być drzwiami, a za duży na zsyp koksu i wchodzi się w czerń doskonałą, gdzie wśród prymitywnych kotłów siedzi palacz odurzony pół na pół czadem — sam jeden na dnie pałacu.

Miłosierdzie, które jakieś dwa miesiące temu zstąpiło do kotłowni w postaci inspektora bhp domaga się: wygasić kotły, wypuścić palacza...

Sprawa kotłowni ciągnie się tak długo, jak wszystkie inne supraskie bóle pałacowe. Był kiedyś projekt podłączenia Buchholtza do pobliskiej stolarni. Okazało się jednak, że kotłownia po sąsiedzku, choć z potężnym kominem, nie ogrzeje dwóch obiektów. Przewidziano wprawdzie modernizację tamtej, ale postanowiono, że wybuduje się nową kotłownię z nowym kominem. Na nieśmiałe protesty ludzi, którym nie jest obojętne czy w Supraślu jest pięć czy więcej kominów zaproponowano, żeby komin — było nie było Liceum Sztuk Plastycznych — przyozdobić rzeźbami (!) Tylko tego jeszcze miasteczku brakuje — wielkiej, dymiącej kolumny z pozłacaną głowicą, najlepiej w stylu kompozytowym.

Wszystko to razem — przegniły pałac ze „stodołą" na górze i piekielną kotłownią na dole — nie porobiło się w Supraślu wczoraj, ani dwa miesiące temu, ani nawet przed pięcioma laty, kiedy to o stanie szkoły pisał do Wydziału Kultury i Sztuki UW były jej dyrektor, Wojciech Załęski: że ze zniszczonych schodów — niegdyś marmurowych, obecnie w ruinie — spadły już dwie uczennice, przy czym u jednej stwierdzono uszkodzenie kręgosłupa; że na parterze i pierwszym piętrze pękają ściany i zapadają się podłogi; że warunki sanitarne w opłakanym stanie, a czad z kotłowni czuć na drugim piętrze, dodając przy tym: „Wykonany w 1956 r. przez Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku projekt wzmocnienia stropów, przewidywał wprowadzenie belek stalowych wzmacniających istniejące belki drewniane. Projekt ten nie doczekał się realizacji. Na wymianę zniszczonych schodów, wykonany został w 1973 r. przez Pracownię Konserwacji Zabytków projekt techniczny wraz z kosztorysem, lecz do chwili obecnej nie doczekał się on realizacji". I tak dalej w poetyce: kto, na co, z jakim skutkiem spadł ze schodów oraz jaki projekt, i z którego roku, nie został zrealizowany.

Mogłoby być zabawne to wołanie z Supraśla, gdyby nie było takie smutne; wołanie o odgrzybienie, osuszenie, o więcej ciepła, bo zimą temperatura w warsztatach form użytkowych spada do 3 stopni, o instalację wodno-kanalizacyjną, bo odpływ z pracowni chemicznej podłączony jest domowym sposobem wprost do rynny, o więcej światła, bo ciągle gaśnie z powodu zużytej instalacji, o nowy dach, bo cieknie.

Liceum nie ograniczało się do wołania. Nauczyciele i uczniowie jak umieli i mogli łatali dach, czyścili rynny, wymieniali dachówkę, malowali zaniedbane ściany, podpierali stropy. Sposobem gospodarczym oczyścili zaniedbane studzienki, wybetonowali odpływy pod rynny, wymienili część podłóg i słali pisma do Wydziału Kultury i Sztuki.

Może się to wydać niepokojące, ale z lektury dokumentu sporządzonego w Wydziale wynika, że administratorzy dóbr kulturalnych tego szczebla mieli na temat stanu i potrzeb Liceum zdanie zbliżone do opinii dyrektora i sekretarza szkoły. W raporcie starszego inspektora Wydziału Stanisława Olędzkiego zapisano: „Stan techniczny tych obiektów należy określić jako krytyczny. Już ekspertyzy z 1964 r. wskazywały na konieczność niezwłocznego remontu (...) Przeprowadzona w dniach 18—19 marca (1977) przez Inspektora Pracy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki wizytacja zakończyła się wydaniem nakazu wstrzymania zajęć

**Zwracamy się z prośbą do redakcji o pomoc w odnalezieniu władz kompetentnych w dochodzeniu odszkodowań za wymokłe płody rolne.**

**Ponad dwa miesiące penetrujemy wszystkie instytucje wojewódzkie i Urząd Gminy w Zabłudowie, a nie możemy znaleźć władz do załatwienia naszej sprawy. Pisaliśmy skargi do PZU, wicewojewody białostockiego. Sekretarz POP pisał do Delegatury NIK w Białymstoku, złożył też ustną skargę do KW PZPR i w Wydziale Leśnictwa i Rolnictwa UW. Wystąpiliśmy z wnioskiem do Prokuratury Rejonowej w Białymstoku, celem przesłuchania świadków w sprawie nieuczciwego, niezgodnego z prawdą postępowania komisji szacującej szkody. Prokuratura przesłała wniosek do Urzędu Wojewódzkiego i, jak do tej pory, stoi wszystko w miejscu.**

# Po co urząd zbudowano

Szacowanie szkód przebiegało następująco. Likwidator, pracownica służby rolnej, **Marianna Zadykowicz** w końcu września zgłosiła się do wsi do pomiarów plantacji ziemniaków. Podczas pomiarów zachowywała się złośliwie, zapisywała niezgodnie ze stanem faktycznym. Niektórym rolnikom pisała areały za duże, chociaż mieli oni plantacje już zaorane. Są to: sołtys wsi, u którego ziemniaki były częściowo zaorane i wykopane z całej plantacji, i Iwanowicz Aleksy, członek komisji, który też już ziemniaki wykopał. Uważamy, że jest to zwykłe kumoterstwo. Plantacje za miedzą były mierzone częściowo, lub wcale. Wygląda to tak, jakby na jedne uprawy padał deszcz, a inne były pod parasolką.

U pozostałych rolników, którzy zaorali kartofliska, w ogóle nie przeprowadzała pomiarów. To, że rolnik starał się zebrać co ziemia urodziła — zgodnie z zaleceniami polityki partii i rządu — że spełniał swój obywatelski obowiązek, nie było brane pod uwagę. Kto wykonał prace opieszale, lub w ogóle zaniedbał, skorzystał na tym. Uważamy to za niedbalstwo i hultajstwo.

Stan ziemniaków w naszej wsi był wręcz katastrofalny. Prawie wszystkie ziemniaki wymokły. Uległy całkowitemu zniszczeniu także buraki pastewne, co w ogóle nie było brane pod uwagę. A słyszeliśmy, że w innych wsiach naliczano odszkodowanie za buraki.

Lista odszkodowań została zrobiona w tajemnicy. Nie ujawniono jej i nie odczytano na zebraniu. Fakt ten uniemożliwił nam odwołanie się we wcześniejszym terminie, a i teraz nie wiemy dokładnie u kogo ile naliczono i gdzie zaistniała nieprawidłowość.

Przy ustalaniu odszkodowań pominięto też samorząd chłopski. Lista wypłat do wsi przysłana została tajnie do sołtysa, wraz z powiadomieniem o terminie wypłaty. Rolnicy dowiedziawszy się o tym wystąpili ze skargami do wymienionych wcześniej instytucji. Kilkakrotnie, w każdym tygodniu kilkanaście osób odwiedza naczelnika w Zabłudowie. Na razie bez skutku.

10 stycznia przed południem przyjechała czarna Wołga do sołtysa wsi. Nikomu nic nie mówiąc przybyli przedstawiciele PZU i władz gminy. Limuzyna stoi przez dłuższy czas, rolnicy interesują się w jakiej to sprawie władza administracyjna pofatygowała się do wsi. Gdzieś po godzinie 13 dowiedzieliśmy się, że przyjechali w sprawie skarg odnośnie szacunku ziemniaków. Przed godziną 14 zebrali się rolnicy i udali do sołtysa. Rozpoczęła się rozmowa. Cała „świta", po wyglądzie, była już dobrze podchmielona. Przedstawiciel PZU mówi do nas: „my wam wybudowaliśmy remizę ze świetlicą za 800 tysięcy złotych. Nie macie krzywdy. Na was trzeba Niemca, to by wytrzaskał połowę wsi!"

Rolnicy słuchając tego zaczęli mówić, że to nie PZU finansowało remizę. Przez trzy lata sami pracowaliśmy w czynie społecznym przy jej wznoszeniu i dowożeniu materiałów. Inni przedstawiciele administracji państwowej mówią do nas, że wszystko już uzgodnili. Pytamy się z kim uzgodniono: z tymi co nakręcili i razem pili? Bo z nami, co pisaliśmy skargi, nikt nie rozmawiał.

Wyszli z mieszkania również sołtys i Aleksy Iwanowicz, też podpici. Rozpoczęła się ostra wymiana zdań pomiędzy nimi, a rolnikami zebranymi na ulicy. Przedstawiciel PZU widząc, że nie tędy droga — odpowiada: „każdy z osobna otrzyma odpowiedź na piśmie". Limuzyna wypełniona po brzegi dostojnymi przedstawicielami administracji odjechała.

**Następnego, urzędowego dnia ponad 30 rolników wyjeżdża do Urzędu Miasta i Gminy w Zabłudowie na rozmowę z obywatelem naczelnikiem. Formuje się delegacja: sekretarz POP, radna Gminnej Rady Narodowej, przewodnicząca i członkinie KGW, rolnicy. Czekają w kolejce do przyjęcia. Przechodzące pracownice złośliwie zwracają uwagę, że to nie poczekalnia ani przystanek autobusowy. Urząd nie po to zbudowano, ażeby rolnicy go zatłaczali.**

**Wreszcie delegacja wkracza do pokoju naczelnika. Pada pytanie: „w jakiej sprawie przyjeżdżał pan naczelnik z pozostałymi urzędnikami w sobotę do wsi, gdyż z tak podchmielonym gronem nie bardzo można było się domówić." Naczelnik odpowiada: „a czy nie można było po świętach zajechać do sołtysa w goście?"**

**Delegacja pyta, jak załatwiona jest sprawa skarg. Naczelnik wyjmuje instrukcje ministra Finansów, czyta rolnikom jak należało postępować z pomiarami. W instrukcji nie ma o tym, że sołtysa i komisję trzeba wyróżniać, wszyscy są równi. Pytamy więc dlaczego pan naczelnik nie dał tego pisma instruktorce, która szacowała plantacje? Dlaczego nie zrobiła ona tych pomiarów zgodnie z przepisami? Nie ma odpowiedzi.**

**Naczelnik mówi, że może dać ulgę w dwóch ratach podatku gruntowego, każe składać podanie, które ma podpisać sołtys i instruktorka i wydać opinię o stanie zniszczenia plantacji. Pytamy się, co oni mają opiniować; czy swoją nieuczciwość? Odpowiedzi nie ma.**

**Dlaczego pomoc państwa nie jest udzielana jednakowo i równo, stosownie do stopnia zniszczenia plantacji? Również nie otrzymujemy odpowiedzi.**

Po tym nerwowym dniu wracamy z kwitkiem do domu. Cierpliwie czekamy na odpowiedź z PZU. Minął miesiąc, więc sekretarz POP jedzie do PZU dowiedzieć się co z naszą sprawą. Po tygodniu PZU przysyła pismo, które cytujemy:

*„W związku z pismem obywatela z dnia 17 grudnia 1980 roku w sprawie pomocy finansowej, jako rekompensaty za straty w rolnictwie nie objęte ochroną ubezpieczeniową — II Inspektorat PZU w Białymstoku uprzejmie zawiadamia, że w tej sprawie nie jest kompetentny do wydawania ostatecznych decyzji. Na gruntach ornych należących do wsi Ostrówki PZU nie stwierdziło występowania powodzi w znaczeniu przepisów ubezpieczeniowych(...) Wystąpiło jedynie wymoknięcie okopowych na skutek długotrwałych opadów deszczu i dlatego zgodnie z wytycznymi ministra Finansów z dnia 26 lipca 1980 roku rolnicy mogli składać w urzędach gmin wnioski w sprawie ulg podatkowych i innych pomocy finansowych, udzielanych przez naczelnika gminy. (...) We wsi Ostrówki delegowany przez PZU likwidator przeprowadził komisyjny szacunek strat. Zgodnie z cytowanymi wytycznymi ministra Finansów uwzględniano jedynie stwierdzone naocznie całkowite straty na co najmniej połowie działki. W czasie szacowania strat nikt z rolników do PZU nie zgłaszał zastrzeżeń. Po zakończeniu szacunku i przekazaniu dokumentacji do urzędu gminy oraz w związku z zakończeniem zbiorów ziemiopłodów i nastaniem zimy — PZU nie ma żadnych możliwości kontynuowania tych prac, a w świetle zgromadzonej dokumentacji nie ma również podstaw do jej kwestionowania. Jednocześnie informujemy, że podanie Obywatela i innych przekazano do wykorzystania przez naczelnika gminy i miasta w Zabłudowie".*

Na tle przepisów biurokratycznej roboty wydawałoby się, że wszystko zrobiono zgodnie z prawem. My, rolnicy rozumiemy to inaczej. Widzimy starania, jakie czyni partia i rząd pragnący odbudowy zdewastowanego rolnictwa. Słuchamy wystąpień czołowych szefów władz politycznych i rządowych na temat odbudowy rolnictwa, zapewnień o zaopatrzeniu w środki produkcji i utrzymania opłacalności. Uważamy, że ich pracę niweczy, a wręcz niszczy ta na najniższym szczeblu biurokracja. Jednym słowem chłopskie prace dla zapewnienia wyżywienia narodu niszczy stonka biurokratyczna, która panuje na najniższym szczeblu.

Skoro piszemy list do redakcji, chcemy zaznaczyć — niech wie społeczeństwo — że inaczej nas załatwiają w Urzędzie Wojewódzkim. Jak tylko wejdzie rolnik, a już słyszy: „proszę siadać, w jakiej pan sprawie?" A nasze władze bezpośrednie traktują nas jak bydło rogate. Nie wstydzimy się o tym mówić. W filmie doktor Martin King mówił, że nas poniżają, ale my nie będziemy nikogo poniżać. Chcemy również, żeby władza wiedziała, że rolnik jest w jednej osobie i dyrektorem w swojej fabryce żywności, i zaopatrzeniowcem, i lekarzem, jak również i tą czarną siłą roboczą, która wydobywa z ziemi i gnoju żywność dla całego społeczeństwa.

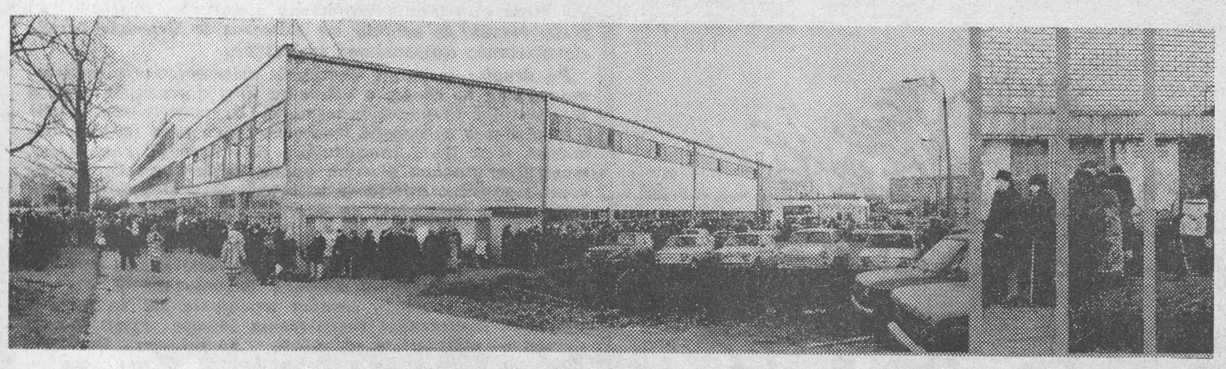
Jeszcze w tym liście chcemy powiedzieć o nieprzydatności obecnej służby rolnej. Kilka lat wstecz, gdy byli inni instruktorzy, to od czasu do czasu można ich spotkać we wsi. Od trzech lat nie widujemy ich. Może raz w roku instruktorkę można zobaczyć siedzącą latem na ławce koło sołtysa. Więc ona musi składać fikcyjne sprawozdania, bo nie wie co się dzieje. Kategorycznie żądamy zmiany naszego instruktora rolnego i wyciągnięcia w stosunku do niego sankcji służbowych. Po co nam tacy fachowcy? W gminie wydaje się rocznie około półtora miliona złotych na pensje. Za co? W ramach odnowy musimy kategorycznie powiedzieć: nam takiej służby nie trzeba (mamy na myśli naszą instruktorkę).

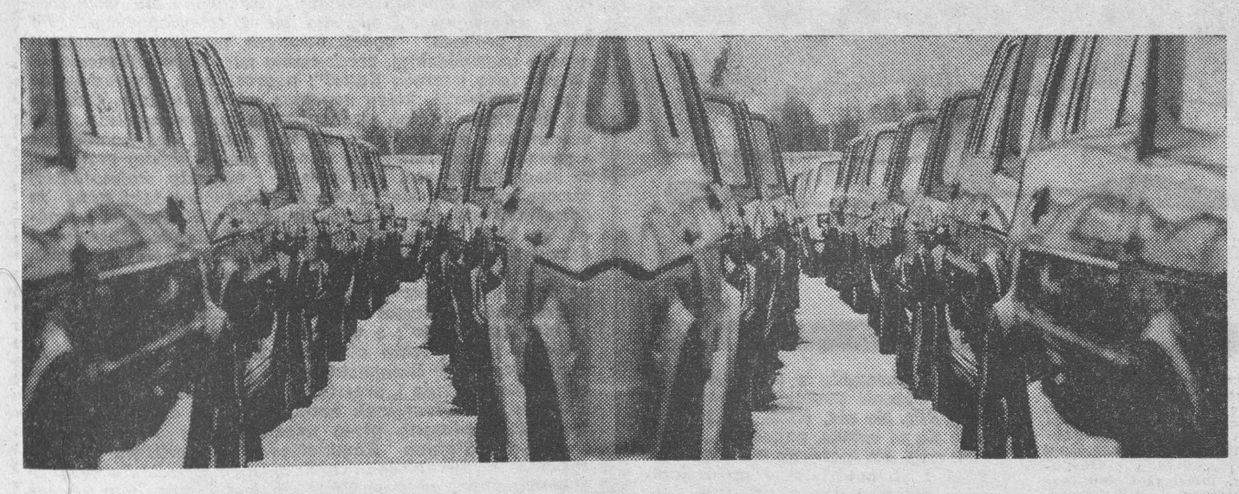
Jak trzeba rolnikowi wydać zlecenie na pasze, lub podpisać jakiś protokół, podsuwa plik papierów urzędowych do podpisania, że niby ona wykonała jakąś pomoc.

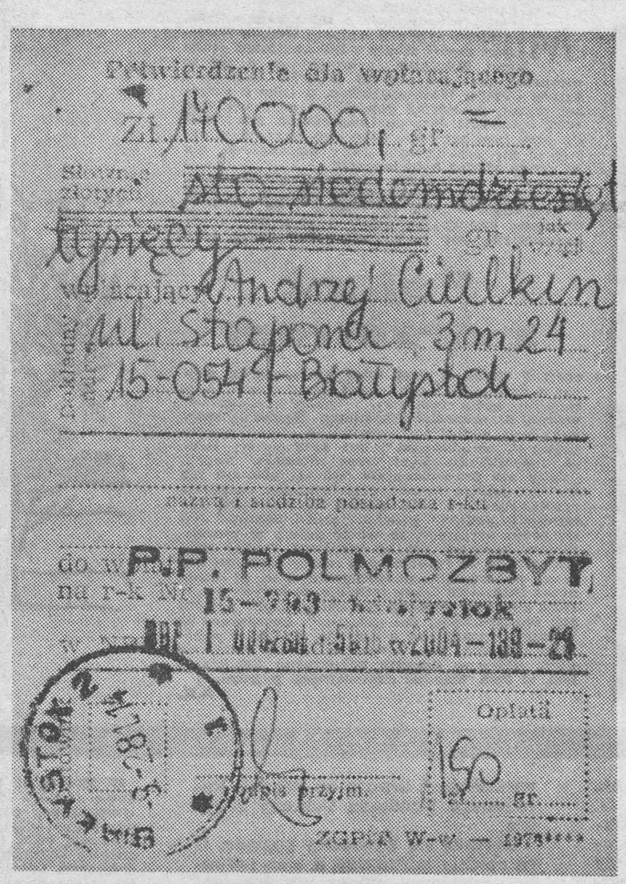
W naszej okolicy, a nawet wsi, leżą setki hektarów odłogów. Dla takich fachowców jak ona trzeba je dać do zagospodarowania. Niech oni dadzą państwu dochód i dowiedzą się ile chleb kosztuje.

**(Oprac. ZJ)**

(Podpisało dwudziestu dwóch rolników ze wsi Ostrówki, gmina Zabłudów.)








## Kultura w województwie suwalskim (1)

# NIESPODZIANKI

**Program rozwoju kultury w województwie suwalskim rodził się w niemałych bólach i bardzo późno; do realizacji przyjęty został na sesji WRN niemal w trzy lata po reformie administracyjnej — 25 kwietnia 1978 roku. Opracowany w sytuacji rosnącego kryzysu społeczno-ekonomicznego — długo po konflikcie czerwcowym 1976 roku i wobec coraz wyrazistszego załamywania się tzw. manewru gospodarczego, co najdotkliwiej uderzało w najsłabsze, bezbronne dziedziny życia, takie właśnie jak resort kultury — program wyznaczał cele ostrożne, nie na miarę rozlicznych chciejstw tych, którym powstanie województwa na zaniedbanych krańcach Polski zawróciło w głowie. Uwidacznia to sama nazwa, mniej kategoryczna niż w innych województwach — nie „Program" lecz „Kierunki rozwoju kultury..."**

Dokument ów w części wyznaczającej perspektywy rozwoju kultury na Suwalszczyźnie i Mazurach do roku 1990 jest nader ogólnikowy. Wiąże tę dziedzinę życia z projektowanymi przemianami demograficznymi, wzrostem wykształcenia społeczeństwa (głównie w związku z powszechnością dziesięcioletniej szkoły), zwiększeniem ilości wolnego czasu, wzrostem dobrobytu i zaspokojeniem podstawowych potrzeb materialnych, rozkwitem turystyki itp. Jak na razie — przynajmniej część tych prognoz nie sprawdza się, trudno jednak wyrokować kategorycznie o kształcie roku 1990. Autorzy „Kierunków" stwierdzali, że wszystkie poczynania winny zmierzać do zaspokojenia podstawowych potrzeb kulturalnych, dorównania „innym ośrodkom administracyjnym" oraz integracji nowego województwa. Wymagałoby to — jak piszą — stworzenia bazy i zwiększenia nakładów finansowych na kulturę, a także odpowiednio przygotowanych kadr. Dość mgliście rysowała się wówczas potrzeba powstania środowisk twórczych i naukowych, co wymagałoby m.in. — jak podkreślano — utworzenia zawodowych palcówek artystycznych. Dokument sugerował zatem: „Warto przemyśleć możliwość stworzenia domów czy ośrodków pracy twórczej (w atrakcyjnych miejscowościach), w których przebywać będą wybitni artyści polscy, tworząc dzieła związane z Ziemią Suwalską". A ponieważ wybitny polski artysta tworzy w takich razach wyłącznie dzieła wiekopomne, nowe województwo bez wątpienia wejdzie na trwałe do dziejów kultury narodowej.

Zostawmy jednak pobożne życzenia dla konkretów; „Kierunki rozwoju kultury" zawierają na lata 1978—80 dosyć spójny, co więcej — realny program działań. Przypatrzmy się, jak przebiegła jego realizacja. Pewną pomocą w tym względzie może się okazać opracowanie, sporządzone w styczniu bieżącego roku dla Komitetu Wojewódzkiego partii w Suwałkach. Zawiera ono wszakże wiedzę dość fragmentaryczną i ogólnikową, nie podejmując podsumowania wielu istotnych zadań spośród zapisanych w „Kierunkach", unikając szeregu wielkości i wskaźników, ważnych dla rozwoju kultury w województwie i dla zaspokojenia potrzeb społecznych w tym względzie. Nie wspomina się np. ani słowem o sztandarowym do niedawna cyklu imprez, któremu przez szereg lat poświęcano większość wysiłków i zabiegów, mianowicie o Suwalskich Spotkaniach Społeczno-Kulturalnych. Miały one służyć kontaktom i współpracy między domami kultury, związkami zawodowymi, towarzystwami regionalnymi i załogami zakładów pracy. W wyniku takiego współdziałania odbywały się koncerty pod hasłem „Za wasz codzienny trud", wystawy i festyny. Wszystko w ramach „Sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką", który zadzierzgnął się jednak inaczej, niż zamierzył były premier Jaroszewicz. Wszelako milczeć dziś o tym nie ma potrzeby ani powodu.

Brak również wzmianek o wielu innych przedsięwzięciach, takich jak utworzenie w Mikołajkach muzeum poświęconego walce Mazurów o polskość, zapewnienie warunków dla organizacji Muzeum Współczesnej Sztuki Ludowej w Węgorzewie, poprawa bazy lokalowej dla szkół muzycznych w Ełku i Augustowie, założenie galerii fotograficznej w stolicy województwa, powołanie jednego choćby amatorskiego klubu filmowego. Dalej — organizowanie wojewódzkiego przeglądu filmów amatorskich, wprowadzenie w Suwałkach stałych spektakli teatralnych, powołanie towarzystwa regionalnego w Gołdapi, odbudowa spalonego domu kultury w Węgorzewie. Wymieniłem jedynie te zadania, które przegapić bardzo trudno. Cóż dopiero powiedzieć o wpisanych do „Kierunków rozwoju kultury" przedsięwzięciach trudniej na pierwszy rzut oka uchwytnych, których wynikiem miało być np. zwiększenie ilości książek w bibiotekach publicznych do 3,5 na jednego mieszkańca. Trudno oprzeć się wrażeniu, że „Kierunki" sobie, sprawozdania z ich realizacji sobie, sama zaś realizacja wykazuje coś jeszcze innego.

Oto uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej zobowiązywała do polepszenia w latach 1978—80 bazy lokalowej placówek kultury w Filipowie, Jeleniewie, Wydminach, Mikołajkach, Raczkach, Budrach, Bargłowie, Dubeninkach, Wiżajnach, Szypliszkach, Bakałarzewie, Miłkach, Gibach, Puńsku, Krasnopolu i Przerośli. Nastąpiło to zaś w gminach: Augustów, Giżycko, Kruklanki, Nowinka, Lipsk, Prostki — poza tym już zgodnie z uchwałą w Bargłowie, Szypliszkach, Dubeninkach, Jeleniewie, Puńsku, Wydminach, Mikołajkach i Miłkach. „Kierunki rozwoju kultury" przewidywały, przed trzema laty, powstanie nowych kin w Węgorzewie, Rucianem-Nidzie, Mikołajkach i Lipsku, a w dalszej przyszłości również w Suwałkach. Tymczasem oddano do użytku kina w Lipsku, Starych Juchach i Baniach Mazurskich; remontowane są obecnie obiekty w Mikołajkach i Wydminach. W uchwale WRN przewidziano również utworzenie do końca ubiegłego roku nowych księgarń w Giżycku, Ełku, Piszu i Suwałkach. Nie powstała ani jedna, remonty przeprowadzono natomiast w Olecku i Mikołajkach.

Doprawdy trudno o większe rozkojarzenie. Albo „Kierunki rozwoju kultury" powstały bez dostatecznego rozeznania potrzeb, albo też potrzeby są tak wielkie we wszystkich miejscowościach, że w zasadzie wszystko jedno, gdzie się wybuduje dom kultury, bibliotekę, kino czy księgarnię. W każdym razie pod znakiem zapytania staje sensowność sporządzania programów rozwoju kultury, a także sprawozdań z ich realizacji.

Nie oznacza to wszakże, iż na Suwalszczyźnie i Mazurach nie zrobiono przez te lata dosłownie nic. Uchwałę WRN przyszło realizować w niezwykle trudnych nie tylko dla kultury warunkach i jakkolwiek potrzeby społeczne w tej dziedzinie były spychane w skali całego państwa na margines, to przynajmniej niektóre przedsięwzięcia powiodły się suwalczanom, i to czasem lepiej, niż zakładali autorzy „Kierunków". Mam tu na myśli zwłaszcza rozwój Biura Wystaw Arytystycznych i jego ekspansję na inne miejscowości, rozrost środowiska plastycznego, a od ubiegłego roku — również dziennikarskiego, czego przyczyną było powstanie tygodnika „Krajobrazy". Nie przewidywano też powołania Wojewódzkiej Galerii Twórczości Dziecka w Gołdapi, Szkoły Muzycznej II stopnia w Suwałkach ani 12 ośrodków sztuki ludowej i folkloru. Szkoda tylko, że poza szumnymi nazwami niewiele się jeszcze za tym kryje.

**JAN KWASOWSKI**

lekcyjnych z powodu istniejącego stanu zagrożenia życia i zdrowia osób w nich przebywających. Zagrożenie to spowodowane jest złym stanem stropów nośnych". Raport inspektora, choć starszego, został skrytykowany przez władze zwierzchnie po czym przerobiony na ton łagodnego komunikatu, który nie psuł ogólnej atmosfery sukcesu.

Jak twierdzi inżynier Tadeusz Choroszucha, Wydział nie ograniczał się przecież wyłącznie do posiadania opinii. W pewnym momencie znalazły się nawet stalowe belki do wzmocnienia supraskich stropów, ale że było to akurat w epoce dacz, które rosły w okolicy nawet bez deszczu, więc belki były, aż się zbyły. Skoro kapitalny remont okazał się być przedsięwzięciem zbyt trudnym, powstała myśl budowy szkoły z internatem z prawdziwego zdarzenia. Najpierw opracowano, zlokalizowano i zapłacono pierwszy projekt w Białymstoku — zapłacony i odrzucony, bo szkoła wchodziła na teren ogródków działkowych, potem drugi projekt — już bez szkody działkowiczów, następnie trzeci w Supraślu. W tzw. międzyczasie próbowano Liceum podłączyć do budowanego właśnie w Białymstoku Zespołu Placówek Szkolenia Artystycznego. Po imponujących projektach pozostał stos teczek w Wydziale Kultury i Sztuki, sadek za cmentarzem ewangelickim gdzie miało stanąć Liceum oraz korespondencja finalna, m.in. list podsekretarza stanu do wicewojewody białostockiego: „Uprzejmie wyjaśniam, że w sytuacji znacznego ograniczenia frontu inwestycyjnego w najbliższych latach, a także zgodnie z obowiązującą metodologią planowania inwestycji — nie będę mógł przyjść Wam z pomocą w zakresie przejęcia finansowania przez plan centralny — budowy internatu dla Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu". Na nic kolorowe projekty, rzuty piwnic, elewacje i rysunki aksonometryczne, na nic koncepcje i lokalizacje — urwały się środki, trzeba było wrócić do Buchholtza i do remontu.

Pierwszą męską decyzję w historii Liceum podjął wojewódzki konserwator 30 marca 1978 r. Właściwie zdiagnozowano sytuację, a raczej przyjęto do wiadomości co się dzieje, i rezygnując z działań zastępczych, tymczasowości i łataniny rozpoczęto remont generalny. Głównym wykonawcą zostały Pracownie Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, podwykonawcami mianowano Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektryk", Spółdzielnię Pracy Robót Budowlanych „Elbud", Kombinat Budownictwa Komunalnego, Rejonową Dyrekcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich i inne spółdzielnie tudzież osoby fizyczne. Opracowano harmonogram robót, według którego kapitalny remont miał się udać bez przerywania pracy szkoły, wyznaczono terminy włącznie z ostatecznym terminem opuszczenia placu budowy przed rozpoczęciem roku szkolnego 1981/82. Tymczasem od 9 lutego br. wiadomo, że nie będzie wiechy na rozpoczęcie roku, że w ogóle nie będzie nowego roku, bo Liceum otrzymało pismo, w którym dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW informuje: „iż po przeanalizowaniu sytuacji lokalowej, warunków pracy i nauki, postępu robót remontowych oraz braku możliwości zapewnienia szkole pomieszczeń zastępczych na okres remontu, jesteśmy zmuszeni zmniejszyć liczbę uczniów poprzez wstrzymanie rekrutacji, nietworzenie klas pierwszych w roku szkolnym 1981/82 w PLSP w Supraślu.

Decydującym argumentem uzasadniającym taką decyzję jest konieczność zmniejszenia zagrożenia zdrowia uczniów i pracowników w warunkach trwającego remontu kapitalnego i uzyskanie powierzchni użytkowej niezbędnej do zorganizowania pracy szkoły w zakresie dydaktyki, wychowania i opieki".

Wyrok Wydziału poprzedziły wydarzenia z placu budowy: budynek zastępczy wybudowany w trakcie remontu okazał się małym, wilgotnym barakiem bez kanalizacji i bez obiecanego piętra; przy pogłębianiu posadzki piwnic pokazała się woda i trzeba będzie Liceum meliorować, przy czym nie wiadomo kto to ma robić, nie wiadomo także czy wzmocnienie fundamentów jest wystarczające. Mnożą się też kłopoty z kotłownią i budową nowych osadników, Kombinat Budownictwa Komunalnego odpycha od siebie wszystkie roboty, jakie tylko odepchnąć się dają, a Rzemieślnicza Spółdzielnia Wielobranżowa — z przyczyn jej tylko znanych — nie montuje kaloryferów, co z kolei uniemożliwia PKZ-om podjęcie robót wykończeniowych we wnętrzu pałacyku, a to jest przyczyną... Czyli znowu jesteśmy w normalnym, swojskim i kufajkowym pejzażu budowy i na nic męskie decyzje, na nic harmonogramy.

**250 uczniów, 10 klas wędruje przez ten pejzaż wapnisty i zapiaszczony codziennie z lekcji historii do warsztatów, z tkalni na lekcję języka polskiego, ucząc się przy tym tak pilnie, że co zdolniejsi potrafią zacytować z „Kroniki Ławry Supraślskiej": „rząd w Supraślu hultayski, pijacki, niedbały, o flaszce, o kawie y o lulce, a nowey fundacyi gdzie pieniądze? gdzie papiery? gdzie obligi?"**

Remont jest w kapitalnym poślizgu i różne są powody tego nieszczęścia. Są tacy, którzy uważają, że program był nie do przyjęcia od początku. Pytają gdzie przenieść stołówkę z kuchnią, nie mówiąc o chlewiku, który pewnie na tymczasem wyląduje w zabytkowym parku, co zrobić z inwentarzem i że za dużo tu, jak na jeden pałacyk podwykonawców, a za mało koordynacji. Są też tacy którzy uważają, że wszystkiemu winien jest bocian każdego roku zasiedlający gniazdo na szkole coraz później, z coraz wyraźniejszą niechęcią, ale wszyscy zgadzają się, że remont jaki jest — jest skutkiem wcześniejszych zaniedbań, i że to, co się dzieje dzisiaj — to już tylko lawina paradoksów uruchomiona piętnaście lat temu i skutecznie wzbogacona konsekwentnym lekceważeniem i zabytku, i szkoły.

Gorycz przebija przez głosy nauczycieli, kiedy mówią: „gmina ma nas za intruzów, a województwo za piąte koło u wozu". Faktów ilustrujących nauczycielskie nastroje nie brak. W dziejach szkoły ani jeden nauczyciel nie dostał mieszkania od gminy, a teraz, w czasie remontu, gdy sytuacja mieszkającego w pałacyku małżeństwa Abramowiczów jest co najmniej krytyczna, gmina Supraśl głosom Społecznej Komisji dała do zrozumienia, że mieszkań brakuje dla swoich, więc co tu mówić o obcych. Z propozycji Urzędu Wojewódzkiego, żeby na czas remontu przenieść internat do dwóch chałupek szumnie zwanych Ośrodkiem Doskonalenia Kadr, nauczyciele wyciągnąć mogli tylko jeden wniosek; taki mianowicie, że w Urzędzie traktuje się ich jako szkołę specjalną w najmniej pochlebnym dla Liceum znaczeniu tzn. jak przygłupów, bo Ośrodek Doskonalenia — sam wymaga doskonalenia, a przynajmniej remontu, równie dokładnego jak pałacyk Buchholtza. Niepokój budzi również, wynikający z likwidacji dwu pierwszych klas, niedobór godzin, koniecznych do pełnego etatu i inne, słusznie przewidywane zaburzenia zarówno programowe jak i natury formalnej.

Zdaniem dyrektorki szkoły, Danuty Klimowicz najważniejsze na dziś to znaleźć pomieszczenie zastępcze na internat. W szkole uważają, że sprawę rozwiązałby supraski Zakład Usług Socjalnych przy ul. Niepodległości. Niegdysiejszy budynek CRZZ sprzedany został przed kilkoma miesiącami Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej czyli z Warszawy do Warszawy. W Zakładzie, jak wieść niesie, póki co nic się nie dzieje, ale Związek nie chce wypożyczyć domu, bo będzie w nim na przemian szkolił i rekreował pracowników. Na nic argumenty szkoły, że stancja w Supraślu kosztuje od 600 do 900 zł za łóżko w kilkuosobowym pokoju, że dom zostanie opróżniony na lato i zimowe ferie. Negocjacje idą opornie, tak samo jak remont.

**ANDRZEJ KOZIARA**

# Prawda w potrzasku

**Czy ludzie wierzą w to, co piszę? A jeśli nie, to dlaczego? Każdy dziennikarz powinien na co dzień zadawać sobie takie pytanie. Zwłaszcza od Polskiego Sierpnia zapotrzebowanie na wiarygodność gwałtownie wzrosło. Wyrazem tego jest zwiększona liczba napływających listów i bezpośredniość ich treści.**

„Panie „haka"! Do jakiego podziemia pan należy, do KOR-u czy do KPN, a może do anarchii wywrotowej? Artykuły szkalujące naszą rzeczywistość może pisać tylko wróg socjalizmu, *a nie uczciwy Polak*. Jest pan śmierdzącym dudkiem, co to paskudzi w swoje gniazdo... (z anonimu).

— Jesteśmy z „Unitry-Biazet". Czytujemy pańskie artykuły. Wierzymy panu. Mamy problem dotyczący demokratyzacji życia partyjnego. Wspólnie z towarzyszem z Egzekutywy naszej POP chcemy z panem porozmawiać... (inż. Jarosław M. i inż. Andrzej K.)

Te dwa kontakty z czytelnikami w ostatnich dniach potwierdzają nasze ogólniejsze, dziennikarskie odczucia. Dla jednych jesteśmy zaufanymi partnerami, inni odsądzają nas od czci i wiary.

Kim jest niełaskawy mi człowiek? Dlaczego na mnie krzyczy? To wytwór propagandy ostatnich lat, oczekujący nadal dobrych wiadomości. W interesie jego — i ludzi jemu podobnych — leży utrzymanie dawnego stylu informowania. Gorzkiej prawdy, za którą może pójść krytyka, najbardziej obawiają się marni działacze, partacze na stanowiskach, aby przypadkiem za sprawą żurnalistów społeczeństwo nie poznało ich bezproduktywnych poczynań.

Może upraszczam, ale wiem, kto dziennikarza wita ze spokojem, a kto się nerwowo od niego opędza. W legendę już obrosły zachcianki dyrektora „Polkoloru" czy byłego dyrektora Białostockich Fabryk Mebli, którzy najpierw nakazywali czekać posłusznie w kolejce po przepustkę, w końcu żądali przedkładania sobie publikacji przed wydrukowaniem. Może to jeszcze nie szczyt menadżerskich fanaberii (bo dyrektor FSO na widok reportera powiada: „jeśli będę potrzebował dziennikarzy, sam ich zawezwę!"), ale już z tego widać, że ci ludzie bronią — i z całych sił będą bronić — starych metod pracy, dawnego stylu.

Jednak są i tacy, jak ci dwaj inżynierowie z „Polkoloru", którzy ciągle czytają prasę i słuchają radia z nadzieją, że dowiedzą się prawdy. I tak dziennikarz staje na rozdrożu; z jednej strony rozdęta biurokracja i aparat zawodowych działaczy gospodarczych, którym nie po myśli pełne zawiadamianie opinii publicznej o skutkach ich pracy, a z drugiej — rozbudzone apetyty społeczne na podanie całej prawdy.

Niektórzy przynajmniej — określam ich jako niekompetentnych — chcieliby widzieć świat w prasie i telewizji na miarę własnych wyobrażeń i odczuć. A że te są inne niż doznania społeczne? Nic to, od tego jest propaganda, która w niejednym mózgu namieszała tak, jak trzeba.

Z kim iść pod rękę? Przystając na towarzystwo jednych, narażam się drugim. Dla kogoś staję się niewiarygodny. I stąd istnieje, tak sądzę, dziennikarska konieczność samookreślenia się, deklaracji.

Prasa partyjna w naszym kraju, podobnie jak katolicka czy związkowa (mowa o wydawnictwach „Solidarności"), ma swój określony cel. Czytelnik się domyśla; chodzi mi o to, aby mieć socjalizm bogaty, z prawdziwą władzą ludu, z jawnym życiem społeczno-gospodarczym. Taki model naszego państwa nie wszystkim musi odpowiadać, to jasne. Ale taki program przyświeca nam, dziennikarzom partyjnym.

A zatem stawiamy na jawność życia publicznego. Wszystkimi posiadanymi wiadomościami chcemy dzielić się ze społeczeństwem. Chcemy, aby władza rozmawiała z ludźmi i ludzie z władzą, a także — ludzie między sobą. Tylko nie skrępowane środki masowej komunikacji społecznej mogą służyć socjalizmowi, któremu ton nada moralnie zdrowe społeczeństwo, zaś jednostki skorumpowane i skompromitowane zostaną odsunięte na boczny tor.

Warto teraz sobie uzmysłowić, jakie zyski przynosi rzetelne pisanie i mówienie, a na jakie straty naraża nas ukrywanie prawdy, fałszowanie rzeczywistości. Weźmy sprawę z białostockim fenolem. Zimą ubiegłego roku redakcja przedstawiła do druku publikację, w której wybitni specjaliści omówili problem skażenia niektórych mieszkań fenolem, a — co najcenniejsze — podali wskazówki, jak zmniejszyć bądź wyeliminować wpływ tej trucizny na organizm ludzki. Byliśmy o to proszeni przez setki czytelników. Uważaliśmy za swój obywatelski obowiązek rzetelnie o tym napisać. Ówczesny I sekretarz KW PZPR w Białymstoku nie zgodził się — wtedy miał takie uprawnienia — na, byliśmy tego pewni, uspokojenie opinii publicznej. Miał inne zdanie, mianowicie bał się wywołania niepokojów społecznych i reakcji zagranicy...

Nie możemy państwa poinformować, że gdzieś tam w gminie chorują krowy i że mleko od nich nie nadaje się do picia. Gimnastykujemy się, jak tu „sprzedać" rzetelną informację o sytuacji w ruchu zawodowym na wsi, aby cenzor nie miał kłopotów u przełożonych, a inteligentny czytelnik mógł się domyślić, co chcemy mu poprzez niedomówienia przekazać. A chcielibyśmy np. uczynić zadość grupie odważnych rolników, którzy zdemaskowali w gminie nieprawości w sferze podziału deficytowych dóbr, a tym samym wyczulić innych na podobne zjawiska.

Wątpię, by odnośni decydenci cokolwiek zyskali poprzez takie utajnienie obiektywnych zjawisk. Jestem pewien, że straty społeczne takiego postępowania są wysokie. Czy ktoś chce, czy nie, z tym się godzić musi: niepublikowanie informacji, które i tak są tajemnicą poliszynela, podrywa dziennikarzom autorytet, ogranicza ich wiarygodność. A ponieważ ludzie utożsamiają dziennikarzy z prawą ręką władzy, więc zaufanie traci także władza.

Oprócz tego, że niektóre informacje nie mogą się w ogóle ukazywać, zdarzają się również publikacje jednostronne. Dzieje się tak wówczas, gdy dziennikarz zaufa wiadomościom uzyskanym z jednego źródła. Jeśli czyni to w dobrej wierze, pół biedy. Ale gdy wykorzystując „Gazetę" celowo wyprowadza opinię publiczną w pole — w imię doraźnych interesów jakiejś grupy ludzi — jest to niewybaczalne i karygodne. Bo takie wiadomości, drukowane zwłaszcza w okresie napięć społecznych, bywają z reguły tendencyjne i zaostrzają stosunki międzyludzkie.

Klasycznym tu przykładem — to nie tylko moje zdanie — było prezentowanie na naszych łamach tzw. konfliktu suwalskiego. Najpierw w „Gazecie" przedstawiono atuty komitetu partii, nieufnie jakby odnosząc się do argumentów „Solidarności", która przecież domagała się przeznaczenia nowego budynku gmachu partii na cele publiczne. Dopiero „wpuszczenie" w sprawę poszukiwacza prawdy nie obłożonego żadnymi kompleksami pozwoliło, takie jest dość powszechne zdanie w społeczeństwie, uratować „Gazecie" twarz. (Mowa o artykule „Dylemat" pióra Stanisława Kulikowskiego, jaki opublikowany został 27 lutego br.). Zyskiem, oprócz dziennikarskiej rehabilitacji, było obniżenie temperatury społecznego wrzenia w województwie suwalskim.

Nie wiem, ale może u niektórych przedstawicieli władz istnieje jakaś psychoza lęku przed publikowaniem rzetelnej informacji. Trudno chyba inaczej tłumaczyć przedłużające się, ponad dopuszczalne granice, prace nad ustawą o cenzurze. Poprzedni rząd nie był skory do wprowadzenia ustawy w życie. Trudno przesądzić czy teraz pójdzie ku lepszemu. Projekt społeczny autorstwa środowisk twórczych oraz projekt Ministerstwa Sprawiedliwości powinny jak najszybciej wpłynąć do laski marszałkowskiej. Za parę miesięcy może będzie wszystko jasne, choć miało to się stać trzy miesiące po 31 sierpnia 1980 roku.

Ważna to sprawa dla nas wszystkich. Nieraz bowiem wykazując maksimum bezstronności i przekazując do druku publikację rzetelną, następnego dnia... jej nie poznajemy. Moglibyśmy się z tym ostatecznie godzić, gdyby czytelnik poznał współautora artykułu usytuowanego wewnątrz redakcji, obok niej, lub ponad redakcją. Albo gdyby w tekście zasygnalizowano nadmierną skrupulatność. Ale tak nie jest. Jedyne, co SDP może zdziałać w takiej sytuacji, to urządzać krakowskie targi, a ostatecznie wydawać biuletyn do użytku wewnętrznego. Znalazłyby w nim miejsce, moim zdaniem, teksty z reguły najlepsze, ukazujące mechanizm niepowodzeń, w największej mierze nas informujące.

A zatem — czy jesteśmy skazani na kluczenie, na pisanie półprawd, na mówienie szeptem? Czy rzeczywiście nie jesteśmy w stanie — mimo występowania niekwestionowanych przeciwności w wykonywaniu zawodu — być bardziej wiarygodnymi?

Praktyka ostatnich tygodni nie napawa optymizmem. Cóż z tego, że dyscyplinarnie zawiesza się w prawach członka SDP dającego przykład nierzetelności dziennikarskiej — red. Tadeusza Samitowskiego, skoro w tym samym czasie kierownictwo telewizji (?) stawia go na prezentera największej gazety krajowej — DTV? Trudno mi teraz będzie uwierzyć w jego słowa, nawet gdy te będą najprawdziwsze.

Cóż z tego, że SDP wydaje walkę dziennikarzom „miernym byle wiernym", kiedy ci właśnie fałszerze rzeczywistości ustawiani są do pierwszego szeregu walki o Polską Odnowę? Komu zależy na omamianiu słuchacza? Komu ma służyć betonowa obrona przed swobodnym przepływem informacji z góry do dołu i z dołu do góry? Kto jest za tym, aby władze i społeczeństwo wiedziały nie więcej, niż należy wiedzieć według rządzących?

Chcemy dobrze służyć porozumieniu między wszystkimi ludźmi, we wszystkich sprawach. Chcemy pisać obiektywnie i dlatego jesteśmy uprawnieni do mówienia o niebezpieczeństwach zagrażających polityce informacyjnej i do wspólnego podzielenia się tymi obawami. Jeśli nie powiemy tego, co wolny naród chce wiedzieć, to ten naród z gwarancjami równouprawnienia i tak wszystkiego się dowie. Prasa zagraniczna docierała do Polski również w czasach propagandy sukcesu, rozmaite rozgłośnie nie muszą uzyskiwać debitu na rozpowszechnianie informacji. Tę świadomość mają wszyscy. Dlatego trzeba wierzyć, że zapanują konstytucyjne warunki do swobodnego obiegu informacji, które to zadowolą wszystkich, a więc przysłużą się polskiemu socjalizmowi.

**HENRYK KIN**
Prezes Oddziału SDP
w Białymstoku

# „KRYTERIA?" - c.d.

**W styczniu 1981 roku wręczone zostały po raz kolejny nagrody Wojewody Białostockiego i Przewodniczącego WRN. Redaktor Jan Kwasowski w komentarzu „Kryteria?", opublikowanym w „Gazecie Współczesnej" z 16—18 stycznia br. — nie kwestionując w zasadzie tytułu do otrzymania takich nagród przez tegorocznych laureatów, tytułu, jaki dają im autentyczne dokonania — podważył poprawność stosowania zasad przyznawania takich nagród i tryb wyłaniania kandydatów. Na zarzuty zawarte w komentarzu red. J. Kwasowskiego udzielił odpowiedzi Wojewoda Białostocki — Kazimierz Dunaj. Odpowiedź ta, opublikowana w „Gazecie Współczesnej" z 6—8 lutego br., stała się bezpośrednim powodem reakcji jednego z członków komisji, Krzysztofa Raua, który przekazał Wojewodzie stosowny list w sprawie. „Gazeta" nie otrzymała zgody na publikację tego listu, jako że autor chciał uzyskać w tej sprawie jedynie stosowne wyjaśnienie. W związku z tym jednakże, iż od przekazania listu minęły dwa tygodnie bez żadnej reakcji ze strony Urzędu, autor uznał za stosowne udzielić zgody na publikację listu w naszej „Gazecie". Tym samym zamykamy dyskusję o kryteriach przyznawania nagród i ostatecznie komentujemy problem wyłoniony przy okazji polemik; problem ten zwie się dochodzeniem do prawdy.**

**Trzech pozostałych członków komisji, w nocie przekazanej Wojewodzie, w pełni podziela stanowisko autora listu. Są to: Elżbieta Kozłowska-Świątkowska, Cecylia Ambrożej-Chudzik i Wiesław Kazanecki.**

**RED.**

*Mgr inż. KAZIMIERZ DUNAJ*
*Wojewoda Białostocki*

*Z niejakim zdziwieniem przeczytałem w liście Pana Wojewody, opublikowanym przez „Gazetę Współczesną" („Program i styl" — „GW" z 6—7—8.II.1981 r.), że byłem członkiem zespołu, który kolegialnie ustalał laureatów nagród dorocznych, rozpatrując 17 kandydatur. Uświadamiam sobie jednak, że w czasie kiedy odbywało się spotkanie u wicewojewody Zenona Świtaja, nie piastował Pan chyba jeszcze urzędu Wojewody i stąd zapewne — te budzące moje zdziwienie — nieprecyzyjności w opublikowanym tekście. Pozwolę Pan zatem, że wyjaśnię kilka szczegółów tej już publicznej sprawy.*

*Po pierwsze: w sobotę, 6 grudnia, zostałem telefonicznie powiadomiony, że wicewojewoda Zenon Świtaj zaprasza mnie na poniedziałek, 8 grudnia, na godzinę ósmą rano. W ten poniedziałkowy poranek rzeczywiście spotkałem w gabinecie wicewojewody ludzi wymienionych z imienia, nazwiska oraz urzędu w Pana liście. Wnioskując jednak z wyakcentowania w cytowanym liście naszej przynależności do stowarzyszeń twórczych, ta właśnie przynależność była jakby podstawą ustalenia listy uczestniczących w tym spotkaniu.*

*Nic bardziej fałszywego i nieprawdziwego nie mogło się zdarzyć. Oprócz mnie jest w tym mieście około 30 członków SPATiF-u i gdybym przypuszczał, że z tytułu reprezentacji stowarzyszenia mam uczestniczyć w tym — jak to Pan określa „ciele kolegialnym" — nigdy bym się na to nie zgodził. Nie pełnię bowiem funkcji przewodniczącego jednego z dwu istniejących w Białymstoku kół i nie otrzymałem od pozostałych „spatifowców" żadnych w tej sprawie delegacji. Wziąłem udział w spotkaniu przypuszczając, że jestem zaproszony jako przewodniczący Komisji Kultury Komitetu Wojewódzkiego Partii. Myślę, że sytuacja niektórych moich kolegów, z którymi spotkałem się u wicewojewody owego poniedziałku, jest podobna. Nie może Pan, Panie Wojewodo stwarzać podstaw do przypuszczeń, że zebrało się wówczas w Urzędzie przedstawicielstwo stowarzyszeń twórczych.*

*Po drugie: w czasie spotkania wicewojewoda poinformował nas, że chodzi o ustalenie listy dorocznych nagród Wojewody i Przewodniczącego WRN, poczem przedstawił 6 kandydatur do nagród indywidualnych oraz zespół „Podlaskich Kukułek", kandydujący do nagrody zespołowej, wraz z zapytaniem o naszą opinię na ten temat. Jednocześnie prosił o pomoc w ustalaniu jeszcze jednego nazwiska, jako kandydata do nagrody za osiągnięcia w dziedzinie literatury. Zgłosiliśmy w tym miejscu 3 kandydatury, z których, po krótkiej dyskusji, ostało się nazwisko Stefana Kamińskiego. Mogę zatem zgodzić się, że kolegialnie ustaliliśmy jedynie nagrodę właśnie dla p. Stefana Kamińskiego. Kiedy sprawa wydawała się załatwioną, zgłosiłem konieczność rozpatrzenia jeszcze jednej kandydatury — mianowicie redaktora naczelnego Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku, Janusza Weroniczaka — z pełnym, moim zdaniem, uzasadnieniem przyznania mu tzw. nagrody „menedżerskiej". Zdecydowana większość gości wicewojewody zgodziła się z tą propozycją. Po licznych próbach, podejmowanych przez przedstawicieli władzy wojewódzkiej, przekonania nas, że red. Weroniczak „chyba taką nagrodę dostał", poprosiliśmy o sprawdzenie tego w rejestrze, który zapewne gdzieś istnieje. Okazało się, że rejestr istniał, wprawdzie w innym zupełnie miejscu urzędu, ale w końcu do nas dotarł. Już korzystając z rejestru, przedstawiciele władzy wojewódzkiej przyznali, że rzeczywiście red. Weroniczak nagrody wojewódzkiej jeszcze nie miał, ale usprawiedliwiono ten fakt tym, że dostał nagrodę „inną". Nasza dociekliwość ujawniła w końcu, że była to nagroda dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki w wysokości 2.000 zł, przyznana, o ile pamiętam, w roku 1975 lub 76. Informacja ta nie mogła zostać uznaną przez nas za argument. Wówczas posłyszeliśmy, że red. Weroniczak nie dostał nagrody wojewódzkiej, bo „dostało ją niedawno radio"; z uporem przypomnieliśmy, iż nie „dostało radio", tylko określony imiennie zespół redakcji literackiej PR w Białymstoku i że w tym zespole red. Weroniczaka nie było i, zresztą, być nie powinno. Po tej batalii red. J. Weroniczak został wreszcie dopisany do 6 wcześniej podanych przez wicewojewodę nazwisk oraz „naszego" Stefana Kamińskiego. Znaleźliśmy się w sytuacji, kiedy należało rozstrzygać o skreśleniu jednego z kandydatów, gdyż na liście zamiast 7-miu, było ich już 8-miu. Wydawało się, że za chwilę rzeczywiście staniemy się komisją i będziemy o czymś decydować. Wicewojewoda Zenon Świtaj wybawił nas jednak z kłopotu, oświadczając, że będzie można przyznać chyba nagród... osiem.*

*Wtedy to przedstawiciele władzy wojewódzkiej zwiększyli listę o jeszcze jedną kandydaturę. Szansa decydowania o rozdziale nagród pojawiła się przed nami powtórnie.*

*Ponieważ jednak sam tryb spotkania wydawał się równie wątpliwy co i sposób powołania naszego zespołu, zapytałem wprost: jaką rolę tutaj spełniamy; czy jesteśmy komisją, która ma rzeczywiście dokonać rozdziału nagród, czy też jesteśmy tu po to, aby jedynie pogwarzyć, a decyzję w sprawie i tak podejmie Przewodniczący WRN-u i Wojewoda. Otrzymałem odpowiedź, że i tak decydować będzie Przewodniczący WRN i Wojewoda.*

*W tej sytuacji opuszczaliśmy gabinet wicewojewody nie rozstrzygając o niczym, pozostawiając na liście 9 kandydatur, mając pełną świadomość, że jedna musi zostać skreślona. I została. Skreślono oczywiście Janusza Weroniczaka; podobno dokonano tego natychmiast, nim zdążyliśmy na dobre opuścić gmach Urzędu Wojewódzkiego.*

*Po zakończeniu tej w sumie niepoważnej imprezy, w poważnym Urzędzie odbytej, złożyłem Sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiego, tow. Halinie Piotrowskiej-Olczak właściwe oświadczenie w sprawie, ciągle będąc przekonanym, że uczestniczyłem w spotkaniu z tytułu swojej funkcji partyjnej.*

*Tak szczegółowo relacjonując to spotkanie, o którym czytam w liście podpisanym przez Pana, że było kolegialnym ustalaniem laureatów, w czasie którego rozpatrzono 17 kandydatur, miałem jedynie chęć złożyć Panu pełną i prawdziwą wersję zdarzeń z 8 grudnia, gdyż są one z całą pewnością poza Pana świadomością. Pisząc ten list, mam jednak niejakie wątpliwości. Mianowicie obawiam się, że mogę mimowolną krzywdę wyrządzić laureatom nagród. Nie jest to moim zamiarem, wręcz przeciwnie, odnoszę się z całym szacunkiem dla ich ogromnej w kulturze pracy i osiągnięć — dlatego też chyba nie prześlę kopii tego listu do wiadomości red. J. Kwasowskiego. Panu jednak chciałbym przekazać ten protest przeciwko niegodnym praktykom, które w równym stopniu obrażają Pana, Panie Wojewodo, Laureatów jak i mnie oraz pozostałych zaproszonych 8 grudnia do Urzędu Wojewódzkiego.*

*Mam nadzieję, że zechce Pan właściwie odczytać moje intencje.*

*Z wyrazami szacunku*
*KRZYSZTOF RAU*

# Marzec w kinach

**Po lutowym repertuarze, który w białostockich kinach ograniczył się w zasadzie do trzech tytułów - przebojów: dwóch filmów dokumentalnych i jednego fabularnego — marzec zapowiada się bogaciej, przynajmniej ilościowo.**

Najnowszy film Edwarda Żebrowskiego „W biały dzień" oparty jest na powieści Władysława Terleckiego „Biały". Najnowsze dzieło cenionego twórcy filmowego nie jest szczegółową rekonstrukcją tragicznej sprawy Stanisława Brzozowskiego, pisarza i filozofa, jednej z najwspanialszych umysłowości polskich przełomu XIX i XX wieku. Jest przede wszystkim moralitetem o głębi i sile wyrazu antycznej tragedii. Bohaterem jest młody konspirator, któremu powierzono wykonanie wyroku na pisarzu oskarżonym o współpracę z policją, a cały film skupia się na sprawie tragicznego rozdarcia bohatera. Poruszając się w sferze odwiecznych problemów moralnych, Żebrowski prowadzi rozrachunek z powikłanymi, a wielokrotnie i długo skrywanymi epizodami naszych dziejów. W roli głównej Michał Bajor, a poza nim plejada znakomitości: Krystyna Janda, Gustaw Holoubek, Zbigniew Zapasiewicz, Jerzy Radziwiłłowicz, Władysław Kowalski, Zygmunt Hübner, Krzysztof Kolberger, Jerzy Trela i inni.

Ciekawym zjawiskiem kina polskiego ostatnich lat jest debiutancki film Piotra Szulkina „Golem", który można określić jako horror. Inspirowany legendą, oraz wątkami książki Gustava Meyrinka, obraz młodego reżysera przywodzi na myśl wizje senne, wśród których błąka się stworzony przez naukowców człowiek. I tu znakomita obsada aktorska: Marek Walczewski, Krystyna Janda, Joanna Żółkowska, Krzysztof Majchrzak, Mariusz Dmochowski, Wojciech Pszoniak, Jan Nowicki, Andrzej Seweryn, Marian Opania, Henryk Bąk oraz Jan Pietrzak i Józef Skrzek.

Skoro jesteśmy przy filmach grozy, to polecić amerykański film „Coma" w reż. Michaela Crichtona, twórcy obrazu „Świat Dzikiego Zachodu". Autor buduje napięcie z prawdziwym mistrzostwem przydając prawdopodobieństwa klasycznej sytuacji z samotną bohaterką, bez wahania podejmującą śledztwo na własną rękę. Sekwencje w opuszczonej sali wykładowej prowadzące do kulminacji (zwłoki popchnięte przez bohaterkę przygniatają mordercę), dorównują napięciem scenom z filmów Hitchcocka. W rolach głównych Genevieve Bujold i Michael Douglas.

Również filmem grozy jest amerykański „remake" sławnego przed laty dzieła Henri-Georges Clouzota „Cena strachu", zrealizowany obecnie przez popularnego reżysera Wiliama Friedkina („Francuski łącznik"). Koszmarna podróż ciężarówek z nitrogliceryną przez wrogą człowiekowi dżunglę, stwarza emocje u widza nie mniejsze chyba niż przed laty, kiedy, w miejsce Roya Scheidera, za kierownicą siedział Yves Montand.

Z kolei amerykański film „Bobby Deerfield" jest melodramatem i pierwszym doświadczeniem w tym gatunku głośnego reżysera Sydneya Pollacka. Opowiada o sercowych perypetiach bohatera torów wyścigowych, kierowcy formuły I, którego gra znakomity aktor Al Pacino, a partnerują mu Marthe Keller i Anny Duperey.

Z filmów studyjnych warto polecić jugosłowiański dramat społeczno-obyczajowy „Pies, który lubi pociągi" w reż. Gorana Paskaljevića. Wędrówka po kraju trojga bohaterów: dziewczyny, która uciekła z więzienia, kaskadera organizującego chałturY w stylu „rodeo" na prowincji oraz młodego, naiwnego chłopaka płacącego za wspólne doświadczenia największą cenę — jest zarazem nieustannym przepływem wspaniałych, dynamicznych obrazów filmowych i dość gorzką refleksją na temat form nieprzystosowania do warunków współczesnego życia.

Również wart jest polecenia studyjny film węgierski „I zbaw nas od złego" w reż. Pala Sandora. W tej tragikomicznej grotesce historia szalonej, pełnej zapamiętania pogoni za skradzionym z szatni paltem jest pretekstem do ukazania rozpaczliwej walki o ocalenie ostatnich okruchów uczciwości, iluzorycznej już w pewnym sensie, w koszmarze wojny.

Dzieci zaś zainteresuje, być może, japoński „Superpotwór", gdzie kolejne godzille zagryzają się zawzięcie i przewracają wielkomiejskie pudełka ku uciesze małoletniego bohatera (i widza?).

**B. PEZOWICZ**

# Pejzaż z drzewem

*Mecenat urzędu daje o sobie znać różnie. Najpierw Wydział Kultury Urzędu Miejskiego wydał album z kilkunastoma grafikami Wiesława Jurkowskiego, a już w niespełna pięć lat później Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, a więc o szczebel wyżej, powtórzył dobrotliwy gest, wydając tekę rysunków Jerzego Lengiewicza. Nie obyło się przy tym bez tego, żeby owo wspieranie artystów nie przyniosło chwały mecenasowi, ale w końcu kiedyż było inaczej?*

*Dwanaście rysunków Lengiewicza, jakie złożyły się na drugą białostocką tekę, to rysunki z ostatniego okresu twórczości tego malarza. Stanowią one spójną całość z prologiem i zakończeniem, coś w rodzaju plastycznej narracji o drzewie. Jest więc na początku pejzaż z drzewami i drewnianą architekturą, harmonijny obraz symbiozu z ledwie zasygnalizowanym przeczuciem przemiany. Można by rzec: krajobraz cichy, zasciankowy, z widnokręgiem czystym, rozbielonym przez białowieskie śniegi, zakonserwowanym przez suwalskie mrozy, gdyby nie prowokacyjnie twarda, całkiem już nie sielankowa kreska podkreślająca ekspresję żylasto-sękatych pni, nazbyt wymownych konarów i „ładnie" próchniejących domów. Jak się temu przyjrzeć, to widać żesmy w prosektorium bardziej, niż na majówce. Dodać przy tym trzeba, że rysownikowi raczej obca jest doraźna publicystyka ochraniarska, a to, że drewniana zabudowa jakby topnieje, że kształt drzew staje się coraz bardziej konwulsyjny nie jest ani tak jednoznaczne, ani „słuszne". Potwierdza to puenta przypowieści o drzewie, bo oto z płatniny ciężkich pni, korzeni i sęków rodzi się ptak, który — wzorem mitycznego Feniksa — leci w tym niegdyś drewnianym pejzażu.*

**A.K.**



# MUZYKA I ŻYCIE

Pamiętam Białystok od późnych lat czterdziestych. Kiedy rozpoczynałem edukację w tym mieście, droga do pobliskiej szkoły podstawowej prowadziła obok resztek zburzonych zabudowań. Wokół mojej szkoły wyrosło w ciągu tych siedmiu lat wiele nowych domów, przede wszystkim mieszkalnych, ale była tam też księgarnia z działem muzycznym, apteka i poczta; był też fryzjer i komisariat MO.

★

Drogę do szkoły średniej miałem już ciekawszą, bo gapiłem się nie tylko na rosnące domy, ale przebijałem się przez stare dzielnice wraz z nową arterią, białostocką trasą W—Z rozcinającą miasto na dwie części. W tym okresie, powstała niedawno, orkiestra symfoniczna odbywała swą tułaczkę do chwili ulokowania się w sali „Związkowca", a trzy siostry, panie Helena, Zofia i Jadwiga Frankiewiczówny starały się przekonać władze o konieczności utworzenia w Białymstoku średniej szkoły muzycznej. W całym ówczesnym województwie (przed rozbiciem dzielnicowym) istniały tylko trzy szkoły muzyczne i to wyłącznie I stopnia — w Białymstoku, Łomży i Ełku. Jedyną szansą dla utalentowanej młodzieży była Warszawa. Szansą znikomą, dla wybranych.

★

Potem rozpoczęło się tzw. przyśpieszenie. Specyficznie białostockie. Powstały nowe szkoły w starych domach; w kamieniczce absolutnie nie przystosowanej do wymagań szkolnych, zagnieździła się średnia szkoła muzyczna. W perspektywie jaśniała wizja nowych, wymarzonych budynków — pierwszy i jedyny dotychczas w naszym regionie obiekt zaprojektowany i zrealizowany z myślą o szkole muzycznej. Muszę to podkreślić: w całym okresie powojennym nie zainwestowano w naszym regionie ani złotówki w nowy obiekt przeznaczony dla szkół artystycznych, nie tylko muzycznych — poza Zespołem Placówek Kształcenia Artystycznego w Białymstoku wzniesionym zresztą ze składek Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Obruszą się wyznawcy poglądu, iż na obiekty kulturalne, a więc i szkoły artystyczne, winno się przeznaczać budynki zabytkowe. Zgoda, tyle że zabytków ubywa, a potrzeb przybywa. Jak się natomiast pracuje w remontowanych zabytkach mogą powiedzieć uczniowie i pedagodzy bielskiej Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia, a zwłaszcza Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu.

★

W ciągu trzech dziesięcioleci 1950-1980 ludność Białegostoku potroiła się. Z badań Andrzeja Sadowskiego (zob. „Kontrasty" 12/79) wynika, iż jest to miasto przybyszów i większość jego mieszkańców przeniosła się z gospodarstw wiejskich. W mieście budowano zatem przede wszystkim osiedla mieszkaniowe, a raczej sypialnie dla przybyszów zapominając o ich potrzebach kulturalnych, o kinach, bibliotekach, domach kultury, wreszcie i o szkołach muzycznych. Nie zapomniano o knajpach i sklepach z wyszynkiem. Do czego doprowadziły takie uwarunkowania infrastrukturalne kultury w tym mieście — mówią reportaże Andrzeja Pawluczuka i statystyki kryminalne. Jakby było tego mało, zabierano kulturze złotówki i za te skromne pieniądze budowano kawiarnie, pawilony handlowe i gastronomiczne. Pisał o tym szeroko w drugim odcinku „Raportu o stanie kultury" Franciszek Piątkowski („GW" 19-20-21.XII.1980 r.).

W tymże roku 1974 na wniosek Wojewody Białostockiego Minister Kultury i Sztuki powołał w Białymstoku Filię warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, dziś Akademii Muzycznej. Uczelnia nie ma własnego kąta, rozpoczyna życie na sublokatorce w ZPKA. Nietrudno było wówczas przewidzieć, że Filia będzie się rozwijać, rozrastać, że po I roczniku studentów przyjdzie rocznik II, III, IV. W przemówieniu inauguracyjnym rektor Tadeusz Wroński wyraził nadzieję, iż stanie się ona w przyszłości samodzielną uczelnią. Takie były plany i tak je zrazu realizowano. Jednakże sytuacja sublokatora z biegiem czasu staje się groźna i dla Filii, i dla ZPKA. W piątym roku działalności studiuje na Filii ogółem 78 słuchaczy pod kierunkiem 63 nauczycieli akademickich. Poszukuje się coraz bardziej nerwowo różnych rozwiązań i tak karkołomnymi włącznie, jak ewakuowanie z obiektów PSM I st. i oddanie zwolnionych pomieszczeń Fili. No cóż, jeżeli kołdra okazuje się za krótka, najłatwiej... przyciąć nogi. Na szczęście nie przycięto. PSM I st. pozostała w przeznaczonych dla niej pomieszczeniach.

Dzisiaj na dwóch wydziałach Filii kształci się 107 przyszłych pedagogów instrumentalistów i specjalistów wychowania muzycznego. Sytuację lokalową nazwać można zawałem. Brak klas do ćwiczeń wyposażonych w fortepiany, brak biblioteki i fonoteki z prawdziwego zdarzenia. To poważnie utrudnia prowadzenie zajęć na właściwym poziomie, nawet przy maksymalnych ustępstwach ze strony głównego lokatora. A co będzie w przyszłym roku akademickim, kiedy studentów przybędzie na rozwojowym Wydziale Wychowania Muzycznego z dwiema sekcjami — stacjonarną i zaoczną? Zabiegi reanimacyjne należy podjąć natychmiast, bo może być za późno. Podobno władze Lublina, ubiegające się o powołanie Filii Akademii Muzycznej u siebie, zaproponowały kilka obiektów oddając także na ten cel etaty wojewódzkie do puli centralnej. Białostocka Filia stoi zatem przed groźbą przeniesienia nieco na południe, do cieplejszego chyba klimatu. A u nas w miejsce Filii wybudujemy — oczywiście z budżetu kultury — kolejną karczmę, którą proponuję nazwać „Pod przespaną szansą", albo „Przeminęło z wiatrem".

★

Filia — znaczy córka. Białostocka Filia Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina jest prawdopodobnie pasierbicą. Z wielu bajek, jakie czytam wieczorami swej córeczce wyniosłem przekonanie, że pasierbice wychodzą zawsze na swoje. Dlatego jestem optymistą i myślę, że gdy moja córka zacznie samodzielnie przemierzać to miasto, będzie przechodziła obok nowych bibliotek, domów kultury i szkół muzycznych z Białostocką Akademią Muzyczną na czele.

**STANISŁAW OLĘDZKI**

**W 1974 roku ukończono w pełni budowę Zespołu Placówek Kształcenia Artystycznego, gdzie zadomowiły się, pracujące dotychczas w fatalnych warunkach, PSM I i II stopnia oraz Państwowe Ognisko Baletowe. Jednocześnie dokonano bolesnej amputacji przekazując część obiektu, mieszczącą sale kameralną i koncertową, Filharmonii. Pozbawiono w ten sposób artystyczną młodzież sposobiącą się do publicznych występów możliwości tych występów, a co więcej — znacznie utrudniono prowadzenie prób szkolnej orkiestry symfonicznej, zespołów chóralnych i kameralnych, organizację egzaminów semestralnych, promocyjnych i dyplomowych. Trudno zresztą sobie wyobrazić pracę szkół muzycznych I i II stopnia bez sali koncertowej i wszystkie szkoły tego typu większe, bądź mniejsze sale czy aule posiadają. Szkoły białostockie stanowią tu chyba jedyny wyjątek w Polsce. Ot, jeszcze jedna nasza specyfika.**

# co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

**Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki** — w piątek i sobotę — duża scena — „Fantazy", godz. 19; mała scena — „Umrzeć ze śmiechu", godz. 19.30; w niedzielę — w terenie: Pisz — „Śluby panieńskie", godz. 15 i 17.30.

**Państwowy Teatr Lalek** (ul. Kalinowskiego 1) — w piątek i sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Kramik Gwiazdora Mikołaja", godz. 11 i 16.

KONCERTY

**Państwowa Filharmonia** (ul. Podleśna 2) — w piątek — Recital fortepianowy Reginy Smendzianki, godz. 19.

KLUBY

**Klub Rozrywki**, ul. Wierzbowa 6 — w piątek — „Reggae" reggae, reggae" — program dyskotekowy, w godz. 19—23.30; w sobotę — Kabaret Jonasza Kofty, godz. 18; „Ewom, Irenom, Zosiom" — program rozrywkowy, w godz. 20—24; w niedzielę — „Ewom, Irenom, Zosiom" — program rozrywkowy, w godz. 19—23.30.

KINA

**„Pokój"** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Glina czy łajdak", prod. franc., kol. (od lat 18), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

**„Ton"** — w piątek i sobotę — „Coma", prod. USA (od lat 18), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Gwiezdne wojny", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30 i 13; „Coma", godz. 15.30, 17.45 i 20.

**„Syrena"** — w piątek i sobotę — „Wciąż o miłości", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Pan Tau w obłokach", prod. CSRS, kol., dubb. (od lat 6), godz. 10.30; „Wciąż o miłości", godz. 13, 17.45 i 20.

**„Studio"** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Golem", prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20. (w sobotę SDKF — Projekcja klubowa, godz. 20; w niedzielę MDKF — Projekcja klubowa, godz. 11).

**„Związkowiec"** — w piątek — nieczynne; w sobotę i niedzielę — „Bufallo Bill i Indianie", prod. USA, panor., kol. (od lat 12), godz. 17 i 20.

**„Kolejarz"** — w piątek — „Ulzana — wódz Apaczów", prod. NRD, panor., dubb. (b.o.), godz. 18; w sobotę i niedzielę — „Ojciec królowej", prod. polsk., kol. (b.o.), godz. 18.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

**Bielsk Podlaski** — w piątek — „Barwy mojej młodości", prod jap. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Dubler", prod. franc. (od lat 12).

**Dąbrowa Białostocka** — w piątek — „Szczęki", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Bez skrupułów", prod. franc. (od lat 15).

**Hajnówka** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Pierwsza miłość", prod. włosk.-franc. (od lat 18).

**Łapy** — w piątek i sobotę — „Powrót Mechagodzilli", prod. jap. (od lat 12); w niedzielę — „Dziewczyna z reklamy", prod. włosk.-USA (od lat 18).

**Mońki** — w piątek — „Dziewczyna do dziecka", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Cudze pieniądze", prod. franc. (od lat 15).

**Siemiatycze** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Powrót do domu", prod. USA (od lat 15).

**Sokółka** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Parszywa dwunastka", prod. USA (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIE

**Łomża „Październik"** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Wizja lokalna 1901", prod. polsk. (od lat 15).

**Grajewo** — w piątek — „Rok święty", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Gra ciałem", prod. CSRS (od lat 15).

**Kolno** — w piątek — „Chwytajcie i bierzcie", prod. węg. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Miłość Adeli H.", prod. franc. (od lat 15).

**Wysokie Mazowieckie** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Parszywa dwunastka", prod. USA (od lat 18).

**Zambrów** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", prod. polsk

SUWALSKIM

**Suwałki „Bałtyk"** — w piątek — seanse zamknięte; w sobotę i niedzielę — „Dzień szarańczy", prod. USA (od lat 15).

**Suwałki „Kultura"** — w piątek — „Gwiazda estrady", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Komisarz w spódnicy", prod. franc. (od lat 15).

**Augustów** — w piątek — „Emil Komediant", prod. NRD (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Agnieszka idzie na śmierć", prod. włosk. (od lat 15).

**Ełk „Polonia"** — w piątek i sobotę — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", prod. polsk.; w niedzielę — „Spragniona miłości", prod. bułg. (od lat 15).

**Ełk „Orzeł"** — w piątek — „Szał", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Będziesz dla nas obca", prod. radz. (od lat 15).

**Ełk „Zorza"** — w piątek — „Szkarłatny pirat", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Wianek sonetów", prod. radz. (od lat 12).

**Giżycko** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Śmierć z komputera", prod. franc. (od lat 15).

**Gołdap** — w piątek — „Piraci XX wieku", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Płonący wieżowiec", prod. USA (od lat 15).

**Kruklanki** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Akwanauci", prod. radz. (od lat 12).

**Mikołajki** — w piątek — „Proces poszlakowy", prod. jap. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Constans", prod. polsk. (od lat 15).

**Olecko** — w piątek — „Omen", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Powrót człowieka zwanego Koniem", prod USA (od lat 15).

**Orzysz** — w piątek — „Ojciec chrzestny II", prod. USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Smak w[illegible]", prod. polsk. (od lat 15).

**Pisz** — w piątek i sobotę — „[illegible]", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Mężczyzna z białym goździkiem", prod szwedzk. (od lat 15).

**Ruciane-Nida** — w piątek, sobotę i niedzielę — „Powrót Mechagodzilli", prod. jap. (od lat 12); Ponadto: w piątek — „Oswobodzenie Pragi", prod. CSRS (od lat 15).

**Sejny** — w piątek — „Flic story", prod. franc. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Corleone", prod. włosk. (od lat 18).

**Węgorzewo** — w piątek i sobotę — „Przed kamerą", prod. rum. (od lat 15); w niedzielę — „Gang Olsena wpada w szał", prod. duńsk. (od lat 12).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

**Muzeum Okręgowe** — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16.

**Punkt Muzealny w Supraślu** — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16, w niedziele w godz. 10—16.

**Ekspozycja wnętrz** (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—15.

**Oddział Muzeum Okręgowego** (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Wystawa rzeźb Alfonsa Karnego, — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.

**Muzeum w Tykocinie**, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16.

**Muzeum Ruchu Rewolucyjnego** — Oddział Muzeum Okręgowego, ul Warszawska 37 — nieczynne.

**Muzeum Wojska**, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 11—16.

W ŁOMŻY

**Muzeum Okręgowe**, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych: wtorki i czwartki w godz. 10—18, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, niedziele w godz. 11—15.

**Park Etnograficzny** Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

**Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu** — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, niedziele i święta w godz. 11—19

W SUWAŁKACH

**Muzeum Okręgowe**, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

**Muzeum im. M. Konopnickiej** — Oddział Muzeum Okręgowego, ul Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

**Muzeum K. I. Gałczyńskiego** — Oddział Muzeum Okręgowego, Leśniczówka Pranie — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

**Salon Wystawowy BWA** (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Plakat Georgi Andreewa (okręg białostocki), rysunek Adama Hoffmana i grafika Tadeusza Jachowskiego (okręg krakowski) — wystawa czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

**Galeria Sztuki Współczesnej**, ul. Manifestu Lipcowego 14 — od soboty — Tkanina Danuty Sienkiewicz (okręg łódzki) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

**ZPAP Galeria „ART"**, ul. Sienkiewicza 14 — nieczynna.

**Galeria BTF**, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — Wystawa fotografii Edwarda Sołbuta pt. „Zabytki" — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i poniedziałków po wolnych sobotach) w godz. 14—18.

**Klub MPiK**, ul. Sienkiewicza 3 — Wystawa malarstwa jugosłowiańskiego artysty — Jośko Bajcy — czynna w godzinach pracy Klubu.

**Galeria Sztuki Współczesnej PSP**, ul. Waryńskiego 24 a — „Kazimierz n/Wisłą" — indywidualna wystawa malarstwa Andrzeja Kołodziejka okręg lubelski) — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i dni świątecznych) w godz. 10—18.

W ŁOMŻY

**Salon Wystawowy BWA**, ul. Armii Czerwonej 19 — Wystawa grafiki Andrzeja Szczepłowskiego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

W SUWAŁKACH

**Salon Wystawowy BWA**, ul. Kościuszki 81 — Łowiectwo — trofea, historia i sztuka; Gobeliny Zofii Matuszczyk-Cygańskiej — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

---

**Po długich i ciężkich cierpieniach, w wieku 45 lat zmarła**

**Eugenia Suchocka**

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

**Mąż, Dzieci, Rodzina.**

**Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Monopolowej 30 m. 77 na Cmentarz Komunalny w Białymstoku nastąpi w piątek 6 bm. o godz. 15.**

---

# PIĄTEK

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.00 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Spotkania z folklorem; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Studio Gama; 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 15.35 Kącik melomana; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Kompozytor o sobie; 17.10 Radiowe spotkania; 17.30 Radiokurier; 19.25 Warszawskie orkiestry radiowe; 19.40 Punkt widzenia; 20.05 Koncert życzeń; 20.30 Muzyka starego Wiednia; 21.05 Kronika sportowa; 21.18 Utwory S. Moniuszki; 22.23 Wybitni soliści polscy; 23.15 Wita Was Polska — magazyn.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Muzyczne wycinanki; 5.55 Więcej, lepiej, nowocześniej 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Poradnik domowy; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Obserwacje i propozycje; 7.45 Koncert poranny; 8.35 Sprawy codzienne; 8.55 Poranek w Studiu Gama; 9.40 Radio Moskwa; 10.00 „Listy kochanków" — fragm. książki; 10.30 Młode talenty na radiowej estradzie; 11.00 Promenada; 11.40 Śpiewające gospodynie z Nowej Góry; 12.10 Muzyka dawnej Warszawy; 12.25 Porady Karoliny Kocowej; 12.45 Śpiewają „Alibabki"; 13.00 Refleksje; 13.10 Amatorskie zespoły przed mikrofonem; 13.36 Wokół spraw naszego stołu; 13.51 Muzyczny upominek; 14.00 Gospodarcze problemy regionów, 14.10 P. Mascagni: Sceny z opery „Rycerskość wieśniacza"; 14.25 Magazyn wędkarski; 14.45 Muzyka Beethovena; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Koncert dla miłośników muzyki; 17.00 Ciekawostki „Polskich Nagrań"; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Śpiewający aktorzy; 18.05 Ludzie, wśród których żyjemy; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 O zdrowiu dla zdrowia; 19.00 — 24.00 Wieczór literacko-muzyczny; 19.05 Poezja i muzyka; 19.30 Dni Młodych Kompozytorów w Opolu; 21.05 Nowe nagrania radiowe; 21.35 Informacje sportowe; 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 22.00 „Zamknięty przedział" — słuch.; 23.00 Granice jazzu; 23.35 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Co kto lubi; 9.00 „Bronić siebie" — odc. pow.; 9.10 Przeboje bez słów; 9.30 Prosto z kraju; 9.45 Słynne symfonie, słynne koncerty; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 Kłopoty z kompozytami; 11.30 Gra Stan Getz; 12.05 Niech gra muzyka...; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Sól ziemi" — odc. pow.; 14.00 Suity i sonaty kompozytorów baroku; 15.05 Gitara, kastaniety i piosenka; 15.30 Koncert bez biletu; 16.00 Posłuchać warto — magazyn; 16.15 Muzykobranie; 16.40 Filipiny 81; 17.10 W tonacji Trójki; 18.10 Polityka; 18.25 Czas relaksu; 19.00 „Potentaci" — odc. pow.; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Bronić siebie" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.40 Katalog nagrań; 21.20 Tajemnice „Ekstazy" Skriabina; 22.08 Zespół The Rolling Stones; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.05 Graj kapelo; 6.10 NURT; 6.30 Piosenki z uśmiechem; 6.45 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Muzyka na flet; 8.10 Geografia dla szkół średnich; 8.35 RTSS; 8.50 Zespół „Ekonom" z Bratysławy; 9.00 Wychowanie muzyczne kl. IV; 9.30 G. Verdi: Uwertura do opery „Joanna D'Arc"; 9.40 Dla przedszkoli: „To jest właśnie marzec"; 10.00 Wychowanie obywatelskie kl. VII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Wychowanie muzyczne dla szkół średnich; 11.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. T. Haładyja; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język polski kl. I; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.05 Język rosyjski; 16.25 Język niemiecki; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Prosto z mostu" — aud. H. Kaszkowiaka; 16.50 „Przy muzyce Mozarta" — aud. J. Przyłuckiego; 17.15 „Gdy się powiedziało A" — aud. Z. Brzozowskiego; 17.30 Piosenki Studia Gama (stereo); 18.25 Klub ekspertów; 19.15 Język angielski; 19.30 C. Franck: „Psyche" — poemat symfoniczny; 20.30 Sześć koncertów A. Vivaldiego; 21.30 Laureaci chopinowscy na płytach; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 Śpiewa Maria Callas.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTSS.

9.55 Transmisja z obrad Sejmu PRL.

13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze.

14.55 Redakcja Szkolna zapowiada.

15.10 NURT — Język polski.

15.40 Program dnia.

15.45 Dziennik.

16.00 Transmisja z obrad Sejmu PRL.

ok. 18.00 Dziennik Telewizyjny.

ok. 18.30 Transmisja z obrad Sejmu PRL.

ok. 22.00 Dziennik.

ok. 22.15 „Jubileusz jubilata" — program z okazji 80 rocznicy urodzin K. Krukowskiego oraz 60-lecia pracy artystycznej.

PROGRAM II

10.00 Klub Jazzowy Studia Gama.

10.45 „Gwiazdozbiór" — Jadwiga Jankowska-Cieślak.

11.35 Małe Kino.

15.45 Język francuski — kurs podstawowy.

16.15 Język rosyjski – kurs podstawowy.

16.45 Program dnia.

16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym".

17.15 Klub Jazzowy Studia Gama — „Vademecum"

17.55 Małe Kino:

— „Nowy Janko Muzykant".

— „Był sobie raz".

18.20 Telewizja Młodych przedstawia: „O nas, bez nas".

18.50 Dobranoc.

19.00 Program lokalny.

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.10 „Dziecko do wzięcia" — film obyczajowy prod. węg.

21.30 24 godziny.

21.40 „Gwiazdozbiór" — Jadwiga Jankowska-Cieślak

22.25 Finały turnieju w siatkówce kobiet.

23.10 Język francuski — kurs podstawowy.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas".

6.40 Gimnastyka poranna.

7.05 Zręczne ręce.

7.35 Klub podróży filmowych.

8.35 Pieśń pozostaje z człowiekiem.

12.50 Z okazji zbliżającego się dnia 8 marca — Dnia Kobiet.

13.30 Szkoła szachistów.

14.25 Twórczość młodych.

14.55 Uroczyste posiedzenie i koncert poświęcony Dniu Kobiet 8 marca.

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie.

19.00 Program informacyjny „Czas".

19.35 Panorama filmowa.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

# SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.00 Cztery pory roku; 11.05 Poetycki koncert życzeń; 11.30 Przegląd prasy; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Muzyka rodziny Stefaniaków; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Studio Gama; 14.05 „Co u pana słychać?" — cz. I słuch.; 15.05 Supełek; 15.35 Kącik melomana; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Nowości z radiowych studiów; 17.10 Magazyn związkowy; 17.30 Radiokurier; 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Szczecin na muzycznej antenie; 23.15 Wita Was Polska — magazyn.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Muzyczne wycinanki; 6.15 Moskwa z melodią i piosenką; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Magazyn aktualności z myszką; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Magazyn turystyczny; 7.55 Koncert poranny; 8.35 Studio Młodych; 8.55 Poranek w Studiu Gama; 9.40 Moto-sprawy; 9.50 O. Wagner: Hiszpańskie sceny ludowe; 10.00 „Iwanow" — słuch.; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Motywy ludowe w twórczości kompozytorów polskich; 12.10 Tańce z oper i baletów; 12.25 Groch z kapustą; 12.45 Śpiewa zespół Aura; 13.16 Ze wsi i o wsi; 13.51 Przekrój muzyczny tygodnia; 14.25 Magazyn dla działkowiczów; 14.45 Muzyka Beethovena; 15.10 Czata; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.15 Muzyczne archiwum PR; 16.40 Czas i ludzie; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Złote karty wielkiej sztuki śpiewaczej; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.35 Publicystyka międzynarodowa; 18.45 Piosenki W. Warskiej; 19.00 — 24.00 Wieczór literacko-muzyczny; 19.03 „Matysiakowie"; 19.33 Recital M. Tagliaferro; 21.10 „Cichy front" — rep.; 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 22.00 Gwiazdy estrady; 23.00 O. di Lasso: „Proroctwa Sybilli"; 23.35 Kącik starej płyty.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.45, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Wariacje na temat; 9.00 „Bronić siebie" — odc. pow.; 9.10 Recital G. Ohissona; 10.00 Skandale w sztuce; 10.35 Co kto lubi; 11.00 „Potentaci" — odc. pow.; 11.30 E. Fitzgerald i L. Armstrong; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Sól ziemi" — odc. pow.; 14.00 Sonaty i suity kompozytorów baroku; 15.05 Słuchaj razem z nami; 16.00 Studio 202; 17.10 Słuchaj razem z nami; 19.00 Klub „Światowit" — nie tylko o polityce; 19.20 Gra G. Barbieri; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Patrol" — 1 odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 Zespół The Rolling Stones; 22.15 „Sto siedemnaście" — słuch.; 22.45 Śpiewa W. Nelson; 23.05 Mała nocna muzyka; 23.30 K. Wyka: „Zimą w Bruges"; 23.40 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.05 Graj kapelo; 6.10 O zdrowie człowieka; 6.30 Piosenki z uśmiechem; 6.45 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Muzyka na flet; 8.10 RTSS; 8.30 Szkoła współczesna; 8.50 Orawski zespół z Zubrzycy Górnej; 9.00 Kształt miłości; 9.20 Pieśni angielskie; 10.00 Kraje i wydarzenia; 10.20 Estrada przyjaźni; 11.00 Ze świata muzyki; 11.20 G. Verdi: Sceny z opery „Rigoletto"; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Dwojgiem uszu; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 15.05 Studio Gama w stereo; 16.05 Język angielski; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Całkiem prywatna odnowa" — fel. A. Markowej; 16.55 Non stop muzycznego telefonu — oprac. A. Maciorowska (stereo); 17.10 „Moje dziecko" — aud. J. Noak; 17.30 Non stop muzycznego telefonu cz. II; 18.25 Ludzie, epoki, obyczaje; 18.55 Przymiarka do przyszłości; 19.15 Język francuski; 19.30 Tańce z różnych epok; 19.59 Transmisja z Berlina Zachodniego koncertu Berlińskiej Ork. Filharmonicznej; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 Śpiewa Maria Callas.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze.

7.00 i 7.30 TV Technikum Rolnicze.

12.10 Program dnia.

12.15 Koncert WOSPRiTV.

13.10 „Małgorzata" — wojskowy film dokument.

14.00 „Estrada folkloru".

14.35 „Klub Sześciu Kontynentów" — „Tunes, Tunes".

15.20 Telewizja Młodych Kosmonautów „Orbita".

16.15 Dziennik.

16.30 „Zofia" — polski film obyczajowy.

18.05 Teatr TV: K. Przerwa-Tetmajer: „Kocham cię za to, że cię kochać muszę" — liryki miłosne.

18.50 Dobranoc.

19.00 „W świecie dzikich zwierząt" — film dokument.

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.10 „Człowiek z marmuru" — film społeczno-polityczny prod. polskiej.

22.25 „Zawsze ty i ja" — śpiewa Kazimierz Kowalski.

23.25 Dziennik.

23.50 Kino Nocne: „Sprawy i sprawki starszej pani" — film sensacyjny TV ang.

PROGRAM II

14.45 Program dnia.

14.50 „Smak chleba" — 1 odc. współczesnego serialu TV ZSRR.

16.10 „Uśmiech spod parasola" — program rozrywkowy.

16.40 „Przeboje mistrzów".

17.30 Sportowy magazyn sprawozdawczy.

19.00 Program lokalny.

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.10 „W różnym stylu, z różnych stron" — program muzyczno-baletowy.

21.15 „Dedykacja liryczna" — program artystyczny dedykowany kobietom z okazji ich święta.

22.00 „Muzyka młodej generacji" występ zespołu „Krzak" na Jazz Jamboree 80.

22.50 „Uprowadzenie" z serii: „Sherlock Holmes i inni" — film kryminalny TV ang.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas".

6.50 Gimnastyka poranna

7.15 Koncert harfy z orkiestrą

7.40 Dla dzieci — „Abecadło"

8.10 Program dla rodziców

8.40 Koncert — walc

9.25 Po muzeach i salach wystawowych

9.55 Losowanie „Sport Loto"

10.05 Moskwianka — klub TV

12.45 „Przebiśniegi" — film fab.

14.20 Śpiewa Zasłużony Artysta RFSRR G. Wasiljew

14.35 W świecie zwierząt

16.35 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie

17.20 „Odejdź, odejdź" — film fab. (komedia)

19.00 Program informacyjny „Czas"

19.35 Teatralne spotkania

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

# NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 81; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Różne barwy piosenki; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.10 Twórcy polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Szalik poety"; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 W samo południe; 12.45 Polskie miniatury muzyczne; 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach"; 16.05 „Co u pana słychać?" — cz. II słuch.; 17.00 Radiowe orkiestry przed mikrofonem; 17.30 Studio Młodych; 18.07 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 ODMA — Ogólnopolski Dezinformacyjny Magazyn Apolityczny; 22.00 Z dziejów jazzu polskiego; 22.20 Moja audycja muzyczna; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Felieton literacki; 7.45 Koncert poranny; 8.20 Zawsze w niedzielę; 8.35 Koncert poranny; 9.00 Transmisja Mszy Św. z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 11.00—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 „Wszystko dobre, co się dobrze kończy" — słuch.; 14.36 Graj gracyku; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Niezwykły kapelusz"; 16.00 Radiowe nagrania uczestników X Konkursu Chopinowskiego; 16.30 Wizyty i podróże; 18.00 Nowości „Polskich Nagrań"; 18.35 Felieton T. Zimeckiego; 18.45 Katalog wydawniczy; 19.00 Stara i nowa muzyka wojskowa; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 20.30 Jazzowe spotkania; 21.00 Wojsko, strategia, obronność"; 21.15 Recital Ch. Aznavoura; 21.30 Z dziejów muzyki staropolskiej; 22.00 „Portret kobiecy" — wiersze; 22.30 Magazyn studencki; 23.40 Śpiewane strofy.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30, 23.30; 7.05 Melodie przebudzanki; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Komu piosenkę...; 9.00 „Patrol" — 1 odc. pow.; 9.10 Etiudy Schumanna; 9.30 Interpelacje Trójki; 9.40 Miniatury fortepianowe Schumanna; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Przeboje z nowych płyt; 11.30 Miejsce na ziemi; 12.00 Walce Straussa; 12.30 Godzina detektywów: „Szukać śladu krwi" — 2 odc. słuch. dokument.; 13.00 Muzyka z sal koncertowych; 14.05 Kontrapunkt; 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III; 15.00 „Urodzeni na początku wieku" — rep.; 15.20 Nowa płyta S. Wondera; 16.00 Czy kochała Tyberiusza?; 16.15 Jazz ze ścieżki filmowej; 17.10 Oklaski dla J. Feliciano; 17.30 Conrad i konradyści; 18.00 Soul ze ścieżki filmowej; 18.40 „Z Gertrudą Stein przez Amerykę"; 19.20 Gra zespół „Mainstream"; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Patrol" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Tomik poezji śpiewanej; 21.00 Z tysiąca i jednej pieśni; 22.03 Zespół The Rolling Stones; 22.15 Dookoła musicali; 23.05 Mała nocna muzyka; 23.30 W. Woolf: „Obrazy"; 23.40 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Msze Palestriny; 8.05 Scena Kameralna Teatru Naturalnego: „Solidarność kolejkowa" — oprac. A. Bartosza i W. Janickiego; 8.25 „Europejskie tournee Johna Coltrane'a" — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.40 „Czy Biebrzy grozi śmierć" — cz. III aud. T. Piotrowskiego; 9.00 MMAKS; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Kobiety różnych epok; 11.25 Gra kapela sióstr Knapik; 11.35 Czy znasz mapę świata?; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Kalifornia, ziemia obiecana"; 13.10 Klub Olimpijczyków; 13.30 Studio Stereo zaprasza; 14.10 Wersje i kontrowersje; 14.40 R. Waschko i jego płyty; 15.00 Studio Stereofoniczne: „Błagalnice" — słuch.; 16.05 Program lokalny; 18.00 Radiolatarnia; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 G. F. Haendel: „Partenope" — opera w 3 aktach; 22.45 Lokalne wiadomości sportowe — W. Szymański.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.20 i 6.50 TV Technikum Rolnicze.

7.20 „Wiedza naszą szansą".

7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie.

8.10 Emerytury dla rolników.

8.20 „Telewizjada" — Sport dla wszystkich.

8.55 Program dnia.

9.00 Teleranek oraz „Rodzina Leśniewskich" — film TP.

10.20 Antena.

10.45 „Mała ziemia" — serial dokument. prod. ZSRR.

11.50 Dziennik.

12.10 „Dlaczego?".

13.00 Tylko w niedzielę.

13.05 Zapowiedź programu — wiersz dla ciebie.

13.10 „Detektyw historii" — Słynne kobiety wobec wielkich wydarzeń historycznych.

13.25 „Mieszkanie, ale jakie?" — c.d. akcji TWN.

14.00 „Przygody Sindbada" — japoński film dla dzieci.

14.25 Losowanie Dużego Lotka.

14.35 Filmy Charlie Chaplina: „Charlie marynarzem" i „Lichwiarz".

15.30 „Pytania na dziś" — aktualne problemy tygodnia.

15.55 Sportowa niedziela — ćwierćfinały Pucharu Polski w piłce nożnej.

17.00 Przedszkolaki dedykują.

17.10 „Pamiętnik zza kulis sceny" — Zofia Mrożewska.

17.50 „Piosenki z Kurierka", czyli z kabaretu Brunona Rajcy.

18.10 Godzina z Włodzimierzem Sokorskim.

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.10 Wiersz dla ciebie.

20.15 „Anna Karenina" — film TV ang.

21.25 Sportowa niedziela.

21.50 Kabaret Olgi Lipińskiej „Jajko".

22.40 „Jaki naprawdę jestem" — Krzysztof Kolberger.

23.15 „Biała Marianna" — etiuda filmowa P. Ożerskiego.

23.25 Wiersz dla ciebie.

PROGRAM II

11.10 Program dnia.

11.15 „Na Pomorskim Wale" — program wojskowy.

11.45 Przeboje tygodnia.

12.45 Teatr TV: S. Horak — „Pustelnia".

14.25 „Szanujmy wspomnienia": „Lucjan i inne" — program rozrywkowy.

15.25 „Okrągły tydzień" — film obyczajowy prod. polsk.

16.50 Kobiety Telewizji.

16.55 „Spotkanie z gwiazdą" — Daniel Santacruz.

17.25 Kobiety Telewizji.

17.35 Sportowy magazyn sprawozdawczy.

18.50 Kobiety Telewizji.

19.00 R. Schumann: Koncert wiolonczelowy a-moll.

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.10 Kobiety Telewizji.

20.20 „Show, jakich mało".

21.20 Kobiety Telewizji.

21.30 Kino bez granic: „Indie Zachodnie — trudny problem wolności".

23.45 Poeci i ich wiersze — Jerzy S. Sito.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas"

6.40 Gimnastyka poranna

7.30 Program na dzień dobry „Budzik"

8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu

9.00 Program „Zdrowie"

9.45 Program muzyczny „Poczta poranna"

10.30 Godzina dla wsi

11.30 Muzyczny kiosk

12.00 „Staromodna komedia" — spektakl

14.00 Poetyckie kompozycje

14.30 Klub podróży filmowych

16.00 Międzynarodowa panorama

17.10 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej

19.00 Program informacyjny „Czas"

19.35 „Błękitny płomyk" — teleturniej

---

# w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

**Miejskie Pogotowie Ratunkowe**, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

**Ambulatorium Pogotowia**, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

**Terenowe Pogotowie Ratunkowe**, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34.

Pogotowie MO — tel. 997.

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04 i 204-53.

Apteka nr 05-008, ul Sienkiewicza 53, tel. 362-51.

Informacja o lekach — tel. 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

**Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego**, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

**Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ**, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

**Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego**, ul. Żurawia 14, tel 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

**Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ**, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71.

DYŻURY SZPITALI

w dniu 6.III.1981 r.

**Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego**, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, neurologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy

**Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie**, ul Warszawska 15, tel 357-71 — dyżuruje oddział położniczo-ginekologiczny

**Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ**, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy

w dniu 7.III.1981 r.

**Państwowy Szpital Kliniczny**, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, neurologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja.

**Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego**, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżurują oddziały: gruźlicy i zakaźny dziecięcy.

**Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie**, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczo-ginekologiczny.

w dniu 8.III.1981 r.

**Państwowy Szpital Kliniczny**, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczo-ginekologiczny.

**Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego**, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, neurologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.

**Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ**, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — **dyżuruje oddział gruźlicy.**

W ŁOMŻY

**Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.**

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — **tel. 999.**

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101 tel. 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

---

# OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — informacja o usługach, tel. 957. k 721-0

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959 czynny całą dobę, w niedziele i święta świadczymy usługi w godzinach 8—16. k 722-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 235-33. Kalinowski. g 1153-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 324-72. Mieldzioć. g 1161-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 41-13-76. Bondaruk. g 1169-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 233-49, inż. Sakowski. g 1183-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 283-58. Klibisz. g 1199-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 222-46. Zawistowski. g 1201-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 412-328. Drozdowski. g 1209-0

NAPRAWA telewizorów kolorowych i czarnobiałych. Tel. 270-57 Pater. g 1334-0

POTRZEBNA pomoc domowa dochodząca lub na stałe. Dzieci w wieku szkolnym, warunki dobre. Białystok, ul. Kujawska 20. g 1220-1

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie pod Warszawą małżeństwo. Mężczyzna z prawem jazdy, kobieta do ogrodnictwa. Mieszkanie zapewnione. Mory 14, poczta Ożarów. Andrzej Gąsowski, telefon 62-66-81. K 438-1

„FIATA" 126p (nowy) — sprzedam. Białystok, tel. 410-954. g 1255-1

„FIATA" 126p „S" — sprzedam. Białystok, Broniewskiego 17 m 29. g 1159-1

„SYRENĘ" 104 — sprzedam. Brańsk, Waryńskiego 7. g 1252-1

„SKODĘ" S-100 — sprzedam. Białystok, Sienkiewicza 85 m 7 (po godz. 16). g 1214-1

„WARTBURG" (1972), przyczepkę, wózek, łóżeczko dziecięce — sprzedam. Białystok, Stawowa 50. g 1257-1

„WOŁGĘ" M-21 oraz „Moskwicza" 407 bez silnika — sprzedam. 18-218 Sokoły, ul. Kolejowa 20, tel. 90. g 1218-1

WYROBY ze srebra, mogą być uszkodzone lub niekompletne — kupię, Białystok, 340-33 lub oferty listowne: Biuro Ogłoszeń nr 1165. g 1165-00

SZCZENIĘTA rasy Cocker-Spaniel — sprzedam. Białystok, ul. Stąpora 15 m 65. g 1251-1

GARAŻ na osiedlu Tysiąclecia — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 1234. g 1234-1

---

**18 marca 1981 r. JUBILEUSZOWE ZAKŁADY PIŁKARSKIE**

**z okazji XXV-lecia TOTALIZATORA SPORTOWEGO**

**KAZDY KUPON za 20 zł**

**bierze udział w losowaniu dodatkowych nagród:**

TOTALIZATOR SPORTOWY

**14 samochodów osobowych** **wysokość wygranych pieniężnych nieograniczona.**

k 782-1

**PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU CHEMIKALIAMI „CHEMIA" w Białymstoku,**

ul. Obrębowa 1

**uprzejmie informuje PT Klientów, że w okresie od 16 — 31 marca 1981 r.**

**MAGAZYN Nr 1**

**będzie nieczynny**

z powodu przeprowadzania inwentaryzacji.

**Prosimy o wcześniejsze zaopatrzenie się w potrzebne towary.**

k 737-0

**SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH w Wasilkowie**

**PUNKT USŁUG MECHANIZACYJNYCH — telefon 85-323**

**świadczy usługi transportowe**

ciągnikami z przyczepami samowyładowczymi dla osób prywatnych i przedsiębiorstwom państwowym.

k 736-0

***Uwaga!***

**HODOWCY ZWIERZĄT FUTERKOWYCH**

Krajowa Spółdzielnia Hodowli Drobnego Inwentarza ODDZIAŁ w Białymstoku

uprzejmie informuje, że

rejestracja hodowców mięsożernych zwierząt futerkowych odbywa się w każdy wtorek, środę i czwartek tygodnia w godz. 8—13 do 30.III. br. w Oddziale Spółdzielni, Białystok, ul. Broniewskiego 5 m. 114

Po tym terminie nie będą rejestrowani hodowcy na sezon 1981/82.

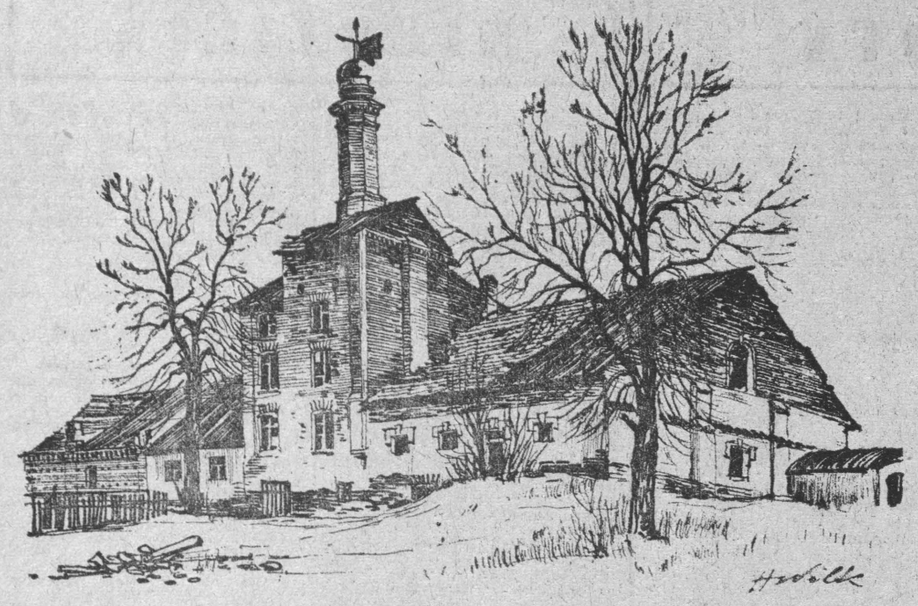
k 749-1

---

**Gazeta Współczesna**

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Adres Redakcji: ul Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193 Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji, Redaktor Naczelny 2-09-35 Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18 Zastępca Redaktora Naczelnego 2-71-10 Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział reporterski 2-23-77. Dział Ekonomiczny 2-11-30 Dział Sportowy 2-23-17 Redakcja nocna 3-46-27. 374-03 Oddziały Redakcji: Suwałki, ul Kościuszki 83. tel. 35-26 i 30-00 Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-87. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I/O Białystok 5018-4066. Telefony: centrala 2-32-41 Dyrektor 2-11-10 Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1. 15-950 Białystok, tel 2-32-41 wewn 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Sadowa 10, tel 57-11. Suwałki, ul Kościuszki 83, tel 35-26 Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26 zł, kwartalna 78 zł, półroczna 156 zł, roczna 312 zł Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów, w urzędach pocztowych Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-9488. Nr indeksu 35013.

A-4



NA RYSUNKU: zabytkowe mury browaru z pocz. XIX w. w Jeżewie.

## Ocalić od zapomnienia

# Zaprzepaszczona szansa

W okresie od ukazania się w roku 1972 wznowienia „Encyklopedii staropolskiej" Zygmunta Glogera, dla utrwalenia pamięci o tym wielkim badaczu polskiej kultury materialnej uczyniono widać niewiele, lub zgoła nic, skoro istniejące po nim pamiątki — i to w jego rodzinnej miejscowości, Jeżewie — od czasów ostatniej wojny z dnia na dzień pożera śmierć techniczna.

Legendarny lamus, w którym, pod bokiem, zwalczającego wszystko co polskie, zaborcy carskiego, ojciec Zygmunta Glogera, a potem on sam, stworzyli prawdziwe muzeum staropolskie, dziś jest walącą się ruiną.

Nad Jeżewem górują jeszcze masywne zabudowania i ozdobny komin starego browaru, wybudowanego w pierwszej połowie XIX w. przez ojca Glogera. I ten obiekt od lat systematycznie zamienia się w stertę gruzu.

Czy tych zabytków nie można było dotychczas odbudować i zaadaptować do współczesnych potrzeb?

Każdy zabytkowy obiekt, nawet bardzo zniszczony, przy dzisiejszych możliwościach technicznych odbudować można. Potrzebna jest tylko dobra wola, wyobraźnia i trochę gospodarskiego wysiłku, czego widocznie władzom administracyjnym nie starczało, gdy zamiast odbudowy zabytkowego browaru na zajazd, w niedalekiej od tego obiektu odległości zadecydowano wybudować obszerną restaurację „Pod Glogerówką", zajmując przy tym kawał uprawnej ziemi. Brzydki, typowy pawilon gastronomiczny nie tylko szpeci krajobraz przy międzynarodowej trasie E-12, ale — jak powszechnie wiadomo — nastręcza wiele kłopotów w użytkowaniu. Nie jest to bowiem zajazd, choćby dlatego że nie ma w tym budynku miejsc noclegowych.

A gdyby tak w porę środki na zabudowanie pawilonu oraz fundusze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków połączyć i właśnie w starym browarze urządzić z prawdziwego zdarzenia zajazd z hotelem i muzeum Zygmunta Glogera.

Szansę zaprzepaszczono. Dziś nie ma realnej możliwości odbudowy tego zabytku i pewnie przyjdzie nam się pogodzić z jego zupełnym zniszczeniem.

Ale już skandalem jest to, że wsławionego przez J. I. Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza i Elizę Orzeszkową lamusa Glogerów (o stosunkowo niewielkiej kubaturze, wielkości małej murowanej daczy) dotychczas jeszcze nie tylko nie odbudowano, nie nawet nie zabezpieczono przed deszczem i bezwietrzeniem.

Obok zaś lamusa w latach siedemdziesiątych zbudowano szkołę, w której uczy się dzieci patriotyzmu, a nawet — jak w każdej innej szkole — urządzono izbę pamięci. Nie pomyślano jednak, aby przy okazji budowy szkoły historycznemu lamusowi przywrócić jego muzealną funkcję, jaką spełniał za czasów Glogera. Byłoby to najwłaściwsze miejsce do nauczania historii i kultury, i to nie tylko młodzieży szkolnej.

Trudno wprost pojąć jak to się dzieje, że nic się nadal nie robi, aby ocalić zabytki po wielkim patriocie i rodaku, który ze swego koronnego dzieła — „Encyklopedii staropolskiej" uczynił dla swych rodzinnych stron i całego regionu Podlasia prawdziwy pomnik dziejów i kultury. Na każdej niemal stronie tej Encyklopedii — wśród informacji o dawnej kulturze, zwyczajach, zdarzeniach historycznych itp. — wyczytać można wzmianki o Białymstoku, Tykocinie, Bielsku Podlaskim, Zabłudowiu i jego rodzinnym Jeżewie.

To o tym właśnie dziele Glogera historyk literatury polskiej — Julian Krzyżanowski napisał:

„(...) Encyklopedia staropolska była dla swych pierwszych czytelników nie tylko zbiorem wiadomości o tym, co było niegdyś, ale że — by użyć zwrotu Sienkiewicza — lektura jej stanowiła źródło pokrzepienia serc".

A my, współcześni mieszkańcy Podlasia nie potrafimy godnie uhonorować imienia naszego wielkiego rodaka i to, co po nim jeszcze pozostało, przy pełnej — jak widać — obojętności władz odpowiedzialnych za sprawy kultury pewnie ulegnie zniszczeniu i zapomnieniu. Chciałbym nie mieć racji. Ale póki co, ponawiam propozycję nazwania imieniem Zygmunta Glogera Muzeum Okręgowego w Białymstoku, lub jednej z głównych ulic na jednym z nowo budowanych białostockich osiedli.

HENRYK WILK

# RELAKS

## Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

### WIĘZIŁ CÓRKĘ

Goran Karlsson przez trzy lata więził swoją córkę, 21-letnią Hjordis Karlsson w domu rodzinnym na przedmieściu Sztokholmu.

Biedna dziewczyna miała w swym pokoju na głucho zabite okna. Gdy od czasu do czasu ojciec wyprowadzał ją do ogrodu, aby zaczerpnęła świeżego powietrza, zapędzał ją na powrót do domu, grożąc siekierą.

W końcu sprawa się wydała i wyrodny ojciec stanął przed sądem. Tłumaczył się tym, że chciał uchronić córkę przed złym towarzystwem. Teraz on będzie miał dobre towarzystwo w więzieniu.

### ŚWINIA JAK CZŁOWIEK

4 Norwegów z miasta Tromsoe przez długi czas przemycało całe ubite świnie z Finlandii, gdzie wieprzowina jest znacznie tańsza niż w Norwegii.

Przemycane przez granicę ubite świnie, ubrane w ludzkie stroje, umieszczano na tylnym siedzeniu samochodu. Wszystko udawało się dlatego, że celnicy nie mieli zwyczaju oglądać paszportów ani sprawdzać tożsamości pasażerów, podróżujących samochodami z norweską rejestracją.

### RAZ W TYGODNIU...

Przed sądem w Londynie stanęła para małżeńska w sprawie uzyskania rozwodu. Powód: różnica zdań na temat częstotliwości spełniania obowiązków małżeńskich.

Sędziowie stanęli zdecydowanie po stronie kobiety i orzekli, że wystarczy jeśli będzie spełniać swój obowiązek wobec męża raz w tygodniu.

Sprawa ta wywołała wielką wesołość, gdyż złośliwi dziennikarze ogłosili wiek sędziów: J. Dunn — 62 lata, F. Arnold — 65 oraz T. Omrod — 69 lat.

### TORT REKORDZISTA

Największy tort świata liczył 8,4 m wysokości. Wykonał go francuski cukiernik z miejscowości Trets. Użył on do tego celu 15 tys. małych tortów, a ponadto 250 kg bitej śmietany, którą zespolił tego kolosa. (M.M.)





ZE ZNACZKIEM NA TY

NA ZDJĘCIU: Samoloty na znaczkach australijskich.

Fot. A. Zdrodowski

## Katalog 81

Nareszcie ukazał się II tom „Katalogu specjalizowanego znaków pocztowych ziem polskich". Obejmuje on znaki pocztowe z lat 1944—1980. Wkrótce filateliści otrzymają tom I, w którym znajdą się polskie znaki pocztowe z lat 1860—1944. Katalog specjalizowany opracował zespół autorski w składzie: Fabian Bura, Czesław Danowski, Tadeusz Hampel, Wiesława Kawecka, Andrzej Myślicki, Cezary Rudziński, Aleksander Sękowski i Stanisław J. Żółkiewski. Wydawcą katalogu jest Krajowa Agencja Wydawnicza.

Oczywiście, trudno oceniać katalog na podstawie tylko jednego tomu. Ale wydaje się, że polscy filateliści otrzymali dzieło, które — wbrew temu, przed czym w przedmowie bronią się autorzy — stanie się przewodnikiem i podręcznikiem źródłowym o polskich znakach pocztowych. Nie wyobrażam sobie zresztą filatelisty, który na co dzień nie sięgałby po ten katalog.

Jaka była idea przyświecająca opracowaniu katalogu specjalizowanego? Otóż przed kilku laty postanowiono wydawać co roku katolog popularny, a co 4—5 lat katalog specjalizowany. Pierwszy podawał tylko skrócone wiadomości o polskich znakach pocztowych, natomiast drugi miał przynieść zbieraczom bogatszy zasób wiedzy. Czy to się udało autorom? Sądzę, że tak.

Katolog specjalizowany został opracowany bardzo starannie. Czytelnik znajdzie w nim m. in. następujące dane o każdym wydaniu:

- datę wprowadzenia i wycofania znaczków z obiegu;
- okoliczności wydania;
- popularną nazwę;
- nazwiska projektantów i rytowników;
- rodzaj druku i wykaz form drukarskich;
- dane o rodzaju papieru, gumy, sposobie oddzielenia, nakładzie, błędach, usterkach, próbach itp.;
- dane o treści znaczków i okolicznościach ich emisji;
- cenach urzędowych i orientacyjnych.

Jak widać, w katalogu znajduje się duży zasób wiedzy o polskich znakach pocztowych. Czytelników na pewno interesuje, jak kształtują się ceny znaczków, całostek, kopert FDC i innych walorów filatelistycznych. Otóż od kilku lat znacznie wzrosły ceny znaczków szczególnie z lat czterdziestych i pięćdziesiątych. To już jest powojenna „klasyka". Jeśli chodzi o lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to „idą w górę" przede wszystkim znaczki o tematyce przyrodniczej, nieco wolniej malarskiej, a już prawie zastój panuje w cenach na znaczki „kosmiczne".

Oczywiście, znacznej wartości nabierają z każdym rokiem powojenne rarytasy. I tu kilka przykładów: „Wodzowie" — 3.500 zł, „Edukacja" — 15.000 i 40.000 zł, czarnodruk „Lenin" z 1967 r. — 15.000 zł, „Subskrypcja" — 15.000 zł. Wysoko są także wycenione różne błędnodruki, w tym 50-groszówka „Goznaku" — 20.000 zł, odwrotka olimpijska z 1956 r. — — 40.000 zł. Kogo dzisiaj jednak stać na takie unikaty?

KOLEKCJONER

## Pies przekonał sędziego

W miejscowości Wuerzburg (RFN) toczyła się przed sądem śmieszna sprawa. Oto sąsiedzi oskarżyli pewnego pana, że jego pies tak głośno szczeka, iż zakłóca im spokój nie tylko w ciągu dnia, ale i w nocy.

Aby się bronić, właściciel psa przyprowadził go na salę rozpraw i poprosił nieznanych mu ludzi, aby usiłowali sprowokować psa do szczekania. Wyczyniano różne rzeczy, ale pies zupełnie nie reagował.

Sędzia prowadzący sprawę wcale się tym nie zadowolił, tylko odroczył rozprawę i któregoś dnia sam odwiedził właściciela psa. Dość długo dzwonił do dzwi, głośno mówił, ale pies był nieczuły, nie wydał z siebie ani jednego dźwięku. To ostatecznie przekonało sądziego o niewinności psa, ale również niezmiernie zdziwiło, gdyż po raz pierwszy spotkał psa „niemowę". (M.M.)

## POLONICA KULTURALNE

W stolicach wielu krajów odbyły się okolicznościowe spotkania związane ze 171 rocznicą urodzin Fryderyka Chopina: w Wielkiej Sali Domu Przyjaźni w Moskwie wystąpili laureaci X Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, o imprezie mówił członek jury — prof. Siergiej Doreński, słowo wstępne wygłosił prof. Igor Bełza, w ZSRR ukazał się ponadto ostatnio II tom listów Fryderyka Chopina.

• • •

Trzy polskie śpiewaczki: Zdzisława Donat, Teresa Kubiak i Teresa Zylic-Gara występują w tym sezonie na scenie Metropolitan Opera w Nowym Jorku; Z. Donat zadebiutowała tam dopiero ostatnio, odnosząc wielki sukces w „Zaczarowanym flecie" Mozarta w partii Królowej Nocy.

• • •

Ośrodek Kultury i Informacji Polskiej w Lipsku zorganizował cykl imprez poświęconych kulturze polskiej i tradycjom współpracy obu krajów w tej dziedzinie: są to m. in. wystawy polskiego plakatu politycznego oraz reprintów, wieczory literacko-muzyczne, spotkania z wydawcami, pisarzami, plastykami.

• • •

Przegląd filmu polskiego wypełnił program tegorocznych dni kinematografii w Poitiers we Francji; przypomniano utwory od lat pięćdziesiątych, przedstawiono 25 filmów zrealizowanych ostatnio, otwarto wystawę polskiego plakatu filmowego i grafiki.

• • •

W Brugii odbyły się „Dni kultury polskiej", zorganizowane przy współpracy Towarzystwa Przyjaźni Flamandzko-Polskiej; z tej okazji zorganizowano wystawy plakatów i grafiki, wieczory literackie, kiermasze książek wydanych w języku niderlandzkim, z których największym powodzeniem cieszyły się „Ogrody" Jarosława Iwaszkiewicza.

W połowie lutego br. zorganizowano w Łodzi pokaz odzieży unikatowej oraz giełdę wzorów przemysłowych. Było na co popatrzeć! Bardzo się podobały stroje zaprojektowane i wykonane przez łódzkich plastyków. Organizatorami tej interesującej imprezy byli: Sekcja Wzornictwa Przemysłowego Zarządu Okręgu ZPAP w Łodzi, redakcja „Expressu Ilustrowanego" oraz Zakłady „ART".

CAF — Andrzej Zbraniecki



Wiosna blisko

## FF-felieton faktu

**SKR w Turośni Kościelnej od lat toczy ciągle nie rozstrzygnięty spór o miedzę z sąsiednią SKR w Surażu. Spółdzielnia z Turośni Kościelnej bezskutecznie usiłuje przekazać 40 ha spółdzielni z Suraża, bo jej się tej ziemi uprawiać nie opłaci. Inaczej kiedyś wyglądały spory o miedzę, inaczej...**

✱

**Dyrektor Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Białymstoku, Jan Grodzki poinformował „Przyjaciółkę", że stosunek ludzi do zwierząt w punktach skupu nie jest humanitarny. Kampania o humanizację konsumpcji rozwija się pomyślnie.**

✱

**Eksperci z białostockiej politechniki stwierdzili, że ramę lustra, w którą „Beteska" włożyła 700 tys. zł należy wyrzucić na śmietnik. Narzędziowcy z „Beteski" poprawili ramę w ciągu trzech tygodni po czym lustro zdobyło złoty medal na Targach Poznańskich i najwyższą ocenę w telewizyjnym programie „Test". Proponujemy przesłać lustro ekspertom — niech się przejrzą.**

✱

**„Trybuna Ludu" zastanawia się dlaczego w takich województwach jak łomżyńskie i ciechanowskie znaleziono inwestycje kwalifikujące się do zatrzymania, a nie znaleziono ich w woj. warszawskim i katowickm.**

✱

**W łomżyńskm browarze produkuje się kapsle, ale tylko dla „Okocimia". Kapsle do piwa łomżyńskiego produkowane są natomiast w Szczecinie. Jest pytanie: kto tego nawarzył?**

✱

**W Augustowie brakuje maszynek do mięsa typu „Jaga". W Augustowie do mięsa jest tylko baba.**

✱

**Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej z Pisza usiłowało przekazać nowy szpital w Grajewie z trzyletnim opóźnieniem, ale za to z dwoma tysiącami usterek: m.in. bez podłączenia energii, z niesprawnym ogrzewaniem i bez wentylacji. Znawcy twierdzą, że nie jest to żaden rekord w strefie użyteczności publicznej.**

✱

**Białostockie osiedle Bema w czasie eksperymentalnej akcji pod hasłem „Społeczny system osiedla mieszkaniowego" miało opinię jednego z najlepszych osiedli w kraju, filmowano je dla telewizji, a opisy Bema przyniosły autorom kilka doktoratów. Bema zwiedzały zagraniczne wycieczki, kiedy jednak eksperyment się skończył pokazowe osiedle w krótkim czasie przestało nadawać się i do zwiedzania, i do mieszkania. Zapraszamy do habilitacji w temacie.**

✱

**W ełckim sklepie radiowo-telewizyjnym brakuje stereofonicznych magnetofonów, kolorowych telewizorów i radioodbiorników. Jest natomiast stereofoniczne studio przesłuchań. Ciekawe kogo tam przesłuchują?**

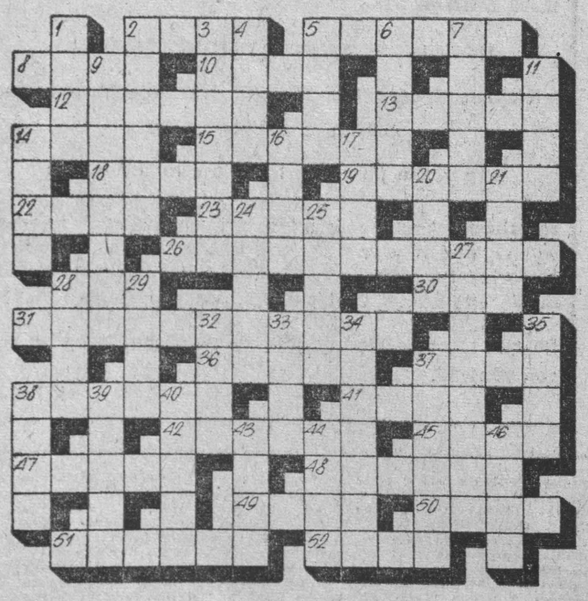
✱

**Wobec zmasowanych protestów głównie żeńskiej części załogi Zakładów Mięsnych w Białymstoku wyjaśniamy, że w akapicie sprzed dwóch tygodni na temat wyższości jarzyn nad mięsem nie chodziło o dyrektora Ładnego. Dyrektor Ładny jest dobry!**

✱

**Z cyklu ogłoszenia drobne: SPRZEDAM DACZE.**

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 2) żądanie kidnapera, 5) zieleń na brazie, 8) pies który się nudzi, 10) wynalazł telefon, 12) straszydło, 13) ślusarz zawinił, a jego powiesili, 14) część taśmy filmowej, 15) zwierzę w jaszczurce, 18) dawniejszy naczelnik gminy, 19) schadzka miłosna, 22) ciężki metal, 23) „kawałek" pociągu, 26) kojarzy się z NSZZ, 28) operowa Cyganka, 30) niejedna w rybie 31) pracownik służby zdrowia, 36) córka Kraka, 37) jedna z prac rolniczych, 38) duży statek żaglowy z XV—XVI w., 41) cło w dawnej Polsce, 42) usypisko materiału sypkiego w kształcie regularnej bryły, 45) pierwszy lotniarz, 47) nie trzaskaj nimi, 48) dawna moneta polska, 49) założenie wymagające dowodu, 51) gatunek sera lub wędliny, 52) dzielnica Warszawy.

PIONOWO: 1) pięć tuzinów, 2) zarośnięta wyspa rzeczna, 3) brak środków do życia, 4) pospolity chwast, 5) kuzyn piskorza, 6) mruga z popielnika, 7) może być osobisty, 9) przy domu, 11) złagodzenie cierpienia, 14) „kanadyjskie" drzewo, 16) do wyciągania gwoździ, 17) na prochy lub na głosy, 20) kompozytor baletu „Czerwony płaszcz", 21) gałązka obsypana kwiatami lub owocami, 24) siostra Balladyny, 25) resztka produkcyjna, 27) figura geometryczna 28) opera Verdiego, 29) ptak morski, 32) mieszanina wielu głosów, 33) hiszpańskie imię żeńskie (występuje w dawnym przeboju Sławy Przybylskiej), 34) miesiąc postu u muzułmanów, 35) „śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju, na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju, stał... szlachecki z drzewa, lecz podmurowany", 37) włókno syntetyczne, 38) duże naczynie w kształcie ściętego stożka, 39) witka, 40) drwina, szyderstwo, 43) człowiek śniegu, 44) nabożeństwo, 46) wprost — zawody w starożytnej Grecji, wspak — głupia część stołu.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 48".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 43

POZIOMO: kopyść, narośl, orda, płus, bóbr, ilość, Aeta, alians, kosmyk, atentat, Aaron, gar, osęka, paszczęka, menu, troć, szumowiny, pasta, Ili, Ornak, manekin, pasiak, tartak, epik, aleja, orka, kier, pęto, skalar, sałata. PIONOWO: król, odbiór, para, świst, aśćka, opas, ślemię, luty, obawa, Cognac, sakwa, „Nana", otok, egzamin, trzewik, afera, opust, satyr, krowa, Zama, olejek, nona, pępek, sąsiek, natręt, kakao, Akaba, Itaka, Apis, ikra, ropa, akta.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 38 z 20 lutego br., nagrody książkowe wylosowali: GENOWEFA TRZECIAK i JERZY SZMIGIEL z Białegostoku, JAN BURZYŃSKI z Sejn, JANUSZ MILLER z Pisza i STANISŁAW BOBIENI z Giżycka.

Nagrody prześlemy pocztą.